

PRZEDPŁATA - Kraju - wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 26 kop., z kartą albumową (przez Redakcję lub Oddział wycieczek) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddziału: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 981

Petersburg, 20 kwietnia (3 maja) 1901 r.

Rok XX. № 16

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

FAKTY! DOWODY!

W czasie obecnym największym bezwzględnie cieszy się powodzeniem LA PERLISINE (2 złote medale) preparat hygieniczny, którego działanie wpływa dodatnio na porost włosów i wstrzymuje ich wypadanie w ciągu kilku dni. Na zażądanie wysyła się broszura, zawierająca oryginalne odczepy, reprodukcje sposobem fotograficznym, autorytetów medycznych i dam światowych. Ceny: za flakon № 1 duży 6 rb., pół-flakonu 3 rb. 25 k. Specjalnie: duży flakon 7 rb. 50 k., pół-flakonu 3 rb. 75 k. Extra podwójny duży flakon 9 rb., pół-flakonu 4 rb. 75 k. Pieniądże wysyłać pocztą, dodając 60 kop. za skrzynkę. Cło opłaca się oddzielnie. Zwracać się: a la Perlesine, 53, rue Vivienne, Paris. (3319)

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Rumowe, Malinowe, Ananasowe, Truskawkowe i Poziomkowe

DELISKI

wyrażają się u E. hr. Komorowskiej w majątku Kowalskiej (gubernia Kowieńska, st. Rakitzki) opłócz dotychczas wyrażających czysto-smietankowych, czekoladowych, kawowych i miodowych. Cena pudełka Delisków (ciasteczek «Delices») 35 kop. we wszystkich owocowych i kulinarnych handlach. (758)

Kantor Milewskiej

Petersburg, Newski 12,

ma ogromny wybór służby polskiej, jako to: kony, kucharki, pokojowe, i inne i t. p. z rekomendacjami i doktoratami świadectwami. (3311)

Dr. med. TWORKOWSKI.

Przyjęcia chor. wewnętrz. i nerw. ODESA, Preobrażen-ska, 7, m. 8. (3285)

Dr. Wł. Maleszewski

Wierzyteln. Klin. Lek. w Krakowie, ordynuje jak lat ubiegłych w KARLSBADZIE i w Wied. Drei Staeteln. (766)

Dr. J. Sierpowski, h. ordynator kliniki uniwersyteckiej, choroby weneryczne i skroty do 10 r. i t. p. Marszałkowska, 97a, (762)

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

W Warszawie, Jerozolimska 49, róg Marszałkowskiej. (401)

W BERLINIE polskie chambres-garnies Zimna ul. № 97, II p. przy Friedrichstr. Północna część i mieszk. Dzwonek dla przyjeżdżających z ulicy przy wejściu na lewo. SKRZYŻOWANIE. (3316)

WILLA

GÓRNO-KARPACKA

JADWIGI PETER w Zakopanem. Pokoje całonocne utrzymaniem. Sezon letni i zimowy. (775)

Bardzo często, po katastrofach i nieszczęściach, dają się słyszeć ubolewania poszkodowanych nad nieubezpieczeniem siebie zawczasu od podobnych wypadków.

By zapobiedz stratom materialnym i kłopotom w razie nieszczęścia, zaleca się każdemu ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków w Towarzystwie Ubezpieczeń „Rossja”. Za roczną opłatą od 20 do 50 rb., zależnie od rodzaju zajęć, można ubezpieczyć 10,000 rb. na wypadek śmierci i 10,000 rb. na wypadek utraty zdolności do pracy.

Ubezpieczenia przyjmują się na sumę od 1,000—200,000 rb.

W 1900 r. Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossja” wypłaciło odszkodowań na asekurację od nieszczęśliwych wypadków przeszło 1,200,000 rb.

Szczegółowe informacje w Zarządzie (Petersburg, Wielka Morska 37) i u pp. agentów we wszystkich miastach Cesarstwa. (3184)

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS”

w KIJOWIE

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 964.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils burgundzkie firmy „O. Marey & Co” Liger-Belair à Nuits, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande-Marque” — „Ile de Madère” od 1 rb. 65 k. „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”. Likier „Grand Marnier”. Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpiękniejszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (746)

ROZPRAWY

Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie można prenumerować od 1 stycznia 1901 roku za pośrednictwem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Dział A, nauk matematyczno-fizycznych, kosztować będzie 3 rb., a Dział B, biologiczny 4 rb. rocznie, bez względu na obszerność tomu, ilość rycin i tablic. Tomy każdego działu będą wychodzić w zeszytach co miesiąc lub rzadziej. Każdy prenumeratorem otrzymywać będzie w dodatku co miesiąc i bezpłatnie: Sprawozdania z posiedzeń Wydziału. (2884)

Zakład Naukowy Żeński 6-klasowy

z klasą wstępną i pensjonatem

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

przy ul. Marszałkowskiej, 74, róg Hożej, w WARSZAWIE. Przyjmuje zapisy codziennie. Egzaminy rozpoczynają się dnia 1 czerwca. (785)

UBIORY MĘZKIE

na obstalunek i gotowe

POLECA W WIELKIM WYBORZE MAGAZYN

„BERNAR”

Petersburg № 19, Włodzimierska № 19.

CENY PO ZA KONKURENCJĄ.

Krojczy polacy.

(3307)

MŁODA (Polka)

wykształcona panienska, prawie sierota, młująca bardzo dziatwę, która ukończyła niedawno gimnazjum, pragnie przyjąć stosowną posadę na wsi w znanym obywatelskim domu. Świadectwa z poprzednich posad posiada chętnie. Adres: Warszawa, Nowo-Zielna, 46, m. 7. (3290)

DRZEWKA

owocowe wyhor. odmian, ozdobne, liściaste i iglaste, specjalnej hodowli, poleca J. Maciejewski, skrzyn. poczt. 113. Warszawa, Górcz. Cennik bezpłat. Inspekcja i zakładanie ogrodów. (3113)

WAŻNE DLA DOBROOCZYŃCÓW!

Budujemy z muru nowy dom Boży! środki wyczerpane! prosimy wiernych o ofiarę! Mińska gub., poczta Dokszyce, plebanja Parafjanowo, proboszcz ks. Bolesław Korn. (3303)

Z powodu wyjazdu zagranicę sprzedaje się sliczny majątek

w smoleńskiej gubernii, w 12-tych wiorstach od stacji Jarcewo Mosk.-Brzeskiej dr. żel. Dom murywany z meblami, park, do 400 głów inwentarza i koni, syrowarnia, gospodarstwo wielopolowe. Ziemi 2 tys. dziesięcin, w nich tysiąc dz. lasu, 600 dzies. ziemi ornej, reszta przeważnie łąki ze znakomitymi pokładami torfu. Listownie po rusku: w r. Духовника, Смоленской губ., Александру Александровичу Муравьеву. (3271)

Poszukuję Spólnika

z kap. do 15 tysięcy, dla interesu nowego i ogromnie dochodowego: otwieram w Odesie zatwierdz. przez M. S. W., kaucejonowane biuro transportów i tragarzy. Of.: Odessa, Elizawetyńska, 15, m. 6. (3264)

Fortepiany i Pianina

Dostawców Najwyższego Dworu

K. BECKSTEIN, STEINWAY & SYNOWIE.

Generalna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka 16.

Moskwa, Kuzniecki most Dyrektor d. Zacharjina. filij. petersbur. Lublin, Łódź. (2648) R. Statkowski.

ZAKŁAD

LIMANOWO-LECZNICZY

na Kujawickim (Andrzejewskim) Limanie

W ODESIE

D-ra P. AMBROŻEWICZA

Wanny błotne, solankowe i kąpiele w otwartym limanie ulecza najzupełniej choroby: reumatyczne, skroficzne, kostne, skórne i kobiece.

Kompletne utrzymanie z leczeniem, wannami i mieszkaniem od 130 rb. miesięcznie. Mieszkania w willach przy zakładzie za sezon od 40 rb.

Otwarcie sezonu 20 maja.

Broszury ilustrowane na żądanie gratis i franco. Adres: Odesa, d-rowi Ambrożewiczowi, Nieżyńska ul. № 68. (3251)

Administrator,

znanaty, w średnim wieku, gruntownie obeznany we wzorowym budownictwie rolniczym i fabrycznym, miernictwie, organizator ekonomii większego majątku, dokładnej kontroli i rachunkowości, uczony agronom, hodowca bydła, pszczoł, ryb i t. p., wykształcony w Niemczech, gospodarujący samodzielnie wiele lat w Polsce, ze względów rodzinnych pragnie się przenieść na Wołyn lub Podole, zna język ruski; w pół roku po umowie odbiera obowiązek, łaskawe zgłoszenia: lwów, gmach Weterynaryj, St. Krynicki. (3302)

GALICJANIN przyjmie miejsce nauczyciela od lipca b. r. Przygotowuje do szkół galic. Adres: Ciesielski, Wołyn, poczta Diedowicz. (783)

K I J Ó W.

Z powodu 50-letniego jubileuszu istnienia mojej **FABRYKI** **Machin i Narzędzi Rolniczych** w Białocerkwi, guberni kijowskiej,

mam honor oświadczyć Szanownym Klientom, zaszczycającym mnie swym zaufaniem i obstarunkami, serdeczne podziękowanie i uznanie. Obecnie, po wprowadzeniu znacznych ulepszeń i amerykańskich maszyn warsztatowych, w celu udoskonalenia wyrobów i obniżenia kosztów produkcyjnych, ze zdwojoną energją fabryka przystąpiła do drugiego okresu i poleca się Szanownej Publiczności swojemu i zagranicznemu ulepszeniom wyrobów.

(777)

WŁADYSŁAW MINCEL.

W Ł. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wielosobowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazałki.
Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczyń „Indjana”, dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Męskie klasyczne Gimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia J.E. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy gimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 3.

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec besemmerowski, biały, odlenny i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obcęgi.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcęgi, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wekle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

DOBRY UKŁAD. Zona. No, zagrajmy w karty.

Mąż. O co?

Zona. O nowy kapelusz. Jeśli wygrasz, wybierzesz mi kapelusz podług swego gustu, gdy przegrasz, ja go sobie sam wybiorę. (Kolce)

Najlepszy środek kosmetyczny na świeżość i czystość twarzy.



Zródło piękności.

Patent w Anglii.

Krem CAZIMI METAMORFOZA przeciw piegom

Wyłączny dowód autentyczności — podpis: *Ca Zimi*
Bez tego podpisu — fałszowany. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfum.

Główne składy w domu handlowym (3270)

I. B. SEGAL

W WILNIE I ODESIE.

Wobec pojawiających się fałszyfikatów „Metamorphose” wynalazca Casimi przedstawił dodatkowy nowy rysunek dla plakatów „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI” „METAMORFOZA”

Zatwierdzony przez Depart. przem. i za № 4683

handlu który będzie opublikowany w piśmiech ilustrow. i na plakatach.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK” Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW:
Mikołajewska.

PETERSBURG:
Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:
Sadowaja.

Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:

w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

BIURO TECHNICZNE

H. BIELSKI I S. WOLSKI INŻYNIEROWIE

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzeln i mączkarni etc.

Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej „Adolf Troetzer”: Sikawki, Pompy, akcesoria straży ogniowych, Przyrządy asenizacyjne.

SPECJALNEJ FABRYKI ARMATUR — krany, wentyle, automaty, smorownice i manometry wszelkich systemów.

AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka — kolejki stałe i przenośne, wagony osobowe i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (740)

Wszelkie materiały techniczne.

PLURALE TANTUM. X. Więc to jest jego narzeczona? No, pięknocią nazwać ją trudno.

Y. Tak, ale ma dwie bogate ciotki!

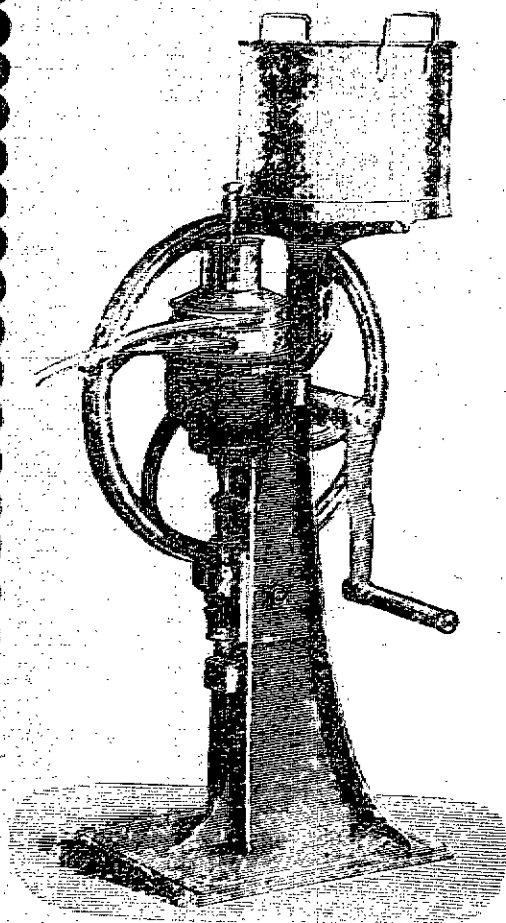
X. (przyjrzawszy się uważnie). Na mój gust, ma jeszcze o jedną ciotkę zamożną. (Lust. Bl.)

— Nie masz pan wyobrażenia, jak teraz słowiki w parku śpiewają o wiosnie i miłości...
— Ha, gdybyś pan miał wyobrażenie, jak moja żona śpiewa mi o suknie sezonowej.
(Mucha)

PORTRETY NOWOŚCI
Artystycz. powiększ. nowym foto-elektrolit. sposobem, tuszem i farb. od 1 rb. 50 kop. w ramie. Artystycz. atelier A. Kirkowa, Włodzimirski pr. № 15, m. 47. Katalogi bezpł.
(3297)

PETERSBURG.

PATENTOWANE SEPARATORY „ALFA-LAWAL”



Typ separatora ręcznego
Alfa B.

Akcyjnego Tow. „SEPARATOR” w Sztokholmie, odznaczają się najwięcej udoskonaleniem oddzielaniem śmietanki przy użyciu najmniejszej ilości czasu i siły.

Przeszło 500 najwyższych nagród i odznaczeń.
Na wszechświatowej wystawie w Paryżu 1900 r. separatorom „Alfa-Lawal” przyznano najwyższą nagrodę: „GRAND PRIX”.

Przeszło 200,000 szt. separatorów „Alfa-Lawal” znajduje się obecnie w użyciu na całym świecie.

◆ Części zapasowe znajdują się zawsze na składzie. ◆

Reparacja separatorów i regulowanie cylindrów systemu „Alfa Lawal” dokonywa się z całą starannością.

Główne przedstawicielstwo na całą Rosję:
DOM HANDLOWY
LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

Wyborskaja strona, Samsoniewskie wybrzeże № 15.

◆ CENNIKI wysyłają się na żądanie GRATIS. ◆

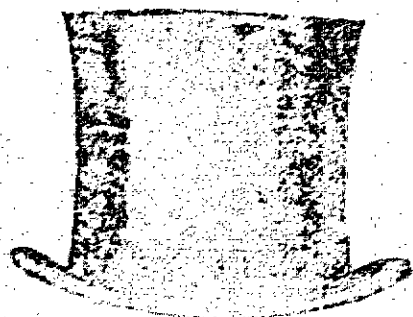
Agenci znajdują się w następujących miastach:

W PETERSBURGU: Akc. Tow. „Rabotnik” (Fontanka, Solanaj gorodok).
W MOSKWIE: Br. W. i N. Blandowy (Przejazd Łubiański № 31).
Tow. „Rabotnik” (u Czerwonych Wrót).
W. N. Wereszczagina (ul. Miasnicka, dom Zimina).

W WARSZAWIE: Dr. K. A. bar. Lesser (Młodo-
wa 15—17).
W KAZANIU: M. Ramm.
W RYDZIE: Henryk Frycze (ul. W. Jakowlewska 24).
W KIJOWIE: Tow. „Rabotnik”, ul. Mikołajewska.
W CHARKOWIE: F. W. Alsop. (2879)



Alfa „Colibri”.



13, Wielka Morska, 13.
W PETERSBURGU

FABRYKA KAPELUSZY

13, Wielka Morska, 13.

Róg Kirpicznego zaułka

F. PARIZEK,

Róg Kirpicznego zaułka.

Świeżo strzyżone w wielkim wyborze
angielskie, wiedeńskie i włoskie kapela-
sze na sezon wiosenny. (3305)

PRIX - FIXE.

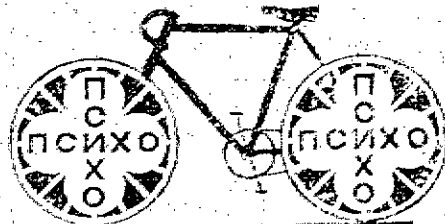
Młody intel. człow. polak

potrzebuje jakiegokolw. porady biurowej
lub wieczorowych zajęć, chociażby za
niekroćm. wynagrodz. Oferty do Admi-
nistracji „Kraju” dla A. J. (3287)

— Moja Jakobowa, wystarczy nam też
waga jedzone na śniadanie.
— O, proszę pani, gdyby nie palić
waleri, to jeszcze wystarczyłoby na parę
tygodni. (Kolce)

NOWE PRZEKLEŚNIWOSTWO. Woźnica. A, podła szkapo! nie chcesz się ruszyć
z miejsca? Poczekaj, ja cię nauczę, ty... automobiliu jakiś!
(Flieg. Bl.)

Sezon 1901 r.



Mnóstwo Nowości.

Welocypedy, motory, auto-
mobile i łodzie mecha-
niczne
(3262)

„PSYCHO”

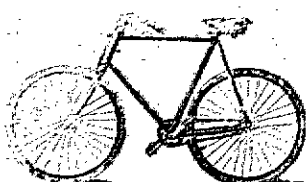
WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Mazi-Starley № 12486).

Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Mechanicznych i Welocypedów

«STARLEY»

MAGAZYN: PETERSBURG, Newski, 16; Telef. № 2563.
MOSKWA, W. Łubianka, dom Tow. Ubezp. „Rossija”.
Fabryka i kantor główny: Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 5,
Telef. № 2578.

Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.



FABRYCZNY SKŁAD

WELOCYPEDÓW

i MOTORÓW

A. LEUTNER i S-ka

egzystuje od r. 1886.

Petersburg, ulica Michajłowska № 2.

(3306)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowa-
wane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmo-
wania w Petersburgu ogło-
szeń do „Kraju”. (3000)

Administracja „Kraju”.

**OPERĘ I
OPERETKĘ I
MUZYKĘ I**

może mieć u siebie w domu każ-
dy, kto kupi nasze nowe ulepszo-
ne amerykańskie

FONOGRAFY

„The Columbia Graphophone № 1”,
odtwarzające gotowe sztuki, jak
również utrwalające na pustych
wałeczkach wszelki śpiew, mu-
zykę, rozmowę i t. p. głośno,
przyjemnie i wyraźnie, przyczem
słuchać je może nie tylko jedna
osoba, ale i całe towarzystwo
jednocześnie.

Cena tylko 40 rb. Gotowe
sztuki do nich: I-go gatunku, naj-
lepszego wykonania po 2 rb. sztuka,
II-go gatunku po 1 rb. 50 k.,
a III-go gatunku po 1 rb. 25 k.,
sztuka.

Puste wálki do utrwalania po
75 kop.

Wysyła się natychmiast po
otrzymaniu 10 rb. zadatku, z do-
łączeniem wskazówek do sposobu
użycia. (3234)

C. Petersburg, Bol. Morskaja 33,
СКЛАДЪ НОВЫХЪ ИЗОБРЕТЕНІЙ.

— I ONA TEŻ... Słuteczka. Jeszcze nam
do pani jedna prośba...

Pani. No, jaka?

Słuteczka. Żeby mi pani kupiła rower,
bo piechota na targ chodząc nie myślę.
(Kurj. Świat.)

4% OBLIGACJE METALICZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNICH DRÓG ŻELAZNYCH.

Komisja państwowa do umarzania długów skutecznie na termin 3 (16) kwietnia 1901 r. losowanie obligacji wzmiankowanej pożyczki. Wylosowane w tem ciagnieniu obligacje, będą wypłacane począwszy od dnia 18 czerwca (1 lipca) 1901 r.: w Petersburgu, Moskwie i Rydze — przez kantory Banku państwa, w Wilnie — przez oddział Banku państwa, w Berlinie — przez Dyрекcję Dyskontowego Towarzystwa, i we Frankfurcie nad Menem — przez pp. M. A. von Rotschilda i Synów. — Numery wylosowanych obligacji:

8081—8090, 10801—10810, 11811—11820, 12011—12020,	129781 — 129788, 134764 — 134772, 135485 — 135492,
14061—14070, 14551—14560, 20781—20790,	136445 — 136452, 142893 — 142900, 142989 — 142996,
21681—21690, 22881—22890, 30941—30950, 31061—	144037 — 144044, 145261 — 145268, 145949 — 145956,
31070, 32371—32380, 33901—33910, 34761—34770,	146421 — 146428, 149437 — 149444, 150533 — 150540,
35351—35360, 39121—39130, 40491—40500, 42371—	152037 — 152044, 152933 — 152940, 158013 — 158020,
42380, 43491—43500, 49841—49850, 50441—50450,	158493 — 158500, 160333 — 160340, 160549 — 160556,
52741—52750, 53011—53020, 53091—53100, 58631—	160613 — 160620, 165045 — 165052, 170005 — 170012,
58640, 64831—64840, 66171—66180, 69411—69420,	171077 — 171084, 173669 — 173676, 177373 — 177380,
74041—74050, 77081—77090, 79251—79260, 86741—	179805 — 179812, 181541 — 181548, 187533 — 187540,
86750, 99301—99310, 104001—104010, 106741—106750,	197581 — 197588, 201341 — 201348, 203533 — 203540,
112811 — 112820, 124605 — 124612, 126781 — 126788,	208389 — 208396.
127589 — 127596, 127749 — 127756, 129389 — 129396,	

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, których termin upływa po 18 czerwca (1 lipca) 1901 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery 4-proc. obligacji metalicznych Połudn.-Zachodn. dróg żel., poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do wypłaty do d. 3 (16) kwietnia 1901 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu:

№№: 191—200 (2 stycznia 1899), 2666—2670 (1 lipca 1900), 3101—3110 (2 stycznia 1901), 5331—5335 (2 stycznia 1896), 8271—8280 (2 stycznia 1901), 9221—9230 (2 stycznia 1899), 14921—14930, 17101—17110 (2 stycznia 1901), 18591 — 18595 (2 stycznia 1899), 21891—21895 (1 lipca 1897), 22051—22060, 25791—25800 (2 stycznia 1901), 31561—31570 (1 lipca 1900), 31851—31855 (1 lipca 1899), 33431—33440 (2 stycznia 1901), 33821 — 33825 (1 lipca 1899), 38851 — 38860 (2 stycznia 1901), 39411—39415 (1 lipca 1899), 39651—39660 (2 stycznia 1901), 40761—40765 (2 stycznia 1900), 48171—48175 (1 lipca 1900), 49281—49290, 49911—49920, 50541—50550 (2 stycznia 1901), 51536—51540 (2 stycznia 1899), 53681—53690, 55131—55140, 56131—56140 (2 stycznia 1901), 56691—56695 (1 lipca 1899), 58076—58080 (2 stycznia 1900), 59011—59020, 59171—59180, 59621 — 59630, 63191 — 63200, 64021 — 64030, 64561—64570, 65141—65150, 66541—66550 (2 stycznia 1901), 68466—68470 (1 lipca 1892), 70991—71000 (1 lipca 1897), 71896—71900 (2 stycznia 1898), 75061—75070 (2 stycznia 1901), 77161 — 77170 (2 stycznia 1899), 80206—80210 (1 lipca 1896), 80461—80470 (2 stycznia 1901), 87726—87730 (2 stycznia 1897), 88661—88670, 92961—92970, 95371—95380 (2 stycznia 1901), 97486—97490, 99276 — 99280 (1 lipca 1900), 99541 — 99545 (2 stycznia 1899), 99716—99720 (1 lipca 1898), 101011—101020 (2 stycznia 1901), 101691—101700 (1 lipca 1900), 103091 — 103095 (2 stycznia 1899), 104391 — 104400, 107171 — 107180 (2 stycznia 1901), 108111 — 108115 (2 stycznia 1899), 108771 — 108780, 110291 — 110300 (2 stycznia 1901), 118297 — 118300 (2 stycznia 1899), 120274 (1 lipca 1900), 120621—120628 (2 stycznia 1901), 121226 (1 lipca 1897), 121250 (2 stycznia 1900), 121303, 121305 (1 lipca 1897), 122528, 122531, 122532 (1 lipca 1900), 124757—124764 (2 stycznia 1901), 125243 (2 stycznia 1899), 130077 — 130084 (2 stycznia 1901), 131589 (1 lipca 1899), 131821—131828 (2 stycznia 1901), 132494, 132496, 132498 (1 lipca 1900), 132552, 132553 (1 lipca 1895), 134530—134532 (2 stycznia 1900), 135589 (1 lipca 1900), 135781—135788 (2 stycznia 1901), 137970 (2 stycznia 1897), 138212 (1 lipca 1890), 138773—138780 (2 stycznia 1901), 139527 (2 stycznia 1897), 140213 (1 lipca 1899), 143391, 143392 (1 lipca 1900), 143549 (1 lipca 1898), 144885—144892 (2 stycznia 1901), 145437 (2 stycznia 1899), 145454, 145455 (1 lipca 1900), 147320, 147321 (1 lipca 1891), 149221—149228 (2 stycznia 1901), 149670 (1 lipca 1899), 149861—149868 (2 stycznia 1901), 150753, 150756 (2 stycznia 1900), 152464—152466 (1 lipca 1900), 152862, 152863 (2 stycznia 1892), 153241 (2 stycznia 1899), 153594 (1 lipca 1894), 154105 (2 stycznia 1898), 155473, 155474, 156364 (1 lipca 1900), 156858 (1 lipca 1899), 157080 (2 stycznia 1897), 157245 (1 lipca 1897), 157565 — 157572, 158069 — 158076, 158573 — 158580 (2 stycznia 1901), 159365, 159366 (2 stycznia 1899), 160015 (1 lipca 1894), 160903 (2 stycznia 1900), 161085—161092 (2 stycznia 1901), 161325 (1 lipca 1898), 161825 (1 lipca 1897), 162245 — 162252 (2 stycznia 1901), 162540 (1 lipca 1896), 162733, 162734 (1 lipca 1893), 163045—163052 (2 stycznia 1901), 163094 (1 lipca 1899), 163135 (1 lipca 1893), 163495, 163496 (1 lipca 1899), 163610, 163611 (1 lipca 1897), 164913 (1 lipca 1895), 165349 — 165356, 165477 — 165484, 165837 — 165844 (2 stycznia 1901), 166666 — 166668 (1 lipca 1900), 166991, 166992, 166994 (2 stycznia 1900), 168167, 168171 (1 lipca 1899), 168693 — 168700, 169357 — 169364 (2 stycznia 1901), 169427 (2 stycznia 1900), 169789 — 169796, 170253 — 170260, 171373 — 171380 (2 stycznia 1901), 172095 (2 stycznia 1898), 173779 (1 lipca 1900), 174047 (2 stycznia 1900), 174101 (1 lipca 1899), 174933 (1 lipca 1897), 175372 (2 stycznia 1899), 177070 (1 lipca 1897), 177144 (1 lipca 1895), 177318 (1 lipca 1899), 178189—178196 (2 stycznia 1901), 180526 (2 stycznia 1997), 182079, 182080 (2 stycznia 1892), 182509 — 182516 (2 stycznia 1901), 183544 (2 stycznia 1899), 183021, 183922 (1 lipca 1897), 183925, 183926 (1 lipca 1900), 184253 (2 stycznia 1897), 187582 (1 lipca 1896), 188621 (2 stycznia 1898), 189023 (2 stycznia 1900), 189069 — 189076 (2 stycznia 1901), 189156 (1 lipca 1895), 190458 (1 lipca 1900), 192215, 192216 (2 stycznia 1900), 192509 — 192516 (2 stycznia 1901), 193096 (2 stycznia 1898), 193269 (1 lipca 1899), 193461, 193462, 193465 (1 lipca 1900), 193949—193956 (2 stycznia 1901), 194031 (1 lipca 1899), 194437 — 194444 (2 stycznia 1901), 197044 (1 lipca 1899), 198887 (2 stycz-

nia 1898), 198949 — 198956 (2 stycznia 1901), 199221 (2 stycznia 1896), 199233 (1 lipca 1896), 199454, 199456, 199457 (1 lipca 1898), 200024, 200025 (1 lipca 1893), 200055 (2 stycznia 1891), 201382 (2 stycznia 1893), 201653 — 201660 (2 stycznia 1901), 203480, 203484 (2 stycznia 1900), 203548 (2 stycznia 1894), 203877 — 203884, 205157 — 205164 (2 stycznia 1901), 205897 (2 stycznia 1897), 206373 — 206380 (2 stycznia 1901), 209211 (1 lipca 1894), 209541—209544 (1 lipca 1899), 209614 (1 lipca 1898), 209988 (1 lipca 1895), 210281 (1 lipca 1900), 212639 (1 lipca 1898), 213007—213012 (1 lipca 1894), 213116, 213120 (1 lipca 1892), 215518, 215524, 215525, 216303, 216304 (1 lipca 1895), 218253—218255 (2 stycznia 1894), 218564, 218565 (2 stycznia

1900), 221853 (2 stycznia 1899), 224734 (1 lipca 1898), 225959 — 225962, 225964, 225967 (2 stycznia 1898), 226355 (1 lipca 1897), 226711—226714, 226716—226718 (1 lipca 1900), 227469, 227476, 227477, 227479 (1 lipca 1898), 227507, 227508, 227511, 227512 (1 lipca 1896), 228673 — 228690 (2 stycznia 1901), 229506, 229508 — 229510 (1 lipca 1900), 230974, 230975 (2 stycznia 1900), 231041, 231042 (1 lipca 1894), 232679—232683 (2 stycznia 1895), 232893 — 232895, 232897 (1 lipca 1900), 233192 (2 stycznia 1891), 233489, 233490 (2 stycznia 1897), 233623 — 233626 (1 lipca 1900), 235134 (2 stycznia 1899), 235260 (1 lipca 1899), 235436 (1 lipca 1892), 235520, 235527 (2 stycznia 1897).

(3320)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 marca 1901 roku.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna.	201,026 20	146,379 92	347,406 12
Rachunek przekazowy w Banku państwa	48,848 52	86,985 17	135,833 69
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,694,729 85	3,890,411 95	8,585,141 80
Pozyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych.	—	8,620 —	12,350 —
b) listów zastawnych i akcji	—	3,730 —	—
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	92,736 66	69,311 67	646,424 44
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	158,253 16	223,467 46	—
2) akcje i udziały	70,900 —	1,695 49	—
Papiery publiczne kapitału zasobowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,892 69	—	2,250,892 69
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	36,440 79	343,295 25	379,736 04
b) listami zastawn. i akcjami	20,917 93	788,471 80	809,389 79
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	87,954 87	21,202 10	—
b) listami zastawnymi i akcjami	264,882 39	83,215 27	—
c) wekslami z 2 podpisami	4,311,845 86	904,239 83	—
d) towarami	279,550 43	—	—
B) Należności do dyspozycji Banku (on call).	541,192 86	682,744 47	8,585,377 69
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku	1,143,745 11	62,260 09	—
b) weksle do inkasa	106,900 —	115,744 61	—
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	2,157,580 95	—	3,157,580 95
Spec. rachun. bież. w Banku Państwa	414,269 54	—	414,269 54
Traty i weksle w zagran. walucie.	—	15,915 08	15,915 08
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	355,000 —	—	355,000 —
Weksle protestowane	1,955 70	5,941 50	7,927 26
Ruchomości i koszty urządzenia.	6,412 42	18,795 54	25,207 96
Sumy przechodnie *)	1,141,986 22	273,968 83	1,515,955 05
Wydatki bieżące	29,604 83	41,168 79	80,771 68
Wydatki zwrotne	576 29	2,248 84	2,825 23
	19,438,093 35	7,889,909 66	27,328,003 01

*) W tej liczbie i weksle do inkasa

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szt. 20,000 I—IV Em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunki zysków i strat	703,912 38	—	703,912 38
Niepodzielona dywidenda	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,853,209 25	443,382 39	—
b) za 7-miesięcznym wypowiedzeniem	324,963 17	656,434 18	4,898,127 99
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	938,738 93	231,142 50	—
b) bezterminowe	249,432 38	290,925 03	—
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	4,316,627 20	1,678,611 62	—
2) weksle do inkasa	391,900 —	538,498 93	—
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	1,406,093 36	75,747 23	8,406,578 34
Uług oddziałów w Central. Instytucji	—	3,114,659 86	3,114,659 86
Rezykontowane weksle w Banku Państwa	831,506 52	420,177 62	1,271,684 14
Procenty i prowizja	112,796 19	157,797 39	270,593 58
Sumy przechodnie	335,502 33	372,632 85	708,135 18
Depozyt w Banku Państwa	414,269 54	—	414,269 54
	19,438,093 35	7,889,909 66	27,328,003 01
Depozyty w przechowaniu.	12,637,700 77	6,586,808 19	19,224,508 96

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.

2) Zarząd znajduje się w Łodzi.

3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:

a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.

b) Wołosko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

(3313)

Łódź, dnia 31 marca 1901 roku.

ROZTARGNIONY NACZELNIK. — Panie zawiadowco, czy stacja ta należy do kolei Grójeckiej czy Wilanowskiej?
— Dokładnie panu tego powiedzieć nie mogę; jestem tu na posadzie dopiero od trzech tygodni.
(Mucha).

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9. — Telefonu № 307.

Poleca: plugi, brony, siewniki rzędowe i rzutowe, siewniczki do traw, grabie konne, kosiarki, żniwiarki, wiaźaki, młocarnie konne i parowe, wialnie, sortyrówki różnych systemów, sieczkarnie i krajacze fabryki Bentala, młyny, śrutowniki i wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.
Wyszedł z druku obszerny ilustrowany cennik na 1901 rok i wysyła się na żądanie bezpłatnie.
(757)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych.
(758)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

ul. Proreznaja № 10.

REPREZENTACJE:

Sosnowickie Tow. Kopalni i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skarżysko».
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowiec» — materiał izolacyjno-udowlany.
Tow. Tulekich Walcowni miedzi.
Dorogomiłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Olów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p.
(759a)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

— Pani Ganepomader, czy pani będziesz w teatrze na dzisiejsze premiere?
— Ach, nie! droga pani; już tyle razy byłam na premiere, że wolę poczekać aż zagrają jaką nową sztukę.
(Kolce).

Od 15 (28) sierpnia po 26 (8) września 1901 roku

w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przedmiotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów, Wystawa.
(3286)

MYDŁO REZOLWUJĄCE PICHLERA.

Dyplom uznania na wystawie rolniczej w Warszawie 1882 roku.

Medal brązowy na wystawie rolniczej w Kijowie 1884 roku.

Otrzymał pozwolenie od Ministerstwa spraw wewnętrznych na fabrykację i sprzedaż

Mydła rezolvujące Pichlera

na zasadzie prób, dokonanych w rozmaitych instytucjach weterynaryjnych i licznych świadectw weterynarzy rządowych i prywatnych, o skuteczności

Mydła rezolvujące Pichlera,

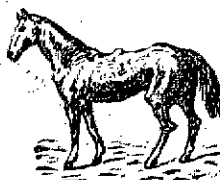
polecam ten, przez starszego weterynarza armii austriackiej, Franciszka Pichlera, wynaleziony środek leczniczy, jako niezbędny dla każdego właściciela koni, bydła i t. p.

Rozgłoszmydła rezolvujące Pichlera spowodował liczne naśladowania w kraju i zagranicą; zwracać należy uwagę, że każde pudełko oryginalnego

Mydła rezolvujące Pichlera

opatrzone jest etykietą w języku francuskim, na której marka ochronna (chory koń) i facsimile mego własnoręcznego podpisu.

Leon Pílski



SKŁAD FABRYCZNY:

Warszawa, ulica Nowo-Senatorska № 4

Do nabycia w znaczniejszych składach aptecznych i aptekach.
(761)

SUMIENNOŚĆ. Podwładny. Czy mogę pana dyrektora prosić o urlop na dzisiejsze popołudnie?
Dyrektor. W jakim celu?
Podwładny. Pragnę sobie właśnie dzisiaj... życie odebrać.
(Lust. Bl.)

po dzień 1 kwietnia 1901 r.

AKTYWA.

1. Kaso polowizna			
2. Rachunki bilansu:			30,375 93
a) w wileńskim oddz. Banku państwa warunk.	26,256 72		
b) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	179,237 26		
3. Korespondenci:			205,493 98
a) z tytułu opłac. kuponów i wylosowania listów nie zwrot.	194,025 93		
b) otrzymane spłaty od dłużników i różne.	578,654 74		
c) Bank państwa z konwersji list. zastawn.	126,957 51		
4. Własność Banku stanów, papiery procentowe:			899,638 18
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane:			
1) kapitału zakładowy, znajdujacego się w Banku państwa.	nom. 6,946,300 —	6,729,383 25	
2) kapitału zapasowego "	2,828,400 —	2,841,833 62	
3) specjalnego rezerwowego funduszu.	nom. 642,800 —	618,695 —	
b) Listy zast. własność Banku stanów.	nom. —	183,070 66	
5. Procenty, przypadające za papiery proc.			10,373,582 53
6. Pożyczki krótkoterminowe:			
a) na zastaw posiadłości ziemskich	1,394,400 —		
b) na zastaw posiadłości miejskich	2,359,600 —		
7. Pożyczki długoterminowe:			3,754,000 —
a) na zastaw posiadłości ziemskich	92,965,600 —		
b) na zastaw posiadłości miejskich	39,592,500 —		
8. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone do wydania			132,558,100 —
9. Należności umorzone pożyczek listami zastawnymi			1,835,500 —
10. Dłużnicy:			2,080,700 —
a) terminowi			
b) z odchyleniem terminów	2,248,545 21		
c) z rozłożeniem terminami	1,730,453 31		
	120,852 02		
11. Rozchody na rachunek dłużników			4,009,850 54
12. Dyskontowane kupony			193,086 83
13. Połatek państwowy 5-proc.			407 25
14. Rozchody Banku			19,202 16
a) na utrzymanie Banku	101,086 14		
b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	4,240 59		
	51,833 02		
15. Dług na lokal Banku			157,159 75
			220,000 —
BILANS			156,423,007 15

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy em. I—XXIII.	8,750,000 —
" " " XXXIII i nast.	200,000 —
" " " " 2 "	25,329 —
Kapitały em. I—XXIII. rezerwy i fundusz na świadczenia wobec domu Banku	4,427,436 37
Szczególne rezerwy fundusz (art. 46, Oddz. X Krajowej Usługi)	58,085 52
	632,762 98
2. 4½-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu.	11,123,604 87
3. 4-proc. listy zastawne, podlegające wymagalności na 4½-proc.	132,556,100 —
4. Listy zastawne, mające być wypuszczone	125,000 —
5. Listy zastawne wydane	1,883,500 —
6. Kupony do wypłaty	153,600 —
7. Niewpłacone dywidendy	385,532 25
	116,805 73
8. Nadterminowa amortyzacja: a) listami zastawnymi	661,436 98
b) gotówką	2,080,700 —
	4,227 87
9. Fundusz amortyzacyjny terminowy	2,081,927 97
10. Fundusz procentowy	593,651 87
11. Wpłaty akcjonariuszy przed terminem	2,320,967 71
12. Swój przeciętnie	48,147 60
13. Korespondencja różni	218,063 29
14. Spec. rach. biż. w WtB. Oddz. II. Państwa	2,250 —
15. Fundusz Oszczęd. Kasj. pomocy dla urzędników	50,000 —
16. Fundusz na zapomogi dla urzędników	312,531 15
	21,062 85
17. Zyski i procenty 1901 r.	332,694 —
18. Czynny zysk za 1901 r.	819,312 83
	7,246 03
BILANS	150,433,097 15

PLANS

Deposits 22. Przechowanie 8,721,815 zł.

OWIOŁA. 1) Kapitał zakładowy składa się z 35,038 akcji, opłaconych po 250 rb. na każdą akcję, oraz z 1,492 akcji, opłaconych 1-szą ratą w ilości 116 rb. na każdą akcję.
2) Zarząd zarządzający w Wiednie.
3) Dywidenda na akcje Banku wypłacana jest: w Wiednie—w zarządzie Banku i w przw. wiedeńskim Banku handlowym; w Petersburgu—w Banku miernymiar, w domu bank. H. Wawelberga, w petersb. kant. Moskiew-
skiego Banku kupieckiego i w petersb. Banku dyskontowym; w Warsza-
wie—w warsz. Banku dyskontowym, domu bank. H. Wawelberga i
w Rydze—w rydzkim Banku giełdowym; w Moskwie—w mosk. Banku kupieckim;
w Kijowie—w kijowskim Banku giełdowym; w Kijowie—w kijowskim pry-
watnym Banku handlowym; w Lwowie—w lwowskim Banku giełdowym.

W tej liczbie ziem głównego z posiadłości, pozostałych własności Banku:	
ziemię	11,000
niemieck	54,400
Razem	65,390

BUSKO.

Zakład leczniczy Wód siarczano-mineralnych, oddalony o 48 wiorst drogi szosowej od stacji Kielce, kolei Iwan-grodzko-Dąbrowskiej.

Kąpiele: siarczane, z wody czystej, parowe, balsamiczne i mułówki.

Woda siarczana do użycia wewnątrz. Zagraniczne wody mineralne.

Urządzony elektro-terapeutyczny gabinet i elektryczne kąpiele. Gazowane mleko. Masaż i gimnastyka. Rozrywki: biblioteka, składająca się z książek rosyjskich, polskich i w obcych językach, fortepian i rejunjony; czytelnia, gazety i tygodniki rosyjskie, polskie i zagraniczne; teatr. Orkiestra grywa dwa razy dziennie w parku.

Ażeby uchronić chorych od zaziębienia po przyjęciu kąpieli, tuż przy Zakładzie leczniczym urządzone są rządowe umeblowane pokoje, połączone z Zakładem kąpielowym ciepłym korytarzem.

Sezon leczniczy rozpoczyna się 8 (21) maja r. b.

Dyrektor Zakładu : Dr. ISAJEW.

Dr. JÓZEF RADZISZEWSKI, Lekarz Zakładu Zdro-
jowego, ordynuje jak zwykle w Busku — Willa Toma-
siewicza. (790)

PLOTKARKI. — No, jakżecie się panie bawili na ostatniem zebraniu?
— Nieszczególnie. Za mało było... nieobecnych. (Flieg. Bl.)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1861

FABRYKA

ORGANÓW KOŚCIELNYCH

pod firma

JÓZEF SZYMAŃSKI I SYN

przeszła na wyłączną własność najstarszego syna, JANA SZYMAŃSKIEGO i jest
JEDYNĄ, NAGRÓDZONĄ MEDALEM ZŁOTYM, nie pozostając w żadnym związku
z uowopowstałym zakładem organizmistrzowskim «Braci Szymańskich».

Fabryka przeniesioną została z ulicy Chłodnej № 34 do własnego domu na
KROCHMALNĄ № 90. (892)

Karol Somya

in Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

W ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et Co, krochmalni, pierni, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryzkiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Priz i duży medal złoty.

Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale młynarskich nie osiągnęła.

(503)

DYWANY

DIWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kot-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór,
najlepiej u (599)
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

H. BOLZE & Co.

W BRUNŚWIKU.

Maszyny cegielniane i do fabrykacji dachówek, kompletne urządzenia cegielni i fabryk ceramicznych.

REPREZENTANCI:

(750)

KONOPCZYŃSKI & MÜLLER

Warszawa, Erywańska № 16.

NIEZINITY DOWÓD. *Oby.* Czyż doprawdy panuje tutaj taki brak mieszkań?
Berliński. Niestety. Dość powiedzieć, że nawet milionerzy zadawalniali są
się jedna kłitka w... Moabicie (więzieniu). (Łust. Bl.)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(632)

Wydawnictwo Księgarni E. WENDE i S-ka, Warszawa, Krak.-Przedm. 9.

Ks. ANTONI SZLAGOWSKI.

NOWY TESTAMENT JEZUSA CHRYSYSTUSA

Wydanie zdołowane w aprobatę JE. księdza Popiela, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego.

Wydanie to oprócz „Nowego Testamentu” zawiera: Skorowidz do nauki katechizmu i odpowiedzi na pytania z Biblii; Znaczenie typy Chrystusa i Marii; Dodatek do planów; Wykaz ewangelij na niedziele i święta; Tezy; Plan podróży Chrystusa Pana; 2) Plan Jeruzolimy w r. 39 po Chrystusie; 3) Podróż św. Pawła.

55 arkuszy druku, format kieszonkowy, w oprawie.

Cena rb. 1.20. z przesyłką pocztową rb. 1.45.

Księgarnia posiada na składzie w znacznym wyborze: Mszały, Breviary, Diurnaliki, książki do naśladowania, oraz znaczny wybór dzieł ascetycznych.

DOM HANDLOWY
AUGUSTYNOWICZ i S-ka
w Warszawie, przy ulicy hr. Berga № 6,
poleca ze swoich największych składów Zegarki złote damskie z brylantami i smaltą, zegarki złote męskie, zegarki srebrne, zegarki stalowe od najtańszych. Zegarki stojące i wiszące w różnych oprawach. Wielki i piękny wybór bronzów na podarki: figury, statuetki, kandelabry, kolumny i t. d. Towar realny, piękny. Ceny niskie. (681)

A. Ależ ten bęszak twardej, jak podszewka!
B. z westchnieniem. Gdzie są te czasy! Gdybyś teraz chociaż podszewki miał!

POMPY
wszelk. system.
SIKAWKI,
Pezewoary,
ARMATURY,
Pary, Pasy do maszyn, Pałanki i techniczne wyroby gumowe.
Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (741)

SIODŁA,
Zaprzęgi, Kufry,
Walizy,
Przybory podróżne,
wszelkie galanterie siodłarskie — poleca
J. KUCZMIEROWSKI
Warszawa, Nowy Świat, 64.
Filja: Marszałkowska, 104.
Towar zgodowy. Ceny niskie. Cenniki na żądanie. (748)

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO i Sp.
Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Branisławy Golezewskiej
Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

SZYDLOWIECKIEJ fabryki powozów i rybek
Warszawa, Miodowa 14. Za szereg 7-kop. marek cennik listowny. (642)

W PUŁAWACH,
Zabawa, zabawa, do sprzedania dwa posesy: piękny park, dla osób, lubiących spokój. W Puławach, Nowo-Aleksandria, Kościelna, 34. (774)

SYN PRAWNIKA. Nauzyciel, bijąc ucznia w skórę: — A przynasz się teraz, smarkaczu, zes stłuki te szyby?
Uczeń. Przynajmniej. Równocześnie jednak protestuje stanowczo przeciw ważności wymuszonego przyznania, i nie uznaje za ważną żadną z tych plag, które mi pan okłada!

Pierwszorzędne Biuro Jadwigi Jahołkowskiej
Marszałkowska, 143.
Poleca: nauczycielki, nauczycieli, cudzoziemki, bony-poiki, oraz freblówki z zakładu LUDWIKI JAHOLKOWSKIEJ, Wspólna, 40. (788)

Biuro Techniczno-Handlowe
Konopczyński & Müller
Warszawa, Erywańska, 16.
KOMPLETNE URZĄDZENIA:
Olejarni gospodarczych i przemysłowych z prasami hydraulicznymi od 1.250 rubli.
Młynów gospodarczych i przemysłowych. (779)

GRONKIEWICZ
KAUCJONOWANE BIURO REKOMENDACYJNE
AGENTURA HANDLOWO-ROLNA
Warszawa, Królewska № 8. Telefon № 1758.
POLECA: Dział Nauki i Wychowania. Nauczycielki, z muzyką i językami, Gubernatorów, Panny do towarzyszenia Pań, Angielki, Francuzki, z muzyką i śpiewem, Bony czterech narodowości z szyciem, Freblówki polki, niemki i t. p. Dział handlowy. Buchalterów, Korespondentów, Pomocników, Praktykantów, Magazynierów, Dysponentów, Subjektów, Ekspedjentki, Korespondentki, Buchalterki, Kasjerki i t. p. Dział Rolny. Administratorów, Rządów, Ekonomów, Pisarzy procentowych, Praktykantów Nadleśnych, Leśniczych, Gajowych, Ogrodników, Paszalarzów, Chłameczów i t. p. Urzędników w zarządzie dóbr, Buchalterów, Kasjerów, Dzierżawców i t. p. Ochodźczyń, Gospodyń i t. p. Dział Przemysłowy. Gorzelanych, Inspektorów, Zmianowych do cukrowni i t. p. Gierów, Strycharzy, Garbarzów, Monterów, Mechaników, Techników i t. p. Dział Apteczny. Prowizorów, Pomocników, Drogi-słów, Uczniów i t. p. Różne. Administratorów, Rządów domów, Dozorców, Koniu-szych, Trenerów, Inkasentów, Urzędników bankowych, kolejowych, Biuralistów, Dysponentów, Szwaczki do magazynów, Bufetowe, Panny służące, Dozorczynie do chorągwi, Krojczynie i t. p. (708)

W Puławach,
Zabawa, zabawa, do sprzedania dwa posesy: piękny park, dla osób, lubiących spokój. W Puławach, Nowo-Aleksandria, Kościelna, 34. (774)

W Puławach,
Zabawa, zabawa, do sprzedania dwa posesy: piękny park, dla osób, lubiących spokój. W Puławach, Nowo-Aleksandria, Kościelna, 34. (774)

W Puławach,
Zabawa, zabawa, do sprzedania dwa posesy: piękny park, dla osób, lubiących spokój. W Puławach, Nowo-Aleksandria, Kościelna, 34. (774)

W Puławach,
Zabawa, zabawa, do sprzedania dwa posesy: piękny park, dla osób, lubiących spokój. W Puławach, Nowo-Aleksandria, Kościelna, 34. (774)

WARSZAWA.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FARBY
LAKIERY
POKOSTY

FABRYKA W HELENDOWKU
CENNIKI BEZPŁATNIE
WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

ZARZĄD
ZAKŁADU KĄPIELOWO-ZDROJOWEGO
W CIECHOCINKU

niniejszem ogłasza o otwarciu Zakładu w dniu 8 (21) maja, na przeciąg czasu czterech miesięcy.
Ciechocinek łączy się odnoga kolei żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej z pograniczną stacją Aleksandrów. Komunikacja ze wszystkimi pociągami warszawskimi i zagranicznymi. Koczny zjazd kuracjuszy dochodzi do 10,000 osób. Przy kance-lacji Zakładu jest biuro informacyjne, ułatwiające wynajmowanie mieszkań. Pry-watny hotel, produkty na miejscu, teatr, park, 2 orkiestry, gazety, wodociąg i inne dogodności.
Wody Ciechocińskie Jodo-bromo-słone, szczególnie są pożyteczne w cierpieniach skrofalicznych i reumatycznych. (749)

WYDAWNICTWO
Gebethnera i Wolffa.
ST. TARNOWSKI.
JÓZEF SZUJSKI
JAKO POETA.
Cena rb. 1 k. 20. (764)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WITRAŻE
Francuzkie, które naśladowują zupełnie szy-by różnokolorowe dawniejsze, są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwa-łość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra jedna-kowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Eks-pedycja na zaliczenia. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Fran-cuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Ber-ga, 8, oraz Srebro Bosc do posrebrza-nia wszelkich rzeczy platynowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Po-złota Paryska do natychmiastowego po-złacania wszelkich przedmiotów z drze-wa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. KUPCON ODSŁUPUJE SIĘ RABAT. (769)

Specjalna Produkcja
KARTOFLI NASIENNYCH
K. DREWITZ i J. ZAWADZKI
w majątkach Całowanie i Sobiekrusk, po-leca szanownym obywatelom wyborne odmiany kartofli, wczesnych i stonowych i wysoko procentujących fabrycznych. Ob-stalunki przyjmują w Warszawie: T. Ko-walski i A. Trylski: Miodowa № 4, i A. Grodzki: Senatorska № 33. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki wysyła się na żądanie franco. (763)

W CUKIERNI NA DZIKI-GAS. — A! waj, Symcha, posłuchajcie: jak francuzi obliczyli, wojna z Transwaalem kosztuje już anglików przeszło pięć miliardów franków.
— Moście, nie czytacie dalej, bo mi się słabo robi.
— Nie gadajcie głupstw!... Od czego wam może być słabo?
— Od czego? Od tej wielkiej sumy. (Mucha)

Specjalna Produkcja
KARTOFLI NASIENNYCH
K. DREWITZ i J. ZAWADZKI
w majątkach Całowanie i Sobiekrusk, po-leca szanownym obywatelom wyborne odmiany kartofli, wczesnych i stonowych i wysoko procentujących fabrycznych. Ob-stalunki przyjmują w Warszawie: T. Ko-walski i A. Trylski: Miodowa № 4, i A. Grodzki: Senatorska № 33. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki wysyła się na żądanie franco. (763)

Specjalna Produkcja
KARTOFLI NASIENNYCH
K. DREWITZ i J. ZAWADZKI
w majątkach Całowanie i Sobiekrusk, po-leca szanownym obywatelom wyborne odmiany kartofli, wczesnych i stonowych i wysoko procentujących fabrycznych. Ob-stalunki przyjmują w Warszawie: T. Ko-walski i A. Trylski: Miodowa № 4, i A. Grodzki: Senatorska № 33. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki wysyła się na żądanie franco. (763)

CZARNIECKA GÓRA

2 wiorsty od ST. NIEKŁAŃ KOLEI IWAN-DABR. Stacja klimatyczna leśna w oko-licy wiośni od malarzy z własnymi przeciwgrzeźlicznymi. Zakład hydropatyczny. Elektryzacja, masaż. Kuchnia dietetyczna prowadzi zakład. Pokój z całodziennym utrzymaniem od rb. 50 miesięcznie. Informacje: w Warszawie, pl. Zienna, 21, m. 5, od g. 11 do 1, a od 20 maja na miejscu. (754)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSIŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

FABRYKA: MOKOTOWSKA 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 81.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
W Moskwie: Rożdiestwienska, d. Tretjakowych. (650)

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagon pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stale i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownice pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjów. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW I BIURO ARTYSTYCZNE.

Wejście bezpłatne. Newski pr. № 10, vis-à-vis M. Morskiej.

Tamże sprzedaż obrazów różnych malarzy i przyjęcie obstatunków na wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki, jak to: obrazy religijnej treści, portrety, pejzaże i t. d. L. BIELIŃSKI. (3308)

CHOROBA WIEKU.

Dość łatwo, panie, młodzieńcu-szuranie zezwolić:
Wielki panu omija, widzi... Kieszonki (Karl. Swiat.) 1917.

«KSIĄŻKA»

Miesięcznik, w którym każda książka

na polsku (oryginał i tłumaczenia) będzie oceniana a bezstronnie oceniona: pisano, przeznaczono nie tylko dla ludzi pasjonujących się nauką, ale i dla ludzi, którzy chcą PRZEBYSZYSTOŚCI DLA DZISIAJSZEGO PUBLICZNOŚCI, która znajduje w «Książce» najlepsze wskazówki, CO WARTO WIEPIEĆ I CZYTAĆ.

Każdy numer «Książki» oprócz ocen zawiera cenną bibliografję polską.

«Książka» zaczęła wychodzić od września 1917 r. Prenum. roczna rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2,50. (753)

Adres Redakcji i Administracji

KSIEGARNIA

E. WENDE i S-ka

WARSZAWA

Krakowskie-Przedmieście. 9.

FABRYKA (744)

DRZWICZEK HERMETYCZNYCH
PIECÓW ŻELAZNYCH I KUCHEN

FINK & WILLE

W WARSZAWIE, Wierzbowa 33.
W Łodzi, Piotrkowska 81.

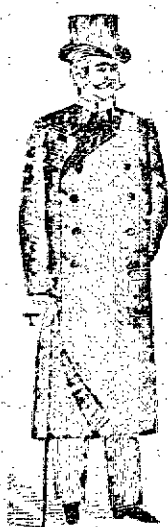
Biuro Nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ

pol. i cz. języki, hist., przyrodn.,
matemat., Warszawa, Szpitalna 3. (556)

W WARSZAWIE, Capota, Złota,
przy placu Starym w wietrznej mo-
dęj parady.

Capota, Wietrzna 101, 101A.
«Capota» najodpowiedniejsza restaura-
cja na tej ulicy.

«Capota»
«Capota» przyjęła w trzech restaura-
cjach, a pięćdziesiąt po nie zwodził.
(Nolce)



Angielskie nieprzemakalne sznele i okrycia.
Damskie i męskie palta i zarzutki
z najlepszych welnianych i jedwabnych tkanin,
najmodniejszych kolorów i deseni
szare i czarne palta dla pp. wojskowych nie-
przemakalne, zarzutki gumowe i ceratowe,
czarne i białe palta dla stangretów.

PRZEBORY PODRÓŻNE

skórzane sakwojaże i nesesery z przyborami
toaletowymi. Kufry, Walizy, Wanny, Bide,
Poduszki gumowe i pędy.

Przedmioty dla welocypedystów.

WORKI GUMOWE OD MOLI.
SKŁAD CENTRALNY

MACINTOSH

jedyny w Petersburgu

Newski pr. 27, naprzeciw kościoła katolickiego.

TELEFON № 1877.

Naciąganie na kółka powozowe nowych szyn gumowych petersbur-
skiej fabryki skutecznia się w ciągu jednego dnia. (3284)

KEMERNSKIE

KĄPIELE SIARCZANE I BŁOTNE,

o 40 wiorst od Rygi, przy Rygsko-Tukumskiej dr. żel.

Sezon 1901 roku rozpoczyna się 20 maja i trwa
do 1-go września.

W Kemern leczy się skutecznio: reumatyzm, choroby naskórne i kości, wszelkie formy skrofów i cierpień syfilitycznych. Zakonczono budowę nowej du-
żej lecznicy bloniej dla chorób kości i różnych form reumatyzmu. Kura leczy-
nia wariant od 12 do 20 rb. Lokal z kompletnym utrzymaniem w pensjonacie wy-
nosi od 25 do 30 rb. miesięcznie. Szczeg. informacj. udziela Dyrektor wód dr. med.
A. Zotin. Adres: Stacja Kemern, Rygsko-Tukumskiej dr. żel. (3309)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ◆

(631)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

(765)

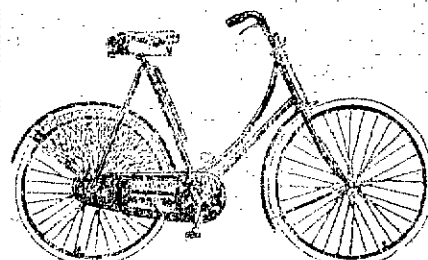
Marja Konopnicka.

ITALJA.

POEZJE.

Z portretem autorki. Cena rb. 1.
W ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

! 1,000 Welocypedów !



Modeli 1901 roku,

SLYNNYCH ANGIELSKICH FABRYK

TRIUMPH i OSMOND,

SPRZEDAŁA

firma The New Maison

„ORMONDE“

WARSZAWA,

Nowy-Swiat, 72,

Armji, Klubom i Sportomenom, ponieważ
najlepsze marki i

najprzystępniejsze ceny.

Cenniki gratis. (787)

artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorariów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop. Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82. kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski. Oddział «Kraju»: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 981

Petersburg, 20 kwietnia (3 maja) 1901 r.

Rok XX. № 16

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Horacego Verneta: «Po bitwie».

TREŚĆ N-ru 16 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Coraz poważniejsza sytuacja w Austrii, przez *Siadomego i Vigilaxa*.

Artykuły bieżące: Skolonizowanie szachownic, przez *D. Staszewskiego*. Wśród niebezpieczeństw, przez *Vigilaxa*. Echa chińskie, przez *Bohdana K.* Sprawy górnośląskie, przez *Szłazaka*. Hołd żydów złożony Grzeszkowej.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Paryża, przez *Gordona*; z Berlina, z Poznania, z Galijsji, z Wilna, z Podolia. Z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, przez *B.*

Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu. Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny. Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawa i sady. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch polityczny. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zastępcy. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”:

Artykuły: Z literatury historycznej, p. *R. B.* List z Gibraltaru, wiersz, p. *Or-Ota*. Esper ks. Uchłomskij, p. *B.* Żniwo literackie, p. *Wiktora Gomulickiego*. Z wycieczki do Dubrownika, p. *J. Jodko*. Wspomnienie z kongresu w Dubrowniku, p. *Mola*. O literaturze dubrownickiej, p. *Ch.* Historia magistratu viennae, p. *Ludwika Straszewicza*. Dyrektor muzeum narodowego w Krakowie, p. *m.* Nowe wydawnictwa litewskie, p. *Zm.* Wale, wiersz *K. Stiedera*, z niem. tłum. *Cz. J.* Artykułiki: *Wojciech Gawroński*. Polacy na wystawie w Paryżu. Nowe książki. Zawisłomienia. Humorystyka.

Ilustracje: Powódź w Poznańskim, obraz *T. Scherera*. Orka, fotografia amatorska. Sobieci, przyjmujący posłów w Wilanowie, obraz *W. Gersona*. Sześć ilustracji do artykułu „Z wycieczki do Dubrownika”. Portrety: *Esper ks. Uchłomskij*. *Dr. Feliks Kopera*. *Wojciech Gawroński*.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

Blasz i Błkiec. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruczeckiego*.

KARTA ALBUMOWA:

Po bitwie, obraz *Horacego Verneta*.

CORAZ POWAŻNIEJSZA SYTUACJA W AUSTRII.

Z największą satysfakcją czytuje artykuły, które wam przesyła kolega *Vigilax*. Ale pozwólcie mi powiedzieć, że robią one wrażenie sprawozdań z manewrów, nie zaś z pola walki. Z tem zaś istotnie ma się do czynienia.

Ze względu, że stan rzeczy coraz więcej nabiera grozy i coraz silniej występują ślady konania, dreszczów konwulsyjnych dogorywającej konstytucji, obecnie w Austrii obowiązującej, postanowiłem z największym spokojem, z pełną obiektywnością w przewodnim artykule przygotować czytelników naszych na zdaniem mojem—prawie nieunikniony kataklizm. Ostatni nie zagraża samej monarchji, która pod hasłem innej, lepszej, odpowiedniejszej i państwu i narodowi konstytucji, może i musizakwitnąć i lepszych doczekać się czasów. Zgoła, z góry to orzec winniśmy, pesymizm nasz odnosi się tylko do żywotności konstytucji z d. 21 grudnia 1867 r., nie zaś do przyszłości państwowej.

W wojnie, jaka się teraz toczy w parlamencie wiedeńskim, który — nawiasem wspominając — nie a nie dotąd zdziałać nie zdołał, — uderza wszystkich niezwykle zapał do pracy, jakim się odznaczają przeważnie żywioty niemieckie. Ci sami ludzie, co przez trzy lata Izbie oddychać nie pozwalali, napozór są rozgorączkowani żądzą uszczęśliwiania ludów robotą.

Cóż to znaczy? Ci panowie są dobrymi strategami. Czy się uda ich plan zmuszenia Izby do pracy, czy nie—oni na tem dobrze wyjść muszą. Albo przeciągłem parciem Izby do pracy wywoła się obstrukcję ze strony czechów. W takim razie nie będzie parlamentu, będzie panował § 14, czyli prowizoryczny absolutyzm, Niemcom nader sympatyczny i nieszkodliwy. Albo też — pomimo oporu czeskiego—Izba będzie pracowała; wtedy byłby to dowód, że wszystko się osiągnęło, że parla-

ment stał się normalnym, bez żadnych ustępstw na rzecz czechów lub innych słowian. Faktem jest, że Niemcy, nasyceni zniesieniem rozporządzeń językowych, przekonani, że odtąd oni są panami sytuacji, nie mają powodu układać się z Czechami, każda bowiem koncesja dla ostatnich musi się odbić na skórze niemieckiej. Do jakiego stopnia doszła nienawiść radykałów niemieckich przeciw Czechom, dowodzi okrzyk prawie zwierzęcy p. Wolfa: «Tylko odważnie gniesć Czechów: przez dwa dni lew czeski w Izbie ryczeć będzie, trzeciego dnia za drzwi go wyrzucimy!»

Czesi są zbyt wytrawnymi politykami, aby nie wyrozumieć planów niemieckich i, odpowiednio działając, zamiary te pokrzyżować.

Zresztą, bez względu na zachowanie się Czechów, parlament nie posiada warunków życia. Powody kolejno wyluszczymy.

Podług statystyki, Niemcy stanowią mniejszość w Austrii. Jako autorowie systemu wyborczego i całej geometrii wyborczej, posiadają najmniej o 10—15 proc. więcej mandatów, aniżeli im-by się należało liczebnie. Po części jest to usprawiedliwione ich przeszłym stanowiskiem w państwie, ich siłą podatkową, wysoką kulturą. Ale koniec końców i tak są mniejszością; nadto rozdzieleni są na niezliczone frakcje, w niezgodzie, ba, w walkach ciągłych między sobą pozostające. I oto od czasów hrabiego Badeńskiego rolę mniejszości bynajmniej się nie zadawalniają i pragną większości prawa dyktować. Czynią oni wrażenie gracza, co zasiada do stolika kart i nie pozwala, w razie zaś oporu gwałtem przeszkadza, aby asem bito króla lub dyskę. Tak Niemcy przez lat parę pojmwali grę, a stało się nadto, że znalazł się sąd, który zawyrokował, że gra taka jest towarzysko i politycznie możebną. Ilekroć zaś jest mowa o grze regularnej, t. j. o przywróceniu zasady większości, wraz ze wszystkimi tego następstwami, grożą oni — obstrukcją.

Więc być mniejszością Niemcy — nie chcą. Ale z drugiej strony nie mogą, po części nie chcą być — *większością*. Psychiatra-by powiedział: obłąkanych można leczyć, przynajmniej próbować ich uleczyć, symulantów — żadną miarą. Ze pominiemy czterdziestoletnie doświadczenia z rządami niemieckimi, sami Niemcy nigdy *nie mogą* mieć większości. Więc chyba Polacy musieliby się z nimi połączyć? Za jaką cenę? Za cenę jeśli nie ucisku, to przynajmniej wykluczenia innych Słowian ze współudziału w rządach. Koalicja za czasów gabinetu ks. Windischgracza pokazała namacalnie, że podobna koalicja jest — poronieniem. Już nie wspominamy o fackie, że Niemcy nawet pośród najstraszniejszej opozycji nie są panami *jedności*: indywidualizm germański, brak podporządkowania się, ambicja osobista rozsadzają ich na atomy. Oczekujemy, gdy są przy władzy! Na każdy tuzin jest ile możliwości 14 kandydatów do tek ministerjalnych. Gabinet p. Koerbera wobec Niemców jest możebnym, ponieważ żaden z ich ludzi parlamentarnych w nim *nie zasiada!* Ale, co większa, Niemcy *nie chcą* być większością, chyba gdyby im pozwolono używać jej *praw*, jednocześnie zwalniając od *obowiązków rządowych*, jakie za sobą pociąga wszelka większość parlamentarna. Niedopuszczać *innych* do większości, samym zaś zakosztować słodkich owoców rozbijanej popularności — takim jest ich ideał. Ogi, kiedy jeszcze istniała dawna lewica niemiecka, było to cokolwiek inaczej, cokolwiek lepiej, — teraz licytacja o przywiązanie i miłość wyborców sięga aż do granic, kiedy wędkę stanowią wawrzyny p. Wolfa.

Więc w tej Izbie *nie masz wogóle większości*. Parlament zaś, w którym się miesi tyle przeróżnych narodowości i stronnictw, w którym tak mało liczb da się podciągać pod wspólny mianownik, nie może istnieć bez stulej, ba! bez wielkiej, bez znacznej większości. Nigdy zrana ani rządy, ani żadne stronnictwo nie są w stanie ani wiedzieć, ani prognozować, jaką im Izba w ciągu dnia sprawi niespodziankę. Za pomocą *przypadkowych uchwał* rządzić niepodobna, zwłaszcza w czasach tak bezprawidłowych. Większość zaś niemożliwa jest ani bez Niemców, ani bez Czechów, t. j. bez zaspokojenia, czyli bez przyzwolenia jednych i drugich, a przynajmniej przeważnej

ich części. *Ideą* i szczęściem byłoby porozumienie się Niemców z Czechami. Można było mniemać, że Niemcy, po zniesieniu rozporządzeń językowych, będą pochoptni do układów i ustępstw dobrowolnych. Ale rozporządzenia językowe były li pretekstem do wojny. Jeden z najumiarkowańszych posłów niemiecko-czeskich, w rozmowie potocznej z całą otwartością wyznał nam: «Patrz pan, radykalne stronnictwo niemieckie na 21 członków liczy 19 z samego królestwa czeskiego; to znaczy, że oni nas do reszty wygłola, gdybyśmy Czechom jakiegokolwiek uczynili ustępstwo na polu językowym». Owszem, Schoenerer i Wolff są tak pewni siebie, że nieustannie kłóją szpilkami Czechów, choćby np. na polu kwestji wnoszenia do Izby interpelacyj w językach nieniemieckich.

Parlament okaże się także zkadinał bardzo prędko bankrutem. Jaki oto zapanował ton w Izbie? Już za hr. Badeniego poseł włościański, p. Bojko, wyjawiał swe zdanie, że w każdej karczmie galicyjskiej wstydzonoby się podobnego tonu. Ton ówczesny jeszcze był salonowym w porównaniu z obecnym. Postęp niezwykły. Żaden słownik nie posiada tych wyrazów najniższych, jakimi się posłowie wzajemnie rącają. Słowami Krasieńskiego «za ludzką jest ludzka mowa», by przykładami służyć waszym czytelnikom. Wszystko to uchodzi bezkarnie! A galerje, a ludność? Bawia się, to codzienna rozrywka, dzienniki są nudne, gdy niema posiedzenia Izby. Cyrk w Izbie, cyrk w dziennikach. Tyle, co do tonu — jak w cielewie, tak go nazwał świeżo w pełnej Izbie jeden z posłów.

Czysta komedja — co się w tym parlamencie doprawdy dzieje. Coby recenzenci, coby widzowie w teatrach publicznych powiedzieli, gdyby aktor, co zwykle ku powszechnemu uznaniu grywał Hamleta, nagle zabrał się do roli króla, Franciszek Moor zamienił się w Karola, król Lear w Edmunda, Tell w Geslęra i t. d. i t. d.? Albo gdyby jeden i ten sam aktor grał razem obie role? W Izbie austriackiej mamy takiej gry przeliczne przykłady. Naczelnicy obstrukcji niemieckiej: pp. dr. Gross, Kaiser *et tutti quanti*, co gnębili, prześladowali, dręczyli biednego Dawida Abrahamowicza, jako prezesa Izby za hr. Badeniego, nielitościwie nadużywając regulaminu, obecnie występują w ro-

lach obrońców ścisłości paragrafów regulaminowych, pozuja na bohaterów. Jak gdyby to dziś było, staje nam przed oczyma Abrahamowicz, kiedy w jesieni 1897 r. wycieńczony, zdenerwowany, głosem ledwie dostyżalnym bronił się przed tymi samymi napastnikami, mówiąc: «Jeżeli wypije szklanke wody, a zapytacie mnie, dlaczego piję, i odrzeknę wam: bo jestem spragniony, to — podług waszej taktyki zażądacie otwarcia dyskusji nad moją odpowiedzią». Jakże to jest wstretne, jak zgubne dla moralności politycznej, że teraz właśnie ciż sami panowie mają czoło w otwartej Izbie prezesowi hr. Vetterowi zarzucać, iż pozwala bezkarnie Czechom nadużywać swobody głosu i granic określonych regulaminem! I to zachowywanie się tych panów jest niezbitym dowodem, iż wszystko jest dozwolone w domu umierającego — w gasnącym parlamencie!

Nie brak ludzi, co wierzą w zmartwychwstanie, w ocucenie się Rady państwa, wskazując na okoliczność, że najgłośniejszych codziennych skandalów dopuszczają się prawie wyłącznie krańcowi z niemieckiej i czeskiej strony, pp. Wolf i Kłofacz, oraz ich najbliżsi towarzysze. Takich jest ogółem około trzydziestu. Wniosek zupełnie fałszywy. Dopóki ci posłowie hałasują, inne zastępy umiarkowańsze nie mają powodu narażać własnej skóry. Są to przednie strażnicy dwóch armij. Są to maruderowie, baszybuzuki. W razie potrzeby — niech tylko przeciwnik się ośmieli serjo tę straż przednią zaatakować, natychmiast rezerwy wyruszą w pole. Radykalizm jest nader popłatny i zawsze znajdzie obrońców i naśladowców. To niezły interes — pod zasłoną nie naruszalności poselskiej pełnić obowiązków krzykacza. A więc to nie jest poprostu pojedynek między p. Wolffem a p. Kłofaczem: ci dwaj posłowie są tylko tarczami, po za którymi ukrywają się korpusy narodowe. A jeżeli mowa o pojedynku, to toczy się on chyba między panem Schoenererem a najwyższą w państwie osobistością, której pierwszy nigdy nie przebaczył i nigdy nie przebaczy swego skazania na parę lat więzienia. Schoenerer ma ambicję pokazać światu, że i on jest wielkim panem. A im więcej z góry się błaga, aby Izba nareszcie się zabrała do pracy, tem większą jest chęć ka Schoenerera postawić na swoim.

Pod tem samem hasłem zemsty i odwetu odbywa się propaganda ze strony pp. Schoenerera i Wolffa przeciw katolicyzmowi i za protestantyzm w Austrii. Zadaniem tych panów jest wstrząsnąć monarchję w podwalinach, aby kraje niemieckie, jako owoc dojrzały, padły kiedyś na łono Wielkiej Germanji. Dlatego to radykali niemieccy prawie codziennie szturm przypuszczają do opoki, na której zbudowany Kościół katolicki. Jedną interpelację po drugiej wnosi się do rządu, wykrywając nadużycia, występki, zbrodnie księży. Cała literatura przeciwkościelna gromadzi się, aby uderzyć na duchowieństwo. Zapiski stenograficzne są zapełnione interpelacjami najohydniejszymi w tej mierze, ku największemu zgorszeniu księży, posłów i wierzących katolików. Zanimiają, że dr. Kathrein, były prezes Izby, przywódca centrum katolickiego, płakał i szlochał głośno, gdy czytano jedną z owych interpelacji o teologii moralnej św. Liguorego. Są to rzeczy dotąd niebywale i świadczące o walce nieublaganej, o planie dobrze obmyślanym przeciwko Kościołowi.

Wobec całego tego stanu rzeczy obowiązki Koła są nader ważne i trudne. Jeśli ono z tych elastycznych stosunków wyjdzie bez szwanku, to można będzie mu powinszować, że działało zrecznie i dyplomatycznie. Dotąd najlepsza droga: nie krepować się, nie wiązać się, najmniej zaś—na lewo.

Świadomy.

Autor powyższego artykułu sam zaznaczył na wstępie, że poglądy jego różnią się znacznie od poglądów wypowiedzianych na tem miejscu przez *Vigilantów*. Wobec tego uważaliśmy za właściwe zwrócić się do niego z prośbą o zaznaczenie przy tej sposobności swego stanowiska. Podajemy poniżej jego odpowiedź w przekroczonym, że bardzo pożądanym jest obcielenie ważnego zagadnienia z dwóch stron przez dwóch pisarzy, których wybitna indywidualność artykuły «Kraju» od dawna nauczyli się cenić. Po *Świadomy* następujemy więc głosu *Vigilantów*.

Wezwany przez redakcję «Kraju» do dania odpowiedzi na artykuł powyższy, mogę myśl moją zamknąć w kilku słowach.

Różnica w sposobie, w jaki mówimy o sprawach wiedeńskich, jest zupełnie naturalna.

Zadaniem mojem nie jest udzielanie komukolwiek rad lub wskazówek. Celem artykułów moich jest informowanie czytelników, zamieszkałych zdala od Wiednia. Łatwo mi więc zachować pewien zasób zimnej krwi i pisać o parlamencie wiedeńskim z tym spokojem, z jakim się pisze o manewrach, nie o krwawej bitwie.

Każdy czytelnik «Kraju» odczuł niezawodnie, że autor artykułu stoi bliżej właściwego pola walki, i że atmosfera bojowa częściej drażni mu nerwy. Nie też dziwnego, że owa atmosfera wyrobiła w nim ten pesymizm w poglądach, który ja za przesadny uważam.

Kto się musi codziennie przejmować walkami wiedeńskimi, kto—choćby tylko pośredni brał i bierze w nich udział, łatwo zaiste zostać może pesymistą. Trudno zapatrywać się na świat różowo, jeżeli po jednej stronie ma się szowinistów niemieckich, a po drugiej stronnictwo «Narodnich Listów», pisma, które właśnie parę tygodni temu rzuciło potwarz na prezesa Koła polskiego. W takim położeniu można zimną krew stracić.

Mimo to lepiej robią ci, co jej nie tracą. Jest to właśnie dowodem wyższości p. Körbera, że ten mąż stanu, zamiast denerwować się i szukać środków rozpaczliwych, przystąpił do dzieła z silną wiarą w przyszłość państwa austriackiego i wiary tej, mimo różnych przeciwności, nie stracił. Parlament, który przez lat kilka był bezwładny, zaczął nareszcie pracować. Koła tej maszyny skrzypia i zacinają się niekiedy, ale ostatecznie machina jest w ruchu. Gdyby p. Körber był się przychylił do rozpaczliwych poglądów szanownego autora na przyszłość konstytucji austriackiej, nie byłby tych rezultatów osiągnął.

Zapowiedziana podróż cesarza austriackiego do Czech jest dowodem, że p. Körber chce dalej iść drogą, na której towarzyszą mu: cierpliwość i rozwaga.

I ma słuszność.

Jeżeli jednak zachodzi różnica między szanownym autorem a mną w ogólnym zarysie poglądów, to z całą szczerością wyznać muszę, że i w szczegółach jego rozumowania widzę także wiele przesady.

Przesadnym jest to, co autor artykułu mówi o wspólności duchowej między stronnictwami niemieckimi. Wspólność taka miała się już narodzić. Było to najsmutniejszym następstwem niefortunnnych rozporządzeń językowych i głównym powodem odwołania tychże. Obecnie jedności tej nie widzę. Narodowcy niemieccy, nazywający sami siebie wszechniemcami, są do ogółu posłów niemieckich w takim samym stosunku liczebnym, jak secesjoniści polscy do ogółu posłów polskich. P. Körber i p. Jaworski są zdania, że zsolidaryzowanie się wszystkich niem-

ców z tym skrajnym kierunkiem nie jest bynajmniej rzeczą nieuniknioną i na tem opierają nadzieję polepszenia sytuacji. Szanowny autor przewiduje, że te rezerwy niemieckie zjednoczą się przy pierwszej sposobności z przednią strażą. Dotychczas nie widzę faktów, któreby mogły mnie przekonać, że rozumowanie pp. Körbera i Jaworskiego było błędne.

Sądzę, że dla czytelników «Kraju» pożyteczne jest czytanie artykułów, wychodzących z różnych punktów widzenia. Co do mnie, pragnąc być nie inspiratorem Koła polskiego, lecz informatorem czytelników, wystrzegałem się ile możności tego pesymizmu, który cechuje pewne koło wiedeńskie. Wystrzegać się go będę i nadal.

Vigilant.

SKOLONIZOWANIE SZACHOWNIC.

Pilna potrzeba Królestwa.

Skolonizowanie szachownic włościańskich i wydanie w tym celu odpowiedniego prawa stanowi dla Królestwa sprawę nader ważną i pilną.

Wskutek drobienia się osad, wytwarza się coraz większy chaos w stosunkach prawnych i faktycznych między ich współwłaścicielami. Obecnie już dość często można widzieć działy tak wąskie, że zaledwie może je zawlec brona. W niedalekiej więc przyszłości włościanie, nie mając ani dostatecznego wyżywienia, ani spokojnego posiadania, porzucą osady, czego wymowną zapowiedź widzimy w obecnym ruchu wychodźczym. Odebranie się szerokich mas ludu od ziemi i uruchomienie ich doprowadzi do zmiany stosunków społecznych.

Skolonizowanie szachownic nie jest kwestją nową. Jeszcze w 1841 r., wskutek postanowienia b. Rady administracyjnej Królestwa, oczynszowano włościan w dobrach skarbowych i donacyjnych i urządzono kolonjalnie. Włościanie ci dostali osady w jednym dziale, lecz po większej części działy te były bardzo wąskie i długie. W kilkanaście lat później b. Towarzystwo rolnicze, opracowując projekt ogólnego oczynszowania włościan, uznawało również za konieczne nadanie im ziemi w jednym dziale. Gorącym rzecznikiem skolonizowania osad włościańskich był wówczas ś. p. Konstanty Górski, który złożył tem dowód swej obywatelskiej troskliwości o byt włościan. Już 40 lat temu uznawano więc tę sprawę za pilną i uważano, że im później przystąpi społeczeństwo do jej uregulowania, tem trudniejsze będzie jej załatwienie, bo każdy rok przynosi nowe podziały między sukcesorami.

Dziś widzimy, że przewidywania te w zupełności się sprawdzają, i że osady wskutek działów coraz szybciej drobnieją. Podział osad odbywa się dwojako: prawny—na papierze i faktyczny—w rzeczywistości. Rezultatem pierwszego jest

tytuł prawny własności rozdrobionych osad, który, jako wyrok sądowy w sprawach działowych lub akt rejentalny dobrowolnego podziału osady, przechowuje się w archiwum sądowym lub u notariusza. Według danych pewnego sądu gminnego, w ciągu dwóch pięcioleci odbyło się w sadzie 128 spraw działowych, lecz tylko w dwóch sprawach były wyjęte nakazy wykonawcze i osady zostały podzielone prawnie przez komornika. Z pozostałych 126 spraw część była umorzona wskutek pogodzenia się lub niestawienia się stron, w części nastąpiły wyroki o podziale osad w naturze albo o wystawieniu ich na sprzedaż, ale wyroki te wcale nie były wykonane. Widocznie więc sprawy te wniesione zostały do sądu wyłącznie w celu zmuszenia do wydzielenia sched przez sukcesorów, którzy jeszcze nie dostali ze spadku, przeciw tym sukcesorom, którzy objeli w posiadanie całe osady, lecz sądowego, prawnego podziału w sprawach tych nie było zupełnie, a faktycznie włościanie sami podzielili się w naturze osadą. Doświadczenie przytem wskazuje, że rzadko kiedy się zdarza, żeby osada w rzeczywistości podzielona została na tyle części, na ile dzieli ją wyrok sądowy.

Także sama niezgodność istnieje między treścią aktów rejentalnych, ustanawiających podział prawny osad, a faktycznym ich posiadaniem. Akty rejentalne redagowane są zwykle w dość zwężonej formie i nowopowstałe osady opisują ogólnymi wyrazami: polowa, część, scheda i t. p., bez wyszczególnienia budynków, pól, łąk i t. d., jakie do nich należą, w rzeczywistości zaś prawie nigdy się nie zdarza, żeby jaką osadę można było podzielić na równe połowy lub kilka równych części, zwłaszcza w siedlisku i zabudowaniach. Przy faktycznym więc podziale jedni biorą większe chlewy, inni mniejsze, jedni izbę, drudzy alkierz i t. p.—i o równym podziale mowy być nie może¹⁾.

Wskutek tej niezgodności tytułów prawnych własności rozdrobionej osady z faktycznym jej posiadaniem, wynikają ciągle kłótnie i procesy. Nadto, w razie zawakowania spadku po którymś ze współwłaścicieli, trudno określić sam spadek, który podług tytułu prawnego będzie zupełnie różnym od faktycznego, posiadanego przez spadkodawcę.

W tych wypadkach przywrócić spokoju między powaśnionymi nie zdoła żaden sąd i wogóle żadna władza, wobec niewykazania w tytule prawnym oddzielnych pól, łąk, budowli i sposobu używania wspólnych posiadłości. Na gruncie tych procesów cywilnych powstaje niezliczona ilość procesów karnych o obelgi, pobicia, szkody i t. p., a dzięki pokatym doradcom, włościanie pogrążają się w pieniactwie, nieraz dochodząc do ruiny²⁾.

Szachownica jest główną podstawą, na której powstają te sprzeczności. Przede wszystkim szachownica utrudnia, a nawet wprost uniemożliwia kontrolę, czy podział osad odbywa się zgodnie z przepisami prawa, ułatwiając tem przeprowa-

dzenie faktycznego podziału całkiem niezgodnie z prawnym. Dzięki szachownicy, niezmiernie ważne prawo, mianowicie zakaz podziału osad na działki mniejsze, niż 6 morgów, istnieje tylko na papierze, gdyż stosują go tylko sądy przy podziale prawnym, przy faktycznym zaś podziale osad włościanie wcale się nim nie kępują.

Zwłaszcza doniosłe znaczenie posiada skolonizowanie szachownic pod względem ekonomiczno-rolniczym. Ziemia obejść się nie może bez dogodnego rozkładu, by zdołała pod względem rolniczym i ekonomicznym wydobyć przyrodzone swe siły i z korzyścią powrócić gospodarzowi wyłożony nakład pracy i kapitału. Dlatego też wprost niezbędnym jest ustalenie granic własności i racjonalna jej konfiguracja. Wymaga tego i oszczędność w robocie, gdyż na skupionym obszarze nie traci się tak wiele czasu, żeby się dostać do miejsca, gdzie robota przypada: większa jest łatwość dozoru i mniej obawy szkód od sąsiadów, gdyż długość granic przy skupieniu obszaru jest znacznie mniejsza, a zatem mniejsza też jest styczność z sąsiednimi posiadłościami; mniej gruntu się marnuje na miedze graniczne, które, zazwyczaj porastając szkodliwymi chwastami, przyczyniają się do ich rozplnienia na polach sąsiednich. Rozrzucenie pól czyni niepodobnem urządzenie płodozmianu, wprowadzenie roślin pastwinych i okopowych, utrudnia hodowlę inwentarza, i wogóle uniemożliwia wszelką dokładniejszą uprawę ziemi. Wszystko to z czasem musi spowodować obniżenie wartości i ceny ziemi włościańskiej, na której zmniejszenie już sama szachownica wpływa; w kraju zaś rolniczym fakt taki będzie równoznaczącym z zubożeniem ludności, której 79 proc. oddaje się rolnictwu.

Szachownica przyczynia się stale do zmniejszania obszarów uprawnych, gdyż wraz z drobieniem się osad wzrasta ilość miedz, które już 17 lat temu obliczano w Królestwie na 765 tys. morgów. Na jedną głowę ludności rolniczej przypada w Królestwie ziemi użytkowej i tak mniej, jak w innych krajach, gdyż zaledwie 3,6 morga, gdy we Francji na przykład 6,1 m., a w Anglii 6,7 morga. Z ogólnego obszaru Królestwa 108,451 wiorst, z czego zaledwie 55 proc. jest ziemi uprawnej, 43,1 proc. należy do włościan, których ziemia jest przeważnie uprawna, gdyż bory i lasy, jak wiadomo, stanowią własność przeważnie rządu, dworów i instytucyj, rozwój więc rolnictwa i wzrost produkcji rolnej osad włościańskich wchodzi w zakres zagadnień ogólnospołecznych i państwowych, budzących szczególną uwagę.

Wszystkie te względy przemawiają za koniecznem i szybkim zniesieniem szachownicy. Sami włościanie głęboko odczuwają potrzebę skolonizowania swoich szachownic. Nie zdarzyło się nam spotkać włościanina, któryby nie narzekał na szachownicę i nie wzdychał do kolonji. Najwymowniejszym dowodem rozumienia przez włościan tej konieczności, jest uchwała zebrania gminnego we wsi Kubra w pow. kolneńskim, które w r. 1897 uchwaliło skolonizowanie szachownic i wysłało prośbę do ministra rolnictwa o ułatwienie skolonizowania szachownic dla całego kraju.

Do stopniowego więc skolonizowania szachownic ludność jest już należycie przygotowana, tem bardziej, że w każdym prawie powiecie były wypadki zamiany szachownic na kolonje. Przeciwnicy przymusowego skolonizowania szachownic motywują swój pogląd jedynie tem, że byłoby to ograniczeniem prawa własności. Lecz właściwie niema prawa własności bez jego ograniczeń, dla których istnieje nawet oddzielny dział w wykazie hipotecznym. Skolonizowanie szachownic powinno być uważane tylko za uzupełnienie reformy uwłaszczenia. Ukaz z d. 19 lutego 1864r. w art. 23 wyraźnie orzeka: «Włościanie mogą wchodzić w umowy o zamianę gruntów, przez nich na własność nabytych, tak między sobą, jako też z dzieżcem». Dalej tenże artykuł zapowiada, iż «będą przepisane tymczasowe warunki, które do ważności tego rodzaju umów będą niezbędne». Dnia 29 grudnia roku 1875 zatwierdzono przepisy o obowiązkowej separacji i zamianie szachownic, tudzież o podziale wspólnych pastwisk między właścicieli i włościan w Królestwie. Według tych przepisów separacja na żądanie jednej strony jest obowiązująca dla drugiej, gdy ją władze zatwierdzą. Ztąd łatwo wnosić, że prawodawstwo samo już utorowało drogę skolonizowaniu osad, przynajmniej dobrowolnemu. Lecz i bez przymusowej zamiany szachownic, skolonizowanie ich pójdzie szybszym krokiem, jeżeli drogą prawodawczą ustanowioną będzie, iż do zamiany szachownic wystarcza pewna większość głosów właścicieli albo reprezentantów pewnej przeważnej ilości jednostek przestrzeni rolnej. Tak tę kwestję rozwiązały prawie wszystkie prawodawstwa zachodnie, z których na przykład pruskie wymaga dla podziału wspólności zezwolenia posiadaczy $\frac{1}{2}$ przestrzeni, dotkniętej zamianą, prawo saskie $\frac{2}{3}$ głosów według liczby i obszaru parceli, hanowerskie $\frac{1}{2}$, gotajskie $\frac{1}{4}$, angielskie z r. 1845—również $\frac{1}{4}$. U nas dotychczas większością $\frac{3}{4}$ głosów gromady wiejskie mają prawo rozporządzać tylko wspólną własnością gromadzką, jak bór, las, pastwisko i t. p. Do zamiany zaś szachownic na kolonje, prawo wymaga zgody wszystkich ich właścicieli.

Wydanie przepisów, określających zamianę szachownic, zapobiegłoby wielu stratom, jakie się zdarzają obecnie przy skolonizowaniu, wskutek niedokładnego przeprowadzenia przez włościan różnych formalności. Głośną w swoim czasie była sprawa wsi Grodziska w pow. noworadomskim, która po przejściu na kolonje, musiała powrócić do starych pól w szachownicy, nieobsiawszy nawet pól—z powodu kłótni.

O ile nam wiadomo, łomżyńskie Towarzystwo rolnicze z inicjatywy hr. Adama Starzeńskiego, gorliwego propagatora skolonizowania szachownic, złożyło ministrowi rolnictwa memoriał o szachownicach; można więc przypuszczać, że władze uznają za stosowne tę pilną kwestję wkrótce rozpatrzyć.

D. Staszewski.

¹⁾ Szczegółowe ogłoszenia zawarte są w miesięczniku «Zurząd Min. Justycji», grudzień 1898 r., p. 12. Kilka uwag o przejściu tytułu własności osad włościańskich w gub. warszawskiego okręgu sądowego.

²⁾ Szczegółowa statystyka i przypuszczenia obliczenia kosztów procesowych znajdują się w «Zurząd Min. Justycji», październik 1898 r., w artykule: «Szachownica i byt włościan podług danych sądu gminnego».

WŚRÓD NIEBEZPIECZENSTW.

Po tylu próbach, przez jakie żywioł polski pod panowaniem pruskim przeszedł zwycięsko, zgottowano mu próbę nową. Bylibysmy pewni, że przetrwa ją świetnie, gdyby to była próba miłości kraju, próba wytrwałości, próba jedności narodowej. Społeczeństwo tamtejsze dało dowody, że wyrobiło w sobie te cnoty. Jeżeli nowa próba uważamy za niebezpieczną, to dlatego, iż będzie to próba rozumu politycznego, taktu politycznego, próba rozsądku i zimnej krwi.

Jest rzeczą widoczną, że w pewnych sferach pruskich chcieliby zmienić dotychczasową taktykę w walce z polskością. Taktyka ta zasadała się na tem, iż rząd zadierał wszędzie, dokąd ramię jego sięgało, wszelką odrębność narodową, zastrzegając się jednak aż do ostatnich dni uroczyste, iż nie ma bynajmniej zamiaru uszczuplania polakom praw obywatelskich, przysługujących każdemu obywatelowi pruskiemu.

Linja, odgraniczająca to, co rząd pruski tepił—od tego, na co się porzywać nie chciał, jest dosyć dowolna i niewyraźna. Zaprzeczanie polakom prawa nabywania ziemi z rak komisji kolonizacyjnej jest niewątpliwie naruszeniem równości nie tylko narodowej, ale i obywatelskiej, jak również niezgodne z zasadą równouprawnienia obywatelskiego jest usuwanie wszystkich urzędników polskich z ziem, zamieszkałych przez polaków, i przenoszenie ich do prowincji niemieckich. Mimo to wiadomem było, że są rzeczy, których dotąd żaden rząd pruski polakom nie bronił. Na straży pewnych praw stoja wyraźne artykuły konstytucji pruskiej i konstytucji cesarstwa niemieckiego. Chcąc je naruszyć, trzeba by uzyskać zezwolenie parlamentu. Ponieważ zaś katolicy i postępowcy niemieccy nie zgodziliby się na krok taki, przeto rząd z konieczności nie wchodził na tę drogę. Tepiac zatem polszczyznę w szkole, w sędzie, w urzędzie, patrzył spokojnie na to, czemu przeszkodzić nie mógł: patrzył spokojnie na polskie dziennikarstwo, na polskie stowarzyszenia, zgromadzenia i wiece.

Hakatyści ścierpieć tego nie mogą. Od niejakiemu czasu widzimy, że wszystkie ich zabiegi zmierzają do oswobodzenia opinii publicznej z myśla, iż sam ucisk narodowy nie wystarczy do zgniecenia polszczyzny. Chcąc dzieła dokonać, trzeba ukrócić polakom praw obywatelskich. Syją się więc gradem artykuły i odezwy, dowodzące, że nadeszła pora zabrania się do gazet polskich, do stowarzyszeń i do wieców.

A rząd? Rząd wie, że dzisiaj nie pora jeszcze na to. Rząd pracuje tymczasem nad trzema ważnemi zadaniami: nad poróżnieniem polaków z katolikami niemieckimi, nad przekonywaniem Niemców o polskich knowaniach przeciw całości państwa i nad prowokowaniem wszelkich czynów nielegalnych ze strony polskiej.

Pierwsze z tych trzech zadań uśmiecha się rządowi przedewszystkiem. Przyznać trzeba, że przystąpił do rzeczy zręcznie i przezornie. Wiedział, gdzie trzeba podłożyć dźwignię, wiedział, gdzie najłatwiej zrobić wylom. Zaczął od konsystorza wrocławskiego. Coraz częściej nadechodzą wiadomości o wprowadzaniu języka niemieckiego do na- bożeństw na Szlaku górnym. Każde takie zajście, to nowy przedział między światem katolickim niemieckim; każde takie zajście to ziarno nowego żalu, nowego rozgoryczenia, nowego poczucia krzywdy. Im więcej będzie się udawało rządowi stosowanie tego środka germanizacji, tem prędzej zniknie wśród polaków zaufanie do centrum, a w dalszem tego następstwie—tem łatwiej będzie rządowi powstrzymać katolików niemieckich od bronienia praw ludności polskiej w parlamencie.

Gromadzenie dowodów, mających przekonać świat o zamachach polskich na państwo pruskie, idzie w parze z drażnieniem ludu polskiego. Wytaczanie śledztw młodzieży polskiej, rozwiązywanie polskich wieców, są to środki, działające skutecznie. Każdy taki wypadek działa, jak miecz obosieczny. Oburza polaków i drażni ich, a z drugiej strony umożliwia rozgłaszanie wieści o okropnych objawach wśród ludności polskiej.

Cóż pozostaje polakom? Rzecz jedna. Nielatwianie rządowi tego, do czego zmierza, niedostarczanie mu dowodów do aktu oskarżenia, z którym niezawodnie chciałby kiedyś wystąpić.

Takie to proste na pozór, takie łatwe, a jednak właśnie w Polsce tak niesłychanie trudne.

Vigilax.

ECHA CHIŃSKIE.

We wspaniałej świątyni Nieba złożono siano jazdy bengalskiej, w świątyni przodków damnej i niegdyś potężnej dynastji mandżurskiej zamieszkali marynarze włoscy, a rozparci na tronach bogdyhana kaprale ómia fajki, puszczając kłęby dymu tytoniowego tam, gdzie tak niedawno jeszcze snuł się tylko dym kadzideł. Po opuszczonych ogrodach i kioskach cesarskich waleśają się wynędzniali posługacze i gina z głodu pioski i papugi dworskie. Technienie pustki i

upadku znać na wszystkiem, lśnią się tylko od barw i złota pałupy i ściany ich pałacowych, jaskrawo odbijając na tle spustoszenia i nędzy.

Kiedy Bonaparte wyruszył na podbić Egiptu, w wyprawie wzięli udział Champollion, Monge i inni mężowie nauki, i gdyby całe przedsięwzięcie miało ten jedyny skutek, że przyczyniło się do odczytania hieroglifów, zasługiwałoby już na wdzięczność potomności. Niestety, w sto lat później, w wyprawie europejczyków do Pekinu nie biorą udziału orientaliści, archeologowie, ani artyści, którzy mogliby przekazać przyszłym pokoleniom obraz ogniska państwowości chińskiej, który przechował w obyczajach dworskich i religijnych tradycje zamkniętej epoki dawno startych z oblicza ziemi państw azjatyckich. Nie osiągnęła więc nauka wielkich z pogromu Chin korzyści, i pozostało jej tylko położyć nadzieję w dworze chińskim, który aniósł z sobą, uciekając z Pekinu, święte sprzęty i dawne zwyczaje. Dwór ten dziś się ukrył daleko w górach i nie wróci zapewne do znieważonej stolicy.

Tak sądzi przynajmniej ks. Esper Uchomski, który niedawno powrócił z nad oceanu Spokojnego po półrocznym przeszio tam pobycie. «Uparta rasa żółta — mówi on w wydanych wyjątkach swoich listów z Chin — dużo jeszcze krwi napsuje ludziom białym przez swoją odporność bierną, zadziwiająca, tchórzliwa, ale zawsze niespodziewana. Walka ras, w której, zdaniem autora, rosjanie i japończycy biorą udział tylko skutkiem nieporozumienia, zaledwo się rozpoczęła... Nie można przewidzieć jej końca, ale to pewna, że zwycięztwa nie będą zawsze tak łatwe, jak w roku ubiegłym». W chwili obecnej stan rzeczy odznacza się brakiem wszelkich konturów wyraźnych. «Chiny — mówi ks. U. — leżą pod stopami zwycięzców, jak powalony sfinks, o którym niewiadomo, co uczyni, co powie nawet. Dyplomacja nie wytworzy znośnego *modus vivendi* pomiędzy «pokojuwo walczącemi» mocarstwami a państwem niewidzialnego bogdyhana. Role pomieszały się tak, że w chwili obecnej mocarstwa raczej zdają się prosić o pokój i powrót do stosunków normalnych, aniżeli olbrzym chiński na glinianych nogach, mocno poturbowany w ciągu ubiegłego lata. Przecież Europa, pomimo oburzenia na pięściowców, poszła do Kanossy ku cesarzowej-wdowie i szuka zgody z dynastją mandżurską...» Byłe dobić do brzegu.

W szeregu powodów, które zniechęciły chińczyków do przedstawicieli kultury europejskiej, ks. U. umieszcza na miejscu poczesnem działalność misjonarzy. Ujrzał on tych «dziwnych ludzi», tak panów jako i panie, spacerujących w strojach chińskich po ogrodzie publicznym w Shanghaiu, na którego branie widniały napisy o zakazie wstępu dla psów i chińczyków. «Misjonarze — mówi autor — wprowadzili w spokojne życie olbrzymiego zbiorowiska tyle pierwiastków rozkładu i tyle ziarn niezgody nieprzejednanej, że, pomimo prześladowań, jakie znieśli, mimowoli powstaje myśl, czy mieli prawo ci głosiciele słowa Bożego zaogniać w tak wielkim stopniu swoje stosunki do najwzględniejszego ludu. Wszak nienawidza ich dziś miliony istot żyjących, upatrujących w gorliwo-

ści misjonarskiej bezzasadny zamach na ustrój wieczny obcego życia społecznego». Autor listów sądzi, że wobec mnóstwa istnień ludzkich, które w Europie chrześcijańskiej giną w otchłani nędzy i upadku moralnego, byłoby może właściwiej i lepiej, gdyby zdolności i energię misjonarzy zużyto w samym świecie chrześcijańskim. Ciekawą jest wzmianka o kongresie misjonarzy w Szanghaju i jego uchwałach, wzywających mocarstwa chrześcijańskie do krwawej pomsty nad Chinami. «Niedziw—mówi ks. U.—że zwiastunowie wiary zachodniej wydają się chińczykom raczej «duchami ciemności», aniżeli nauczycielami cnoty. Sami Europejczycy na Wschodzie dalekim zachowują się z pewną pogardą wobec wszelkich duchownych *businessmenów*, odgrywających rolę wilków w skórze baraniej». Autor wszakże nie potępia w czambuł działalności misjonarskiej. Wspomina ze współczuciem o skromnych, z prawdziwym powołaniem apostołujących misjonarzach katolickich, nie wywołujących przeciwko sobie uczuć nienawiści, i zaznacza, że przyczynili się do wybuchu zaburzeń nie oni, ale owi ateryści, którzy uważają działalność misjonarską za źródło łatwych zysków i wygodnego życia, i których nawet najbardziej religijni ludzie zowią tu bez ogródek bezczelnymi augurami.

Co prawda, nikt sobie ścisłej sprawy z wypadków nie zdaje. Zaskoczyły one niespodzianie ciało dyplomatyczne w Pekinie, które dziś działa pod przeważnym wpływem strasznych wrażeń dni czerwcowych. «Trudno zresztą—mówi ks. U.—wyobrazić sobie to ubóstwo atmosfery moralnej, jakie odczuwa boleśnie każdy Europejczyk, zarzucony przez losy na stepały Wschód, wciągający człowieka w bagno. Bęce opadają, a umysł przestaje pracować na sposób europejski wśród zastępych form otaczającego życia, wśród jego jednostajności i zupełnego zaprzeczenia czasu». Autor przytacza ciekawy wyjątek z listu pewnego znawcy Chin i dawnego mieszkańca Tientsinu, który przyznaje, że «przy całej sympatii, jaką żywił dla chińczyków, zmienił instynktowo swoje uczucia przy bliższej znajomości Chin». Takiego nieprzyjaciela—dodaje książę—nie dość złamać i uczynić nieszkodliwym na czas pewien: trzeba z całą świadomością zabrać się do pracy nad przekształceniem narodu, który dziś obudzono w sposób tak brutalny, że stać się może dla Rosji najbardziej niebezpiecznym z sąsiadów lub najbardziej podstępniejszym z poddanych.

Książę nie sądzi, ażeby toczące się w Pekinie rokowania doprowadziły do jakiegos stalszego ułożenia się stosunków na Wschodzie chińskim. «Wcześniej czy później dwór chiński będzie zmuszony wysłać posłów do Petersburga i błagać Rosję o pokój». Dziś wszystko jest w zawieszeniu. «Stan rzeczy Mandżurji odznacza się dwuznacznością i wymaga niezwłocznego—zaopiekowania się tym krajem. Nie można tam rządzić, dopóki kraj ten nie został, wbrew układowi anglo-niemieckiemu, wcielony do Rosji, albo oddany ostatecznie Chinom. Pośredniej drogi niema». Autor przypuszcza raczej pierwszą możliwość, nawiązując się jako konieczność historyczną. Wśród mocarstw, zdolnych wywierać wpływ przeważny na Chiny, Ro-

sję już dla samego jej położenia geograficznego postawić należy na pierwszym miejscu. «Gdyby zechciała tego — jutro już Kaszgarja i Mongolia przywdziałyby barwy rosyjskie, a władcy Chin straciłoby połowę swych posiadłości i resztki powagi w Azji. «Moglibyśmy — mówi książę — ołdawną przyłączyć te kraje; zdawna ku nam ciągnące i spragnione poddaństwa rosyjskiego, ale nie czynimy tego z zasady i przez właściwą nam wspaniałość. Ale czy same Chiny przez ich nierozsadek polityczny nie doprowadzą nas do dokonania tego, co przeznaczenie historyczne nas dokonać zniewała, wbrew dążnościom pokojowym i zachowawczym? Na to pytanie wypada dać odpowiedź twierdzącą... W przewidywaniu przyszłości, autor listów pragnie tylko, ażeby w nowych prowincjach nie łamano narazie miejscowego obyczaju, nie wprowadzano policji syberyjskiej i misjonarzy formalistów, i sądzi, że znajdują się ludzie, którzy «zaszczepiają w nowych krajach zdrowe ziarno rusyfikacji».

Broszura ks. U. rzuca trochę światła na zagadnienie historyczne, które rozwiązać musi wiek XX. Wystąpienie rasy żółtej na widownię dziejową jest faktem pierwszorzędnej wagi, którego następstw tak w zakresie stosunków międzypaństwowych, jak w zakresie życia społecznego Azji, Europy i Ameryki przewidywać niepodobna. Dziś już zarysowywać się zaczynają na gruncie wschodnio-azjatyckim nowe układy polityczne, nowe współzawodnictwa i nowe przymierza; dojrzeją one zapewne wkrótce, i wówczas nad brzegami oceanu Spokojnego odegra się krwawy dramat walki nie tylko dwóch ras, ale przede wszystkim dwóch zasad, dwóch różnych światów — Zachodu i Wschodu.

Bohdan K.

SPRAWY GÓRNOŚLĄZKIE.

(List do „Kraju“).

Szowinizm do tego stopnia opanował opinię publiczną niemiecką, że jakakolwiek bądź sprawiedliwszą, rozsądniejszą ocenę stosunków nie już w interesie naszym, ale w interesie państwa, Niemcy uważają za zdradę niemieczyny. Ze wszelkie nawoływania z naszej strony o sprawiedliwość absolutnie żadnego nie znajdują posłuchu, do tego już przywykliśmy i przyszliśmy do przekonania, że prawie byłoby lepiej, gdyby posłowie nasi stwierdzali tylko krzywdy nam wyrządzone, nie stawiając żadnych wniosków, w przekonaniu, że choćby najsluszniejsze i najlogiczniej umotywowane — posłuchu nie znajdą. Ale co dziwniejsza, to, że poważne napomnienia ze strony, nie podejrzanej bynajmniej o tak zwaną «wielkopolską agitację», są równie z głosem wołającego na puszczy. Podaliśmy niedawno wywody księdza Głowackiego, że stronnictwo centrum w sejmie pruskim, wykazujące, że postępowanie obecne z polakami jest najlepszym środkiem agitacji polskiej na Ślązku. Nic nie pomogły uroczyste zaręczenia jego o pruskim patriotyzmie ludności górnośląskiej, nie — stanowcze wypieranie się jakiegokolwiek bądź związku Ślązka z innymi dzielnicami Polski;

skromne żądanie uwzględnienia języka polskiego przy nauce religji wystarczyło, by minister bez namysłu odrzucił wszelką myśl choć najdrobniejszego ustępstwa. Obecny system jest dlań prawdziwym *noli me tangere*, nie znoszącym zgola dyskusji.

W ostatnim czasie znów znany przewodnik centrum dr. Porsch, którego przecież ani o pochodzenie polskie, ani nawet o zbytne sympatje dla polaków posadzić nie można, wypowiedział w sejmie pruskim mowę, która, gdyby szowinizm zupełnie nie zaślepił umysłów, nie przebrzmiałaby bez wrażenia głębszego. Przedstawił on, że w początkach kulturkampfu nie było wcale zamiarem rządu usuwać zupełnie język polski ze szkoły, a przede wszystkim przy nauce religji. Posłowie tylko górnoślązcy, których lud polski w swej dobroduszości wybrał, przedstawili wówczas ministrowi, że najlepszym i zarazem łatwym środkiem zniemczenia tych ludzi, byłoby zniesienie nauki języka polskiego i wprowadzenie języka niemieckiego przy nauce religji. Rząd ówczesny, niestety, usłuchał tych oburzonnie fałszywych doradców i stworzył dzisiejsze stosunki. W dalszym ciągu tych rozporządzeń językowych starano się język polski wypierać zewszad. Urzędnikom nie wolno już nawet rozumieć po polsku; nauczycielom zakazano mówić lub nawet cośkolwiek objaśniać po polsku. Skutek niedługo się ujawnił: żołnierze, w Pszczynie zgromadzeni na kontrole, mówili dotąd zawsze ze sobą po niemiecku; nagle po polsku mówić zaczęli, a zapytani przez pułkownika, dlaczego to robią, odpowiedzieli: przysłał nam rząd nauczyciela, który ani słówka po polsku z nami mówić nie chce...

Odtąd stosunki z dnia na dzień się zaostrzały, ludność była oburzona, ale mimo przestróg posłów centrum, by przecież zaprzestano tej walki z językiem, a przede wszystkim, by nauki religji nie używano jako środka politycznego, system ten coraz więcej się zagnieźdzał. Tak więc rząd sam «agitacji polskiej» na Ślązku utorował drogę. Gdy minister Gossler przedłożył sejmowi antypolskie prawa i to równe dla Księstwa Poznańskiego, Prus zachodnich i Ślązka, centrum przestrzegало przed tym krokiem, zwracając uwagę, że przez prawa te wyraźnie się szlązakom powiada, iż są polakami z krwi i kości, tak samo, jak poznańscy i mieszkający Prus zachodnich. Odtąd wyrobiły się nader nieprzyjemne stosunki na Ślązku. Szal bowiem antypolski utożsamiał położenie szlązaków z położeniem reszty ludności polskiej; każdy objaw życia, gdziekolwiek bądź mówi się po polsku, równo jest dziś traktowany. Rząd nie może zaprzeczyć, że towarzystwa polskie nie mają żadnej domieszki polityki, jak na przykład towarzystwa gospodarcze, społeczne, kasy pożyczkowe i t. p., i że w nich choćby dlatego, że są założone dla ludności polskiej, polskiego języka używać należy, aby rozwijać się mogły. Ale obecnie stało się to mądrością stanu, różnie nie uwzględniać żadnych i wszystkie towarzystwa, czy to takie, których rzeczywistym zadaniem jest agitacja polityczna, czy też takie, które z polityką nie mają wspólnego, równo traktować, równo podejrz-

polskiej kolonii w Paryżu. Był on poniekąd pośrednikiem między koloniami, należącymi do dawniejszego politycznego wychodźstwa, a między tymi napływowymi żywiołami, które z różnych dzielnic polskich na dłuższy lub krótszy czas przybywają do Paryża. Zwłaszcza kształcąca się młodzież miała w nim gorliwego orędownika. Komunikując się stale i dość często z krajem, ś. p. Dygat wywierał nader dodatni wpływ na sfery czysto emigracyjne, które zapuściły już korzenie we Francji, i których miłość do rodzinnego kraju, lubo szczerza i głęboka, łączy się jednak zwykle z zupełną nieznanomością dzisiejszych stosunków, potrzeb i warunków życia. Nawykły do obracania się w świecie cyfr, ś. p. Dygat posiadał ogromny zasób zdrowego, praktycznego rozsądku, który nie zadawał się czczemi, pięknie brzmiącemi frazesami, jakie nierzadko są jedynymi objawami tego platonicznego patriotyzmu. Tkwiła w nim wielka energia i rzetelne poczucie obowiązków obywatelskich, których nie można było zaspokoić łatwą frazeologią. Cześć jego pamięci!

Pierwszy konkurs malarski, urządzony przez Koło artystyczno-literackie dla jego członków, powiódł się bardzo dobrze. Wzięło w nim udział dziewięciu młodych artystów, którzy ogółem nadesłali blisko trzydzieści prac. Jury przyznało dwie jednoznaczne — zatem dwie pierwsze — nagrody: pannie Duninównie i p. Bolesławowi Nawrockiemu, oraz odznaczenie pani K. Gorbooth-Markiewiczowej.

P. Duninówna, której prac dotychczas na wystawach publicznych nie spotykaliśmy, ujawniła się jako artystka dużego i oryginalnego talentu. W pastelach jej tkwi wielka subtelność uczucia, dziwna melancholia, szczerza poezja. Też same zalety posiada szkic olejny, przedstawiający żniwiarki w polu. Konkurs «Kola» będzie miał tę zasługę, iż zwrócił uwagę na młodą artystkę, dotychczas skromnie trzymającą się na uboczu, a która ma przed sobą niewątpliwie bardzo piękną przyszłość. P. Bolesław Nawrocki jest bardziej znanym, mimo nader młodego wieku, wystawiał bowiem już kilkakrotnie swe prace w paryżskich Salonach. Jego szkice olejne i pastelowe, nadesłane na konkurs, cechuje szeroki rozmach i wyraźna indywidualność, przy technice dobrze wyrobionej. Szkic olejny p. Markiewiczowej — polki od zamążpojęcia *miss* Garbooth za polskiego artystę-malarza p. Markiewicza — znamionuje również artystkę prawdziwego talentu. Prócz tych prac, nagrodzonych i odznaczonych, możnaby wymienić jeszcze sporo innych, już to rysunków, już szkiców olejnych, które przedstawiają się bardzo dodatnio. Wystawa prac konkurujących znalazła pomieszczenie w sali Akademii malarskiej Vittiego.

Pan hr. Wodzyński raczył wzbogacić piśmiennictwo francuskie nową powieścią p. t.: «*Renovation*». Gdyby powieść ta wyszła z pod pióra jakiegoś francuskiego fabrykanta romansów feljetonowych, pominąłbym ją milezientem. Fakt, że autor nosi polskie nazwisko, zmusza mnie do przykrego obowiązku wypowiedzenia kilku słów o tej pracy.

Jaki cel miał hr. Wodzyński, pisząc swe «dzieło», nie wiem, — jak nie jestem

w stanie zdać sobie sprawy, co chciał wypowiedzieć przez tytuł swej powieści: «*Odrodzenie*». Ale szczerze i otwarcie powiem, że w ostatnich czasach nie zdarzyło mi się wziąć do ręki książki, w którejby społeczeństwo polskie, było tak zdeptane i splugawione. Główna bohaterka romansu, której p. Wodzyński każe należeć do starej polskiej rodziny i którą otacza nie tylko litością i współczuciem, ale nawet wyraźną sympatją, wydaje mi się tworem jego wyobraźni. Nie slyszalem w dziejach naszych o podobnych ladażnicach. Jeśli kiedykolwiek takie wyjątki istniały, historia pogrzebała je bez krzyża w milczącej niepamięci.

I dziwne zaiste zestawienie faktów. Autor «*Renovation*» jest jednym z tłumaczy Sienkiewicza na język francuski, tego Sienkiewicza, którego czysta dusza tak ukochała ojczysta społeczność! Wszak to pan Wodzyński tłumaczył «*Rodzine Polanieckich*»? I mając przed oczyma Marynię Polaniecką, nie wahał się nazwać polką swej Marji-Benedykty Bielskiej, zaliczyć ją do polskich kobiet?

Wybacz, czytelniku, mimowolne uniesienie. Dajmy pokój hr. Wodzyńskiemu i jego powieściom, na «*tłie polskiem opartym*».

W ostatnim tomie «*Wielkiej Encyklopedji*» mieści się artykuł sporych rozmiarów, poświęcony Polsce. Historję literatury i sztuki opracował p. Trawiński; dzieje polityczne narodu polskiego wyszły z pod pióra p. Ludwika Leger'a.

Nie miałem jeszcze czasu przeczytać dokładnie studjum p. Leger'a; o ile mogę sądzić z powierzchownego przejrzenia tej pracy, autor, profesor kolegium francuskiego korzystał głównie z dzieł Michała Bobrzyńskiego, potrochu z dzieł historyków rosyjskich. Praca tedy ma charakter kompilacyjny; niedość staranna korekta i pewne *parti pris*, niezbyt sympatyczne dla narodowości polskiej, wpływają ujemnie na jej wartość. P. Leger, wyrzekłszy się ideałów swej dawniejszej *Sturm und Drangperiode*, nie zdaje się odczuwać głębiej charakteru duszy polskiej, widzi jej wady, a nie postrzega wszystkich przymiotów.

W dodatku wieczornym do dziennika «*Temps*» p. Arnot Boscovitz umieścił artykuł p. t.: «*Faust słowiański*», w którym rozbiiera podania i legendy o czar-noksiężniku Twardowskim.

W «*La Presse Medicale*» ukazało się streszczenie pracy doktorów Dłuskiego i Majewicza p. t.: «*Les tuberculeux et leur estomac*». (Dotknięci gruźlicą i ich żołądek). W studjum tem uwzględnione są i podniesione prace doktorów Sokółowskiego z Warszawy i Janowskiego z Krakowa.

Dziennik «*La paix*» począł umieszczać stale «*Listy polskie*», w których sprawy różnych dzielnic polskich omawiane są bardzo sympatycznie.

Oficerami Akademii mianowani zostali ostatnio nasi rodacy: panny Brycka, Anna Dybowska i Helena Jaraczewska, oraz pp. Gasiorowski, Kacyński, Landowski, Ostrowski, Pawłowski, Rola-Różycki, Samborski i Strzegowski. Oficerem oświaty publicznej został p. Zygmunt Zaborowski, kustosz Towarzystwa antropologicznego w Thiais.

W kilku dziennikach paryżskich pojawiły się *interview'y* z Sienkiewiczem, któ-

re, ze względu na ich treść, mają wszelkie cechy brukowego fabrykatu. Tego rodzaju nadużycia ze strony nieuczciwych reporterów — są, niestety, dość częstem zjawiskiem w stolicy Francji.

Przy tej sposobności dodać muszę, iż w Trapani (Sycylja) począł wychodzić tygodnik p. t.: «*Quo vadis*», poświęcony naukom, sztukom i literaturze. Redakcja zapowiada w pierwszym numerze obszernie studjum o Sienkiewiczzu.

W sali «*Bodiniere*» p. Juljan Bonnet wygłosił trzy odczyty o «*Filozofji długowieczności*», dziele naszego rodaka, p. Jana Finota. Jest to jeden dowód powszechnego zajęcia, jakie obudziła książka Finota, która w ciągu kilku miesięcy, doczekała się siedmiu wydań, a która obecnie, powiększona i uzupełniona przez autora, ma się ukazać w przekładzie niemieckim.

Gordon.

BERLIN, w kwietniu.

[Z komitetu stowarzyszeń polskich. Nowe towarzystwa. Walki o pieśń polską w kościele. Polenika pomiędzy pismami centrum a «*Kreuzzeitung*». Śledzenie księży-polaków w Berlinie. Rosnące wpływy polskich towarzystw robotniczych. Projekt polskiej wystawy artystycznej. Nowe Koło literacko-artystyczne.]

△ Do komitetu stowarzyszeń polskich przybyło znów, kilku reprezentantów, gdyż wskutek podwyższenia rocznej składki, zwiększono liczbę delegatów od stowarzyszeń. Najliczniejszem jest tu Towarzystwo polsko-katolickie robotników, mające w komitecie trzech reprezentantów, po dwóch zaś mają Tow. «*Sokół*», i parę innych. Nadto przybywa jeszcze komitetowi przedstawiciel nowego towarzystwa zawodowego, rzeźników-polaków w Berlinie. Podczas gdy dotąd tylko piekarze połączyli się byli w osobne grono, rzeźnicy-polacy, których także bardzo dużo pracuje po wszystkich dzielnicach Berlina, nie mieli swego towarzystwa i obcowali w zawodowych towarzystwach niemieckich. Obecnie utworzyli własne, które się zapewne pomyślnie rozwijać będzie. Narazie liczy trzydziestu kilku członków.

Inne towarzystwo polskie, robotnicze, tworzy się dla zachodnich przedmieść Berlina: Halensee i Wilmersdorf. Zwłaszcza w Wilmersdorfie mieszka bardzo dużo rodzin robotniczych polskich. Wilmersdorf tworzy od lat paru osobną parafję katolicką, oddzieloną od charlottenburskiej, z kościołem pod wezwaniem św. Ludwika, na pamiątkę przywódcy centrum Windhorsta. Proboszcz tej nowej parafji, ks. Milz, uznaje widocznie potrzebę duszpasterstwa polskiego, gdyż sam poducza się nieco po polsku.

W sąsiedniej natomiast parafji charlottenburskiej stosunki ciągle naprężone pomiędzy proboszczem a parafjanami polskimi. Władza kościelna postępuje w ten sposób, jakby obawiała się, że garstka polaków przemieni wytworny Charlottenburg w miasto polskie, jak gdyby obawiała się, że za ich przykładem niedobitki wendów z bagien Spreewaldu zagrożą niemieckości w Berlinie! Nie mogąc uzyskać nabożeństwa z kazaniem polskiem w święta Wielkanocne, polacy prosili proboszcza o zezwolenie przynajmniej na śpiew polski. Pozwolił na odśpiewanie polskiej pieśni po nabożeństwie, «*gdy już część ludzi wyjdzie z kościoła*». W niedzielę Przewod-

nia polacy po ostatniej mszy znówu zaintonowali pieśń polską wielkanocną, sądząc, że pozwolenie odnosi się do każdej niedzieli. Ksiądz proboszcz jednak nie pozwolił polakom dokończyć pieśni i zagroził nawet przywołaniem policji!...

Dziwnymi zaiste wydają się wobec takich faktów twierdzenia niemieckich pism katolickich tutejszych, że władza duchowna wszędzie w Berlinie dba ogromnie o potrzeby parafian polskich! Twierdzenia te wygłaszają niemieckie pisma katolickie w polemice ze znaną «Kreuzzeitung», która rozbiera broszurkę niedawno wydaną: «Precz z centrum», i cieszy się, że przy następnych wyborach prawdopodobnie polacy odbiorą na Szlasku kilka mandatów centrowcom. Stwierdzając słusznie, że broszurka wydana została przez najradzykalniejsze żywioły polskie, i że umiarkowani politycy nie pragną wcale wojny z centrum, pisma zapominają przecież o tem, że polacy berlińscy istotnie głęboko czują krzywdę, wyrządzaną im w dziedzinie kościelnej. Ostatnie wiec ogólny w sprawie nabożeństw, wyraźnym są tego dowodem.

Wiadomo nam też, że księży, mówiących po polsku, śledzą tu coraz uważniej, ażeby, broni Boże, nie zrobili czegoś dla polaków z własnej woli. W najliczniejszej polskiej parafii św. Piusa, na 150 mniej więcej dzieci, przystępujących niedawno do pierwszej Komunii św., było tylko 24 przygotowanych po polsku, choć połowę co najmniej w ogólnej liczbie stanowili polacy. Ale księdzu-polakowi nie wolno pytać, które z dzieci mówi w domu po polsku, aby je mógł w tym języku przygotować. Wolno mu to czynić jedynie z dziećmi, których rodzice wyraźnie i stanowczo tego zażądają. A tych odważnych jeszcze stosunkowo niewiele. W Rixdarnie było jeszcze mniej dzieci po polsku przygotowanych. Bardzo znaczącym jest też fakt, że np. pewnemu księdzu-polakowi, który parę lat temu przemówił na jednym z wieców... po polsku, zagrozono surowo, by się nie wazył robić tego ponownie, jeśli nie pragnie przesiedlenia do lichej jakiej parafii w stronach niemieckich Szlaska. A ksiądz ów mówił li tylko o religijnem wychowaniu działwy!

Fakty takie wyraźnie zaprzeczają twierdzeniom, że potrzeby religijne polaków w Berlinie są uwzględniane!... Nie uwierzy też temu «Kreuzzeitung», tem więcej, że mając stosunki z kolami rządowymi, wie bardzo dobrze, iż ztamtąd właśnie wywierają w ostatnim czasie coraz silniejszy nacisk na władze duchowne, by żądań polskich nie uwzględniały. Czy jednak powstrzymają tem budzącą się coraz więcej samowiedzę polską wśród ludności robotniczej Berlina, jak i na Górnym Szlasku? Chyba nie.

Na Szlasku, w Katowicach, jak się dowiedziałem właśnie z dobrego źródła, zacznie wkrótce wychodzić nowe pismo polsko-katolickie. W Berlinie zaś wpływ uświadomionych członków polsko-katolickich towarzystw robotniczych sięga coraz dalej i powoli kładzie tamę propagandzie niemieckich kółek parafjalnych, których członkami byli także robotnicy polscy.

Z uwagi, że na tegorocznej wystawie sztuki w Berlinie nie będzie osobnego działu polskiego, podsunęto naszym ar-

tystom, zamieszkałym w stolicy Niemiec, myśl urządzenia w porze letniej osobnej wystawy polskiej. Czy artyści nasi myślą tę urzeczywistniać, jeszcze nie wiadomo, gdyż zależy to głównie od liczebnej ich sily. Odbywa się tedy obecnie przegląd, który wykazuje, że w Berlinie z rzeźbiarzy-polaków mieszka Wi. Marcinkowski i Fr. Flaum, z malarzy: Wywiórski, Buchbinder, uczeń Matejki, młodszy Trębacz, portrecistka A. Gardzielewska; niedawno zaś powiększył tę gromadkę Ignacy Stryczyński, który osiadł teraz w «Kuenstlerheim» berlińskim i zdołał już w kołach niemieckich wyrobić sobie poważne uznanie. Przebywa też w Berlinie ceniony w niemieckich kołach rysownik Lilien i kilku innych. Na małą wystawę możeby więc nas starczyło. Pomysł ten dyskutują poważnie w Kole literacko-artystycznym, które od niedawna zbiera się na pogadanki w kasynie «Nollendorfplatz». Uczęszcza tam co sobotę wieczorem 30 do 40 osób; oprócz powyżej wymienionych artystów, bywają tam między innymi: p. Józef Kościelski, dr. Berson znany aeronauta, dr. Gargas, ekonomista z Galicji, który dał główny popęd do tych zebrań, dr. M. Ernst, docent uniwersytetu lwowskiego, i t. d. Bywało też na zaproszenie dużo osób przejezdnych, jak Henryk Melcer z żoną i inni. Zebrania urozmaicają zwykle odczyty lub wykłady. I tak: mówił niedawno dr. Ernst o nowo odkrytej gwiazdzie w zbiorze Perseusza, dr. Waszyński—o znaczeniu historii, dr. Berson—o żegludze napowietrznej, Nossig—o Paderewskim i t. d. Mam nadzieję, że Koło ostoi się jako nowe ognisko skupiające żywioły inteligentne polskie w Berlinie.

Janko.

POZNAŃ, 27 kwietnia.

(Rozwiązanie dwóch wieców. Projekt rozbioru Wielkopolski. Terminatorzy niemieccy. «Jestem»).

△ W tym tygodniu odbyło się kilka wieców ludowych dla uchwalenia protestu przeciwko zniesieniu polskiej nauki religijnej. Największą sensację w prasie wywołały wiece w Gostyniu i Kiszkuwie, przerwane przez komisarzy rządowych.

Wiece w Gostyniu był tak liczny, że tłumostwo wiecowników musiało zostać poza salą, zapal tak duży, że mówców oklaskiwano za każde słowo. Przewodniczył hr. Żółtowski; księży było kilku, włościan—przeszło tysiąc. Nie brakło też i kobiet. Robotnicy i włościanie w mowach swoich wyrazili aż nadto dobitnie uczucia ludu; komisarz p. Augustini z Poznania, dozorujący wiecu, słuchał ich wywodów cierpliwie. Zaczął potem mówić p. Konieczny, ale zaledwie wyliczył parę jaskrawych nadużyć niemieckich i wspomniat o niedopuszczaniu polskiej młodzieży gimnazjalnej do egzaminów na maturę, gdy któryś z wiecowników zaklął niebacznie: «zbrodniarze!» Tej niemiłej uwagi pod adresem władz szkolnych p. Augustini nie chciał puścić płazem i oświadczył przewodniczącemu, że wiec rozwiązuje, ponieważ przedstawiciele rządu nazwano zbrodniarzami. Nie nie pomogły przekładania, że przecież komitet wiecowy nie może odpowiadać za okrzyk pojedynczej osoby: p. Augustini wiec rozwiązał i nawet zabrał p. Koniecznemu pisany egzemplarz jego mowy. Uczestnicy niefortunnego wieca pocieszała się myślą, że za dwa tygodnie odbę-

dzie się nowy wiec, na którym p. komisarz zostanie zbudowany powagą słuchaczy. Za zachowaniem tej powagi gorąco przemawiają pisma z obawy, że rząd zacznie rozwiązywać wszystkie wiece pod pretekstem, że budzą nienawiść dla władz.

Na wiecu w Kiszkuwie kamieniem obraży stała się mowa p. Dziembowskiego, dziedzica z Pawłowa. Mówił on o usuwaniu języka polskiego ze wszystkich urzędów i szkół, i w końcu powołał się na sprawiedliwość Boską, która «pozwoła zaświtać gwiazdce lepszej doli: wtedy na zegarze wieków godzina swobody ducha wybije». Komisarz rozwiązał wiec, a sekretarz policyjny z Poznania, Günther, oświadczył ciekawym, że poetyczne zakończenie mowy p. D. spowodowało przedstawicieli władz do przzerwiania wieca.

Kto wie, z jakimi trudnościami połączone jest u nas zwołanie wieców, ten chyba uzna, że rozwiązywanie ich naraża uczestników na stratę energii i czasu. Kilkaset lub nawet parę tysięcy osób musi się rozchodzić na wezwanie pierwszego lepszego urzędnika policyjnego, któremu podoba się dopatrzeć w zbyt krewkim okrzyku lub poetycznym zwrocie—rewolucyjnego nastroju wiecowników. Wiece w Szamotułach i Jelonku skończyły się spokojnie; ale mimo to rozwiązanie wieców gostyńskiego i kiszkuwskiego zaniepokoiło społeczeństwo poznańskie, które stawia sobie pytanie: czy to przypadek, czy system?

Prasa polakożercza rozdmuchuje ogień, wymyślając bajkę, że w Gostyniu salę opróżniono z udziałem żandarmów, że polacy tam wyli i obsypali obelgami komisarza, któremu groziło obicie, gdyby mu nie pośpieszyli na ratunek księża i burmistrz.

Natomiast o wiele prawdopodobniejsza jest bajka, że minister Rheinbaben powziął zamiar ograniczenia swobody zgromadzeń polskich. Konstytucja obowiązująca jest zbyt wyraźna, żeby ją można było wprost naruszyć i zakazać zgromadzeń polskich. Ale z jej duchem p. Rheinbaben zdola rozminąć się bardzo łatwo, uświecając postępowanie takich panów, jak Augustini lub Günther. Do rzędu spraw, o które polskość tu walczyć musi, przybywa zatem — zagrożona wolność zgromadzeń.

Arcyhakatystyczna «Deutsche Ztg» podżega rząd przeciwko polonizmowi, podsuwając mu plan rozbioru Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Podług tego złośliwego projektu, południowa część Księstwa winna być przyłączona do Szlaska, północna do Prus zachodnich, parę zaś powiatów wcielonoaby do Brandenburgji. Tym sposobem miasto Poznań z kilkoma okolicznymi powiatami, rdzennie polskimi, stanowiłoby tylko mały obwód regencyjny na Szlasku, pozostający wyjątkowo pod komendą wojskowego generał-gubernatora z władzą dyktatorską.

Z braku owych generał-gubernatorów «związek wszechniemiecki» narazie chce uszczęśliwić Poznańskie choć niemieckimi terminatorami i zwrócił się do tutejszych majstrów-niemców z uprzejmą ofertą dostarczania im z wewnątrz Niemiec sierot i chłopaków do terminowania w rzemiosłach. Teraz wiec w rzemiosło powtórzy się ta sama heca kolonizacyjna, co w rolnictwie; tylko na małą skalę. Hakatyści pragną w tę robotę antypolską

wciągnąć niemieckie stowarzyszenia rzemieślnicze, od polityki dotąd dalekie.

Zaszedł tu mały wypadek z rezerwistą, przypominający austriackie stosunki. Na jednym z zebranych wojskowych kontrolnych polak, wywołany przez oficera, odpowiedział po polsku «jestem», zamiast regulaminowego wyrazu «hier». Dostał za to nieuważne odezwanie się trzy dni aresztu, a prasa niemiecka zrobiła z tego przekroczenia regulaminu niemal rewolucję wojskową, odnawiając znana śpiewkę, że polacy po to służą w wojsku, aby potem swoich mistrzów bić. Dlatego też hakatyści wzywają rząd, aby nie udzielał rang oficerskich żadnemu polakowi w Prusach i całej Rzeszy.

Izba karna poznańska skazała trzeciego z rzędu odpowiedzialnego redaktora tygodnika «Praca», p. Bestyńskiego, na dziewięć miesięcy więzienia, za artykuł, krytykujący rozporządzenia ministra poczt i telegrafów, a sąd ziemski w Toruniu skazał wydawcę «Gazety Toruńskiej», p. Byszczyńskiego, na miesiąc więzienia za wydanie śpiewnika z polskimi śpiewami patriotycznymi. Prokurator żądał dla «winowajcy» trzech miesięcy więzienia. Słowem, niema teraz w Prusach instytucji rządowej, ani sądowej, któraby wolną była od walki z polonizmem.

Bój.

Z GALICJI, 28 kwietnia.

(Procesujący się dziennikarze. Z życia publicznego żydów galicyjskich. Walka o repertuar teatralny. Nowe giniązjum. Paderewski).

Δ Z ostatnich dni mam do zanotowania kilka drobnych, ale symptomatycznych wypadków. Dziejowego znaczenia nie ma z nich żaden, za to wszystkie mogą być uważane za znamienne przyczynki do psychologii chwili bieżącej w Galicji.

Donosiłem już przed tygodniem o malwersacji w Banku ormiańskim, której się dopuścił jeden z księży, kanonik kapituły Mardyrosiewicz. Nieszczęśliwy ten kapłan, po przyznaniu się do winy, pokutuje za nią już ciężko w murach więzienia śledczego, gdzie okryty dobrowolnie ściągniętą na siebie hańbą i skruszony do głębi, oczekuje swojego losu. Opinia publiczna pomalu przestaje się nim zajmować, powierzwszy ostateczne załatwienie sprawy w ręce sprawiedliwości. Ale zbrodnia, popełniona przez księdza, jest zerem zbyt ponętnym, ażeby go tak łatwo mieli wypuścić z paszczy «publicystycznej» ci wszyscy, którzy na tej smutnej aferze mogą robić polityczne interesy. Było więc prawie do przewidzenia, że krakowski organ socjalistów w pierwszym rzędzie postara się z właściwym sobie sprytem, chociażby na odległość kilkudziesięciu mil zwietrzyć za kulisami już znanego skandalu drugi, o którym nikt jeszcze nie wiedział. I tak się stało. Przed paru dniami wykrył «Naprzód», że uwięziony ksiądz ormiański kradzionymi pieniędzmi wspomagał wydawnictwo lwowskiego klerikalnego dziennika «Przedświt». Na jakiej podstawie oparto to ciężkie oskarżenie? Na bardzo prostej: oto wydawcami «Przedświtu» są także ormianie, a na czele pisma stoi nawet ksiądz ormiański, kanonik Teodorowicz. Cała niegodziwość tej insynuacji była jasna dla każdego, kto obok odrobiny uczciwości posiadał odrobinę znajomości stosunków. Gdyby się pominęło nawet fakt, że na czele «Przedświtu»

stoi jeden z najzacniejszych księży galicyjskich, człowiek, którego wskazują powszechnie jako kandydata do wysokich kościelnych godności, to wystarczy tylko stwierdzić, że «Przedświt» powstał przed czterema miesiącami, t. j. wówczas, gdy ks. Mardyrosiewicz, prowadzący od lat dziesięciu swoją karygodną gospodarkę finansową w Banku ormiańskim, był już dawno zupełnym bankrutem i w miesiąc, czy dwa potem nie mógł zapłacić weksłu, opiewającego na 1,200 guldenów!

Lecz oszczerstwo w interesie politycznym staje się coraz bardziej rzemiosłem uprawianem namiętnie i bez pamięci. Tak ściąga «Naprzód» z całego świata i rejestruje skrupulatnie każdy najdrobniejszy wypadek, w którym ksiądz wchodzi w konflikt z ustawą karną, — a choćby się rzecz stała o tysiąc mil od Krakowa, i depesza nie przyniosła nic więcej po nad suchy opis faktu, dziennik ten wie z góry o tem, że inkryminowany ksiądz był «zaciekle agitatorem klerikalnym», piorunował na socjalistów, wyklinał ich z ambon i t. d., i t. d. Tę samą wypróbowaną metodę zastosował oczywiście i do ks. Mardyrosiewicza i chociaż cały Lwów wie dobrze, że człowiek ten stał zupełnie na uboczu od wszelkiego ruchu politycznego, to jednakże na szpaltach «Naprzodu», przy sposobności wykrycia się nadużyć bankowych, otrzymał solenny chrzest na «zacieklego agitatora klerikalnego», od czego oczywiście był jeden krok tylko do «wniosku», że kradzionymi pieniędzmi musiał popierać katolicki dziennik. Kiedy, przyparty koniecznością, dziennik musiał wydrukować zaprzeczenie, nadesłane przez ks. Teodorowicza, wówczas, jako poparcie swego oszczerstwa, rzucił cyniczny frazes, że w popieraniu «Przedświtu» przez ks. Mardyrosiewicza niema «przecież» (!) nic... nieprawdopodobnego.

Ks. Teodorowicz i osobno redakcja «Przedświtu» wytoczyli proces karny przeciw «Naprzodowi» i — «Dziennikowi Polskiemu», który notatkę jego powtórzył z pobudek jeszcze szlachetniejszych, bo już wcale nie politycznych. Będziemy zatem mieli dwa tak zwane sensacyjne procesy prasowe, rzucające niewymownie smutne światło na moralność środków, jakimi walczy ze sobą nasza prasa. A dodajmy, że ta szlachetna metoda walki nie jest szczególną właściwością tylko jednego stronnictwa.

Tyle o tem na dziś.

Rozpisałem się trochę za długo o tej smutnej stronie życia publicznego w Galicji i trzeba się będzie skracać z pozostałym materiałem bieżącym. A znajdują się wśród niego rzeczy także znamienne. Oto uwagę baczego obserwatora musi zwrócić początek szczególnego procesu, jaki się odbywa w łonie społeczeństwa żydowskiego. Jeszcze dotąd o solidarności żydów krąży przysłowia. Zdawało się, że ten osobliwy organizm społeczny, spojony jest jakimś cudownym kitem, który zaciera wszelkie najjaśniejsze różnice i przepaście, istniejące w jego obrębie. Kwestja socjalna wtargnęła jednak i tutaj, puszczając prąd świeżego powietrza przez zatęchłe komórki tego cielska. Robotnicy żydowscy już dość dawno powiedzieli, że nie chcą dawać się wyzyskiwać krezusom starozakonnym w imię «solidarności» wyznaniowej.

Mieliśmy już nawet strejk w fabryce... żydowskich szat liturgicznych. Stało się to w napółżydowskim mieście Kołomyi. Obecnie młoda inteligencja zwraca się przeciwko tak zwanym kahałom, to jest zarządom gmin wyznaniowych, w których uprawia się na wielką skalę politykę konserwowania ciemnoty tłumu starozakonnego i frymarczy się jego interesami na korzyść nielicznych, lecz potężnych klik, złożonych ze spekulantów, a często lotrów ostatniego gatunku. Świeżo przeprowadzony w Stanisławowie proces o fałszerstwa wyborcze (urna z dnem wysuwalnym!) nie po raz pierwszy odsłonił nieco moralną «naturalność» przywódców żydostwa w Galicji. We Lwowie odbyło się właśnie wielkie zgromadzenie obywateli żydowskich, na którym postanowiono podjąć systematyczną i energiczną walkę w celu rozszerzenia prawa wyborczego do zarządów gmin wyznaniowych i gruntownej ich naprawy.

Symptomatyczne jest także niezadowolenie, jakie się we Lwowie coraz wyraźniej zaznacza wobec «nowożytnego» kierunku sceny, to jest takiego kierunku, który stawiając sztukę wyżej od życia, nie ogląda się zupełnie na spustoszenie moralne, jakie ona może wywołać. Niedługo miał teatr misję «wychowawczą», a było to w czasie, kiedy zbrodnia musiała być na scenie zawsze ukarana, a cnota nagrodzona. Potem wyeliminowano ten źle brzmiący wyraz i zastąpiono go «uszlachetnianiem uczuć». Obecnie żyjemy w trzeciej fazie. Łajdactwa i brudy są opowiedziane w taki sposób, że zyskują wdzięk, jaki się niegdyś za starych, dobrych czasów należał — cności. Zdaje mi się, że aby lichotę tego kierunku wykazać, nie trzeba powoływać się na szczyby, jakie on robi w uczuciach moralnych społeczeństwa i wystarczyć pozostać na «nowożytnym» stanowisku estetycznym i zapytać o interesy piękna, lecz nie tego wazkiego i małego piękna, co się da zmieścić w obrębie kulis, ale co się rozlewa szeroko poprzez dusze ludzkie i życiu nadaje wdzięk, wiosenność, ton czysty i szczerzy. Dramat współczesny, który z rozkoszą grzebie się w bagnach psychologicznych i bryzga niemi na tysiące dusz czystych, przed którymi drzwi teatru nie mogą być zamknięte, niszczy to żywe piękno, wyższe i wznioślejsze od piękna formułek literackich, które zresztą dotąd nie potrafiły zdobyć się nawet na jego porządną definicję. Dlatego z szczerem zadowoleniem należy powitać ten obudzony ruch umysłów, który dąży do wyrzucenia ze sceny polskiej utworów gorszących, choćby one miały na sobie najlepsze «marki», polecane przez krytyków zawodowych. Donosiłem niedawno, iż w Radzie miasta Lwowa zażądano usunięcia «Złotego runa» p. Przybyszewskiego z repertuaru teatru miejskiego. Istotnie, dramat ten znikł szczęśliwie z widnokręgu. Obecnie zakwestjonowano w podobny sposób utwór Halbego «Młodość», lecz pokazało się, że Halbe — zniemczony kaszub, wyszydający systematycznie polaków — ma więcej szczęścia od p. P. i dramat jego dziś będzie grany bez przeszkód. Naturalnie, że reporterja przyczepiła już do tego budzącego się dopiero ruchu moralnego tabliczkę z napisem: «lex Heinze». Cóż prostszego? Łatwy dowcip, więc czemu nie użyć?

Mimo to, byłoby do życzenia, aby te *leż* wprowadzono copredziej w życie, nie w drodze policyjnej, ale droga zbawiennej reakcji samego społeczeństwa.

W ostatnim tygodniu rozszła się alarmująca wiadomość, że w miasteczku górskim Sniatynie, kosztem tańszej rady miejskiej ma powstać już w najbliższej przyszłości prywatne gimnazjum—niemieckie. Cały kraj był oburzony i zdziwiony zarazem, ale na szczęście nadeszło ze Sniatyna sprostowanie w najważniejszym punkcie, to jest języka wykładowego nowego gimnazjum, który będzie polski. Prezesem komitetu dla wprowadzenia w życie tego zakładu naukowego jest kanonik miejscowy ks. Fischer. Książ ten w listach, rozesłanych do dzienników lwowskich, odpiera z oburzeniem insynuację, jakoby mógł się dać użyć za narzędzie do zakładania szkół niemieckich w kraju i kończy nieco rubasznym, ale w zastosowaniu swoim pocziwym zwrotem: «Jeszcze, chwala Bogu, na głowę nie upadł!» To także charakterystyczne.

Wielka sensacja budzi tu zapowiedziany przyjazd Paderewskiego, którego opera «Mauro» (libretto na tle powieści Kraszewskiego «Chata za wsia») będzie grana po raz pierwszy na lwowskiej scenie. Naturalnie, jak zwykle w takich wypadkach bywa, daleko więcej zainteresowania skupia się około samego Paderewskiego, aniżeli około jego muzyki. Jest to znak «wysokiej kultury artystycznej».

Obserwator.

△ **Galicja.** W d. 27 kwietnia zmarł we Lwowie sędziwy arcybiskup kat.-ormiański, ks. Izaak Isakowicz. W mieście zapanowało przygnębienie, gdyż arcybiskup należał do najpopularniejszych i najzasłuższych ludzi w kraju. Przypuszczają, że do złowrogo pogorszenia się zdrowia arcybiskupa przyczyniła się katastrofa ormiańskiego banku zastawniczego „Pił Montis”. Zmarły książę Kościół urodził się w Łyścu w archidiecezji lwowskiej w r. 1824, liczył w chwili zgonu lat 77. Zamianowany arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego w r. 1882, zajmował wysoki urząd arcypasterski przez lat 10. Był to kapłan obywatel w najszczęśliwszym znaczeniu.

△ **Kraków.** Zmarł tu Józef hr. Wielopolski, drugi syn Aleksandra hr. Wielopolskiego, b. naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego w latach 1862 i 1863, i drugiej jego żony, Pauliny z hr. Potockich z Chrząstowa. Osiadłszy w pow. miechowskim, nieboszczyk gospodarował w swych dobrach Przesławice, Niegrodów - Luboszyca, bliższych Galicji i Krakowa, niż Warszawy. Był przeto więcej znany w Krakowie, gdzie też w ostatnich latach stał prawie mieszkał. Oprócz jedynego brata, margrabiego Zygmunta hr. Wielopolskiego i jego rodziny, zmarły pozostawił pięciu synów oraz dwie córki.

△ **Budapeszt.** W stolicy Węgier d. 25 kwietnia odbyła się ceremonia wręczenia biretów kardynałom: księciu-arcybiskupowi Skrbenskiemu i księciu-biskupowi Puzynie. Ablegaci papieży w towarzystwie mistrza ceremonii dworskich przybyli do kościoła zamkowego, gdzie po krótkiej modlitwie złożyli na dwóch złotych taczach birety kardynalskie, mistrz ceremonii zaś złożył na dwóch innych szczerzotych taczach odnośnie *breve* papieżkie. Dwór cesarski zebrał się w galowych strojach w białej sali. Straż zamkowa prezentowała przed książętami Kościoła bryad, poczem wprowadzono kardynałów wraz z ich orszakami do zamku. Następnie pochód ruszył wśród szpalerów gwardji do kościoła. Tuż przed cesarzem postę-

powali obaj kardynałowie. W kościele cesarz zajął miejsce na tronie, równocześnie zajęli miejsca po stronie ewangelji obaj kardynałowie, naprzeciw prymas węgierski i nuncjusz papieżki, dalej zaś reszta dworu i dygnitarzy. Kardynał Skrbenski odprawił mszę św., poczem ablegat papieżki wręczył cesarzowi *breve*, mianujące kardynałem arcybiskupa Skrbenskigo i wypowiedział krótką przemowę po łacinie. *Breve* to na słowo cesarza *legatur*, odczytano. Ten sam ceremoniał powtórzył drugi ablegat papieżki z *breve*m, dotyczącym do kardynała Puzyny. Następnie obaj ablegaci, trzymając na szczerzotych taczach birety, uklekli po prawej stronie tronu, zaś obaj kardynałowie na stopniach tronu. Cesarz wręczył im birety, poczem obaj kardynałowie udali się przed ołtarz. Odśpiewano „Te Deum”, arcybiskup Skrbenski udzielił ze stopni ołtarza błogosławieństwa. Dwór wrócił do apartamentów ceremonialnych, gdzie nowi kardynałowie byli na audjencji u monarchy. Po południu odbył się na ich cześć obiad, na który otrzymali także zaproszenia brat kardynała Puzyny i ojciec kardynała Skrbenskigo. Obecny był również namiestnik Galicji hr. Piniński.

△ **Westfalia.** Robotnicy polscy, pracujący w Westfalji, niepokoją wyobraźnię pisma „Posener Tageblatt”, które pisze, iż niektóre okolice Westfalji i prowincji nadreńskiej robią wrażenie ziem więcej polskich, aniżeli okolice Prus zachodnich i bydgoskiego obwodu rejencyjnego. Jak w nadreńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym, tak też w Berlinie, Hanowerze, Bremie i Hamburgu tworzą polacy organizacje, które wytrwale walcą o „prawa narodowe”. W jakimże innem państwie, z wyjątkiem Galicji—wola dziennik—korzystają polacy z takich praw, jak w Prusach!... Polacy żądają, aby każdy urzędnik w Niemczech władał ich językiem, tak urzędnik policyjny, jak i pocztowy, oraz sędzia. A cóż dopiero mówić o katolickim duchowieństwie! Ono ma w całych Niemczech nie tylko po polsku mówić, ale mieć polskiego ducha. Wobec tego, polskiej zbytniej zarozumiałości należy przeciwstawić świadomość niemieckiej potęgi. To jest droga, która—zdaniem dziennika niemieckiego—prowadzi do uzdrowienia stosunków tak na wschodzie, jak na zachodzie.

△ **Warmja.** Wydawany dla ludu polskiego w celach germanizatorskich „Warmiak”, pismo bez ogródek: „Co do nas, przyznajemy, że jakkolwiek jesteśmy przeciw gwałtownemu niemczeniu, żadnej szkody nie widzimy dla ludu naszego, kiedy zwolna, drogą naturalną sam się niemoży, jeżeli tylko zachowa swoją wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego”. Przeciwno tej zdradliwości występuje energicznie „Gazeta Olsztyńska”, walecząca za narodowość polską. Przytacza ona grubemi czeionkami z wielkiego pisma niemiecko-katolickiego „Köln. Volksztg” następujące zdanie: „Naród, któryby sam lekceważył swoją narodową odrębność, i jej nie broniłby, sam podałby się w pogardę”. Ta szczerka dziennikarska świadczy o poczuciu narodowości u warmiaków polskich i o niepowodzeniu agitacji niemieckiej, usiłującej zgermanizować ich z pomocą katolicyzmu.

△ **Z Gryfji** donoszą do „Dziennika Berlińskiego”, że tamtejszy ks. prob. Stonif wystąpił ostro przeciw polskim robotnikom, którzy założyli sobie osobne polskie towarzystwo, a do tow. niemiecko-katolickiego wstępować nie chcą. Za to czynił im wielkie wyrzuty powiedział w zakrystji: Żyjcie w Niemczech, zarabiacie pieniądze w Niemczech, to też uczcie się po niemiecku i zostaniecie Niemcami. Mam z wami, polakami, tylko ambaras i kłopoty z policją, a że wam chrzest dzieci za darmo, mam przez was i strach”. Podług „Dziennika Berlińskiego”, stosunki między robotnikami polskimi a proboszczem są bardzo naprężone, gdyż robotnik polski przychodzi do coraz większej świadomości narodowej, a to sprawia rze-

czywiście księżom-niemcom kłopoty z policją pruską, która pragnie, żeby księża tę świadomość w robotniku polskim tłumili.

△ **Lwów.** W dziennikarstwie tutejszem rozszła się lakoniczna pogłoska, że p. Jakób Nawrocki usunięty został z wydawnictwa „Słowa Polskiego”, a jako odszkodowanie otrzymał 24 tys. koron. W kilka godzin potem rozszła się druga wiadomość: Jakób Nawrocki, wydawca „Słowa Polskiego”, umarł d. 24 kwietnia w 48 roku życia.

△ **Stany Zjednoczone.** Prezes zarządu największego Towarzystwa polskiego w Ameryce: „Związek”, który liczy kilkanaście tysięcy członków, p. F. H. Jabłoński, ustępuje ze swego stanowiska, by oddać się za powrotem pracy dziennikarskiej, jako redaktor „Kurjera Polskiego” w Milwaukee (Wisconsin). Urząd prezesa zarządu „Związku” obejmuje po nim dotychczasowy wiceprezes, p. Stanisław Rokosz.

Z MIAST I WSI.

WILNO, w kwietniu.

[Z działalności wileńskiego Tow. rolniczego].

□ Komitet przyszłej wystawy wileńskiej, który, zgodnie z zaaprobowanym na ostatniem ogólnem zgromadzeniu projektem p. Józefa Montwilla, ma obecnie opracowywać szczegóły rzeczowej wystawy, a w przyszłości zająć się jej organizacją wespół z Radą Towarzystwa, świeżo odbył narady, celem ułożenia programu wystawy oraz wyboru miejsca na nią, albowiem plac Katedralny otrzymał obecnie inne przeznaczenie. Przewodniczył wiceprezes Towarzystwa Gieczewicz, przy udziale pp.: Lewitskiego, W. Montwilla, jen. Iwanowa, Baturyna, Bondzyńskiego, Borkiewicza, Butkiewicza, Wagnera, Lubańskiego, Niewierowicza, Prozorowa i Falewicza. Postanowiono:

1) Zamierzoną w następnym 1902 r. wystawę nazwać: pierwszą rolniczą i rękodzielniczo-przemysłową wystawą wileńskiego Towarzystwa rolniczego.

2) Zakres wystawy ograniczyć do guberni wileńskiej i przylegających: kowieńskiej, kurlandzkiej, witebskiej, mohylowskiej, mińskiej, grodzieńskiej i suwalskiej, z prawem jednakże przyjmowania na wystawę przedmiotów, pochodzących także z innych guberni.

3) Termin wystawy oznaczono od d. 30 sierpnia do 8 września 1902 r. st. st.

4) Program wystawy składa się z działów:

I. a) gospodarstwo polne i łączne i jego organizacja; b) hodowla bydła i ptactwa; c) hodowla koni; d) gospodarstwo mleczne i produkty hodowli inwentarza żywego; e) leśnictwo; f) ogrodnictwo; g) hodowla ryb, pszczelnictwo i jedwabnictwo; h) myślistwo i rybołówstwo; i) narzędzia rolnicze i meljoracje sztuczne; k) gospodarczo - rolnicza techniczna produkcja; meljoracje rolne i budownictwo.

II. Rzemiosła i rękodzielnictwo.

5) a) Pierwszy oddział organizują komisje: rolnicza, techniczna i meljoracyjna i pracy na roli; b) drugi i czwarty—komisja hodowli bydła; c) trzeci—komisja hodowli koni; d) piąty—komisja leśna; e) szósty—wileński oddział Cesarzskiego rosyjskiego Towarzystwa pomologicznego; f) siódmy i ósmy—wileński oddział Cesarzskiego rosyjskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybołówstwa; g) dziesiąty i dziesiąty—techniczna i meljoracyjna komisja, i h) jedenasty—specjalna

komisja z osób, uproszonych przez komitet wystawowy.

6) Prosić specjalne komisje o zebranie się dla opracowania programów każdego z powierzonych im oddziałów wystawy.

7) Opracowanie szczegółowych przepisów wystawy odłożyć do chwili zatwierdzenia programu wystawy.

8) Kwestję wyboru miejsca pod wystawę zostawić nierozstrzygniętą, a tymczasem w zebranych komplecie obejrzeć plac na ul. Zawalnej, proponowany pod przyszłą wystawę.

Nabyty od hr. A. Tyszkiewicza na ulicy Trockiej skład maszyn obecnie został zwinięty, czyli raczej połączony ze stałym składem Towarzystwa, mieszczącym się przy ul. Wileńskiej. Lecz i na tem miejscu składy Towarzystwa zostaną prawdopodobnie tylko czasowo, do upływu 3-letniego kontraktu z właścicielem obecnego lokalu, który Towarzystwo przy nabyciu składu i firmy «Pług» przejęło. Obrawszy albowiem za stałą siedzibę dom i plac kościoła ewangelickiego przy ul. Zawalnej, Towarzystwo zamierza wzniesie tam w przyszłości stosowne budowle, które mogłyby mieścić i obszerne składy narzędzi i maszyn rolniczych, a nawet, korzystając z rozległości tej posesji i położenia w śródmieściu, wobec braku stosownego miejsca pod wystawę, tam również urządzać i przyszłoroczną wystawę. Praktyczność tego projektu polega i na tem, że wznoszone na placu, przez Towarzystwo na czas dłuższy zakontraktowanym, budowle wystawowe mogłyby pozostać na stałe i, będąc odpowiednio zbudowane, służyć w przyszłości na składy, sklepy, sale doświadczalne i t. p.

Bron. Kow.

□ **Wilno.** Korespondent „Kurjera Poznańskiego” pisze, że zwiedzając świątynię wileńską w Wielki czwartek, przekonał się naocznie, iż niema u nas miasta, któreby miało piękniejsze kościoły. Najpiękniejszym — jego zdaniem — jest kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu, fundacja Sasów. Gdyby taki kościół znajdował się gdzieś na Zachodzie, zajmowałiby się nim artyści, rzeźbiarze i architekci: takie tam bogactwo oryginalnych motywów. Piękna jest też katedra a w niej kaplica królewska, a bardzo bogatym i wspaniałym jest grób św. Kazimierza. W obszernej kościele po-jezuickim pełno było ludzi, konfesyjale obłożone. Korespondent podziwiał tam tablicę pamiątkową Mickiewicza. Wogóle, jeżeli nie z samych napisów i szyldów sądzić o mieście, ale poznawać je przez przeszłość, to w Wilnie ogromnie wiele jest pamiątek, nawet dosyć świeżych, które odtwarzają świetną przeszłość. Dla przejeżdżającego z Zachodu gościa Wilno robi wrażenie miasta w zastoju. Obok wspaniałych kościołów, pałaców i klasztorów, po przemienianych na inne cele i poczęści zaniedbanych — stoją wprowadzić kamienie nowoczesne, ale są także i drewniane chatki, których konserwowanie nieczem nie daje się usprawiedliwić. Brak na najważniejszych ulicach gorszy jest, aniżeli na najgorszych w Poznaniu, a chodniki dotąd, jak przed wiekiem, są drewniane. Za to śliczne przez swe położenie i kościoły miasto nie posiada podobno dotąd długów. Najbardziej zaciekawili podróżnika poznańskiego gmachy po-unwersyteckie.

□ **Ze Słucka** piszą do nas: Od kilku lat mówiono tutaj, że miasto nasze przetrnie linja kolejowa, mająca połączyć Bobrujsk z Baranowiczami, stacją kolei żelaznej Poleskiej. Otóż otrzymujemy wiadomość, że budowa linji nowej w zasadzie jest posta-

nowiona, lecz kolej miasto nasze ominie. Natomiast od bocznicy kolei żelaznej Libawo-Romeńskiej, łączącej stację Esipowicze ze Starymi-Dorohami, stacją kolejową, odległą od Słucka 42 wiorsty, buduje się nowa linja ze Starych-Doroh do miasteczka Uzwiecz, w odległości 20 wiorst od Słucka, jest więc nadzieja, że z czasem przełamiemy i tę ostatnią przeszkodę, i nareszcie będziemy połączeni z szerszym światem. Z niecierpliwością oczekujemy nominacji nowego proboszcza, gdyż za czasów administrowania naszą parafją przez zmarłego w styczniu księdza Wroczeńskiego, kościół tutejszy, niegdyś głośnie słucka fara, znajdował się w stanie pożałowania godnym, i gwałtownie teraz potrzebuje restauracji. R. B.

□ **Z Berdyczowa** piszą do nas: Miasto nasze jest w oczekiwaniu wystawy rolniczej, zapowiedzianej na sierpień. Myśl urządzenia wystawy wyszła od pp. N. Kossowskiego, dyrektora oddziału Banku handlowo-przemysłowego w Berdyczowie i I. Sawickiego, obywatela ziemskiego. Dzięki poparciu tej myśli przez inne osoby dobrej woli, uzyskano zgodę kijowskiego Tow. rolniczego i władz ministerjalnych — i oto przygotowujemy się już do wystawy. Prezesem honorowym wystawy wybrano jen-lejtn. Kosicza, pomocnika komendanta wojsk okręgu kijowskiego, prezesem — marszałka szlachty Mikłaszewskiego, wice-prezesami: prezydenta miasta Linowskiego, hr. W. Grocholskiego i dyrektora banku, Kossowskiego, przewodniczącym komitetu wystawowego — p. W. Kamińskiego. Dla zapewnienia powodzenia wystawie postanowiono zebrać kapitał w ilości 10 tys. rb., przez rozprzestanie udziałów po 25 rb. każdy. Wystawa składać się będzie z dwóch oddziałów: ogólnego i gospodarki włościańskiej. Na ten drugi zwłaszcza zwróconą będzie wielka uwaga, celem wyjaśnienia, jakie mianowicie warunki stoją na przeszkodzie do należytego rozwoju gospodarstwa u włościan. K.

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Miasto nasze z każdym rokiem rozwija się pod względem zarówno handlowym, jak i towarzyskim. Mamy obecnie nową kolej wąskotorową, łączącą Berdyczów i Żytomierz z Niemirowem podolskim. Niedawno grono kapitalistów belgijskich wystąpiło do zarządu miasta z propozycją zbudowania tramwaju elektrycznego do obu dworców kolejowych — układy są w toku. W r. b. otwarto gimnazjum żeńskie, co łącznie z istniejącą już szkołą realną czyni Winnicę pewnem środowiskiem życia umysłowego okolicy. Wraz z rozwojem miasta cena placów podnosi się do niebywałych wysokości, a jednocześnie wzrasta i cena mieszkań. Miasto oddawna robi starania u władz o otwarcie sądu okręgowego, lecz jak dotąd — bezowocnie. Do tutejszego kościoła parafjalnego (po-jezuickiego) zamianowany został wikary, w osobie ks. prefekta Raczkowskiego, o co oddawna robił starania przeciążony pracą tutejszy proboszcz i dziekan, ks. Radliński, parafia bowiem winnicka jest jedną z najliczniejszych na Podolu. — W r. z. komitet trzeźwości utworzył herbaciarnię, tamną kuchnię i bezpłatną czytelną dla ludu. R. B.

□ **Witebsk.** Wobec licznych skarg włościan na felcerów, że obchodzą się z chorymi niedelikatnie, gubernator ogłosił w miejscowych „Gub. Wiedom.” odezwę do felcerów i akuszerów, zalecając im, że nigdy nie powinni być gburami względem chorych, choćby nawet sami niegrzeczności doświadczali. Odezwą zapowiada karę w razie niespełniania tego przepisu.

□ **Żytomierz.** Ministerstwo spraw wewnętrznych — według doniesienia dziennika „Wolyn” — zezwoliło na powiększenie składu Rady miejskiej przez trzech żydów, pod warunkiem, aby liczba radnych chrześcijan, mających być wybranymi na przyszłe czterolecie, była zmniejszona o trzy osoby.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Wybory syndyków kościoła katolickiego św. Piotra i Pawła odbyły się w d. 8 b. m. Długoletni syndyk, dr. K. Wołodźko zrzekł się ponownego wyboru. Na nowe trzylecie pozostali pp. K. Laudyn i G. Hom, a nanowo zostali wybrani pp. L. Płuszewski i J. Jasiński. Na kandydatów wybrano pp. J. By-szewskiego i E. Bandrowskiego. *Chorąż.*

□ **Jekaterynostaw.** Według doniesienia dziennika „Jużn. Kraja”, w Jekaterynostawiu wykopano z grobu zwłoki ks. Alojzego Krynickiego, który zmarł niedawno. Złodziei skusiła droga trumna, oraz krzyż złoty na szyi zmarłego. Zwłok dotąd nie odnaleziono.

□ **Charków.** Według doniesienia „Jużn. Kraja”, w pow. wałkowskim włościanin znalazł w ziemi około 3 funtów dawnych monet srebrnych. Są to monety polskie z czasów Zygmunta III i rosyjskie z pierwszych lat panowania Piotra Wielkiego.

□ **Z Akermanu** (gub. Besarabska) piszą do nas: Tutejsze kółko artystyczne, chcąc uczcić pamiętny jubileusz Henryka Sienkiewicza, urządziło w teatrze miejscowym literacko-muzyczny wieczór z żywymi obrazami. Wieczór rozpoczęto odczytaniem krótkiej biografii znakomitego pisarza, wygłoszonej przez panią A. K., następnie odczytano w przekładzie nowellę „Janko Muzykant”, potem grano, śpiewano i deklamowano utwory polskie w przekładach; w oddziale II odegrano komedijkę „Omyłka” w tłumaczeniu Kramskiego; oddział III wypełniły żywe obrazy z „Quo vadis”, „Krzyżaków” i innych utworów Sienkiewicza. Publiczność okazała nadzwyczajne zajęcie, wywoływaniom i oklaskom nie było końca. Z.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 28 kwietnia.

(Ze spraw miejskich. Komisja prof. Czausowa i stan szpitalnictwa w Warszawie. Dwudziestopięcioletni jubileusz projektu budowy rzeczni centralnej. Muzea rolniczo-przyrodnicze na prowincji).

+ Nad podniesieniem smutnego stanu szpitalnictwa w Warszawie obradowała w zeszłym roku specjalna komisja pod przewodnictwem t. r. Turaua. Z łona tej komisji wydzielona została specjalna podkomisja lekarska, pod przewodnictwem prof. Czausowa, dla zbadania potrzeb i dzisiejszego stanu wszystkich szpitali, znajdujących się pod zarządem warszawskiej Rady dobroczynności publicznej.

Podkomisja prof. Czausowa ukończyła już swoje czynności, i świeżo ukazał się w druku ułożony przez nią obszerny referat w tej kwestji. Komisja stwierdza, że wszystkie szpitale warszawskie, oprócz jednego wolskiego, zajmują zbyt szczupłą przestrzeń, we wszystkich szpitalach ilość światła i powietrza, przypadająca na każdego chorego, jest niewystarczająca i znacznie niższa od potrzebnej, a tylko szpital św. Ducha i szpital dziecienny posiadają odpowiednio urządzoną wentylację. Wskutek braku miejsca chorzy umieszczani są wprost na podłodze, a służba szpitalna spać musi razem z chorymi. Jedna wanna wypada na 24 chorych, tylko trzy szpitale posiadają izby, służące do dezynfekcji pościeli i sprzętów, pralnie są urządzone wadliwie i utrzymują się w stanie czystości, pozostawiającym nader dużo do życzenia; to samo należy powiedzieć o kuchniach szpitalnych. Ambulatorja ciasne i źle urządzone, brak osobnych pokoi dla dyżurnych lekarzy i felcerów, w szpitalu św. Łazarza i oftalmicznym brak sal operacyjnych.

Tak się mniej więcej przedstawia szpitalnictwo warszawskie w świetle ankiety, przeprowadzonej przez podkomisję pod przewodnictwem prof. Czausowa. Zresztą na taki stan rzeczy zwracała oddawna uwagę cała prasa warszawska, a parę lat temu ukazała się w druku nadzwyczaj ciekawa broszura pod pseudonimem d-ra Nosocomialisa, poświęcona opisowi fatalnych stosunków w szpitalach warszawskich. Aby zrozumieć przyczynę takiego opłakanego stanu rzeczy w mieście, liczącem przeszło 700 tys. ludności, a którego budżet roczny wynosi przeszło 5½ milj. rubli, dość będzie przypomnieć, że od roku 1870 zarząd szpitalami należy do biurokratycznej zorganizowanej Rady miejskiej dobroczynności publicznej, magistrat zaś udziela nadzwyczaj skromnej zapomogi na cele szpitalnictwa. Dlatego też powtarzamy raz jeszcze, że dopóki miasto Warszawa nie otrzyma samorządu, na wzór tego, którym się cieszą miasta w Cesarstwie, dopóki troska o miejskich potrzebach i korzyściach nie będzie powierzona samym mieszkańcom, nie tak jak dziś, gdy sprawami miejskimi zarządza biurokratyczna instytucja kolegialna bez wszelkiej samodzielności i inicjatywy, dopóty o poprawie stosunków nima co myśleć.

Budowa tak niezbędnej dla Warszawy rzeźni centralnej weszła w nową i, powiedzmy, wprost niepożądaną fazę. Od roku 1876, a więc od lat prawie dwudziestu pięciu, kiedy magistrat po raz pierwszy powziął myśl budowy tej rzeźni, sprawa posuwa się bardzo wolno. Zdecydowano wówczas budować rzeźnię na Pradze, nad Wisłą, wprost fortu Sliwickiego. Ale w 1894 r. specjalna komisja znalazła, że miejsce to nie nadaje się bynajmniej pod budowę rzeźni, a to ze względów, że większa część placu zalwana jest co rok przez Wisłę, że zabezpieczenie go od wylewu byłoby zbyt kosztowne, i że z powodu wąkości miejsca przy cytadeli, wypadłoby zbudować nowy most na Wiśle. Z tego powodu miejsce na Pradze zostało uznane za nieodpowiednie. W r. 1897 zdecydowano wybudować rzeźnię we wsi Koło za wolskimi rogatkami, przyczem magistrat kupił plac obszaru 6 tys. łokci kwadratowych, placac po trzydzieści kilka kopiejek za łokieć (cena na warszawskie stosunki nadzwyczajnie niska), obstałował plany u inżyniera Wojewódzkiego (pod którego kierunkiem zbudowana została rzeźnia w Petersburgu), i zwrócił się do ministerstwa o wyjednanie Najwyższego ukazu co do wywłaszczenia gruntów sąsiednich, potrzebnych pod budowę rzeźni, a co do których właściciele stawiali warunki zbyt wygórowane. Zdawało się więc, że sprawa już skończona. Tymczasem w roku bieżącym przypomniano sobie znów projekt budowy rzeźni na Pradze, nawprost fortu Sliwickiego, i nowa komisja, specjalnie w tym celu wydelegowana, uznała, że nie zachodzą pod tym względem żadne przeszkody. Rzecz więc, zdaje się, znówu pójdzie w odwilokę, a chociaż chwalębnym jest, że magistrat okazuje tak wielką dbałość o to, aby projekt wykonać jaknajlepiej, to jednak sędzimy, że nie można rzeczy ciągnąć w nieskończoność, gdyż tym sposobem nie dojdzie się nigdy do żadnego rezultatu. Dwudziesto-

pięcioletni jubileusz projektu budowy rzeźni centralnej w Warszawie jest tego najlepszym dowodem, gdyż po upływie ćwierć wieku jesteśmy absolutnie w tem samym miejscu co i 25 lat temu. W „Echach Płockich i Łomżyńskich” poruszył p. Zdziarski tak zaniedbaną sprawę zakładania u nas muzeów i zbiorów naukowych. Autor, sam rolnik, zwraca się w pierwszym rzędzie do rolników i wzywa towarzystwa i syndykaty rolnicze do zajęcia się tą sprawą. Muzea takie obejmować powinny wszelkie przedmioty rolnictwa i przyrody, a obok nich winny być utworzone komitety statystyczne i specjalne biblioteki przyrodniczo-rolnicze. Płockie Towarzystwo rolnicze uchwaliło już założenie takiego muzeum. W końcu zawiadania autor na podstawie otrzymanego listu, że ordynat Adam hr. Krasiński ma zamiar odbudować leżący dziś w gruzach zamek w Ciechanowie i oddać go na użytek publiczny, przeznaczając jedną basztę na muzeum lokalne, a drugą na muzeum Zygmunta Krasińskiego.

B.

+ Jak donosi „Dniwn. Warsz.”, projekt założenia w Warszawie filji „Towarzystwa rosyjskiego działaczy na polu sztuki drukarskiej” ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło do uznania generał-gubernatora warszawskiego; zarząd generał-gubernatora zalecił wprowadzić zmiany, przystosowane do warunków miejscowych.

+ Na posiedzeniu wydziału gruźliczego w Tow. higienicznem dr. Kaz. Rzętkowski zwrócił uwagę na szkodliwość praktykowanego szeroko wśród ludności płucia na podłogę. Sprzyja to rozpowszechnianiu się zarazków gruźliczych i rozwojowi chorób płucnych. Koniecznem przeto jest zaprowadzenie spluwaczek w liczniejszych zbiorowiskach: szkołach, biurach, poczekalniach i t. d. Dr. Rzętkowski zaleca także wywieszanie w widocznych miejscach napisów „płuć na podłogę niewolno”. Wydział gruźliczy postanowił oddziaływać w tym kierunku na ogół przez wydanie specjalnej broszury i ogłosić konkurs z nagrodą za wynalezienie najtańszej spluwaczki kieszonkowej.

+ Wystawa „sienkiewiczowska” czyli darów jubileuszowych dla Sienkiewicza, w tych dniach zamknięta, miała wielkie powodzenie. Odwiedzało ją do 3 tys. osób dziennie. Korespondent „Now. Wr.” ubolewa, że rosyjskich przekładów dzieł Sienkiewicza na wystawie było zaledwie parę, a pism rosyjskich, które o Sienkiewiczu pisały, nie było wcale; nadto podnosi fakt, że nie wszystkie adresy wystawiono na widok publiczny. „Kurj. Warsz.” zapewnia, że panie składały pozdrowienia na rękopisie „Quo vadis”, gdyż kult Sienkiewicza czyni coraz większe postępy.

+ Pisma donoszą, że w składach nafty w Warszawie pod Powązkami firmy „Towarzystwo Naft”, przy sprawdzaniu przez akcyzę ilości nafty w zbiornikach, okazał się brak 40 tys. pudów nafty. Departament akcyzy w Petersburgu wysłał niezwłocznie urzędnika dla przeprowadzenia śledztwa. Delegat ten, przybywszy do składów, wezwał dyrektora składów, p. Wasilja Rychtera, by przy sprawdzaniu opieczetowanych zbiorników był obecny. P. R. jednak, wyszedłszy rzekomo na chwile do biura, znikł bez śladu. Przy rewizji okazało się, iż oprócz braku nafty, przedstawiającej wartość 56 tys. rb., brak jeszcze gotowizną w kasie blisko 100 tys. rubli.

+ Z Łodzi piszą do nas: Dyrektor tu-tejszej szkoły przemysłowej ma zamiar urządzić dla uczniów w czasie wakacji tegorocznych wycieczkę do gub. kieleckiej, piotrkowskiej i warszawskiej. Opłata wyno-

si po 30 rb. od uczestnika. W fabryce M. Kohna otworzono kuchnię dla robotników, w której litr zupy na mięsie kosztuje 5 kop. Jest to już druga tego rodzaju kuchnia w Łodzi.—Nadeszło tu zatwierdzenie członków Rady opiekuńczej nowopowstającej szkoły przy stowarzyszeniu handlowców.—W teatrze łódzkim, niezależnie od drużyny p. Grubińskiego, występuje operetka kaliska, która jednak, tak jak i komedia, pomimo przychylniej krytyki, nie cieszy się wielkiem powodzeniem.—Kancelarja warszawskiego generał-gubernatora zawiadomiła tutejsze Tow. śpiewacze „Lutnia”, że nie otrzyma ono zezwolenia na wystawienie w Łodzi opery „Halka”.—Poruszoło tu sprawę założenia szkoły dla rysowników, zastosowanej do potrzeb przemysłu tutejszego. M.

+ Z Włocławka piszą do nas: W maju r. 1899 sędzia gminny, p. Ał. Górski, podał władzom do zatwierdzenia projekt ustawy Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Przy końcu października ustawa została zatwierdzona, a w końcu grudnia tegoż roku na pierwszym ogólnem zebraniu w hotelu Wiktoria, 122 osób zapisało się w poczet członków nowej instytucji, złożwszy udziałów ogółem na sumę 1 tys. rb. Do zarządu powołani zostali: pp. Aleksander Górski jako prezes, Stef. Błędowski—kasjer i K. Łojewski—buchalter. Zarząd wziął się energicznie do dzieła: widząc wyzysk węglarzy, dzięki któremu cena węgla w styczniu doszła w mieście do 1 rb. 80 k. za korzec, zawiązał stosunki z kopalniami „Paryż” i „Saturn” i sprzedawał węgiel po 1 rb. 10 k. za korzec, co zmusiło składników do zniżenia cen węgla u siebie. Młoda instytucja żywo zyskiwała zaufanie sfer różnych. Najpierw wpływać zaczęły oszczędności małe, następnie przyszły i większe. Potrzebujących okazało się wielu, ale i grosz napływał obficie. Kasa, prócz węgla, sprowadzała artykuły różne dla swych członków, których liczba ciągle rosła. Po roku pracy, zarząd ze sprawozdaniem w ręku mógł ogłosić rezultaty, o których marzyć nie można było przy założeniu instytucji, bo obrót roczny przeniósł sumę 146 tys. rb., a liczba członków w dniu ogólnego zebrania, d. 17 marca, przedstawiała już cyfrę 860. Największa sala w mieście pomieścić wszystkich nie mogła. Cyfra pożyczek, wypłaconych do dnia ogólnego zebrania, przenosiła sumę 60 tys. rb. Hełz to ofiar wyrwanych lichwie, ileż oszczędności złożyło się na tę sumę! Do Towarzystwa należały różne sfery, przeważnie jednak, bo prawie trzy czwarte członków stanowią rzemieślnicy i robotnicy fabryczni. G.

+ Z Mazowsza piszą do nas: Okolica tutejsza w ciągu lat 35 wraz z ludnością zmieniła się do niepoznania. Wiele lasów wycięto, a w ich miejsce nowe wsie powstały, dawne wsie rozszerzyły się i wypiękniały, zabudowane podług nowoczesnej modły dworkami, które mają duże okna i ganki. Natomiast znikło wiele majątków folwarcznych, jeszcze przed kilku laty dobrze zagospodarowanych, zaopatrzonych w piękne budowle i ogrody. W obrębie jednej mili wokoło mnie rozsprzedano następujące dziesięć majątków na drobne części: Makowiec-Duży, gdzie była stacja pocztowa, na gościńcu warszawsko-litewskim, i gdzie zatrzymywało się wielu monarchów w przejeździe (właścicielem jego był znany pisarz Albert Wilcezyński, autor „Kłopotów starego komendanta”); Brzozowica, Dobrze, Poręby, Pniewnik-Kościelny, Dąbrowa, Strachowka, Bielany i Głęboczyca od Czernika, dobra stołowe Królewskie z obszarem lasu 300 włók. Zachowała się tam dotąd pamięć polowań Jana III, Augusta II, Augusta III. Cena przeciętna ziemi wynosiła od 60 do 150 rb. za morgę. Niewątpliwie zwiększenie po wsiach dobrobytu i oglady mają jednak i ujemne swoje strony: życie nad stan, rozluźnienie obyczajów, obojętność dla wiary, jarmarkowanie, pieniaństwo, zarzucenie stroju starodawnego, a nawet dawniejszych wyra-

żeń i zwrotów. Coraz rzadziej włościanie mówią między sobą „wy”, coraz częściej używają tytułów: pan, pani, kawaler, pan-na, coraz rzadziej używają „Pochwalonego”, zastępując to dawne pozdrowienie przez „dobry wieczór” i „dzień dobry”. Dawniej kobiece gospodarstwo dostarczało całemu domowi odzieży trwałej i pięknej. Stroje męskie: siwa sukmana z czarnymi potrzebami, kapelusz słomiany lub czapka barania z kokardami, pas wełniany czerwony; kobiece: spodnica, wełniakiem zwana, w pasy kolorowe, gorset, biała haftowana koszula, tołub podbity barankami, zielony, z mosiężnymi guzikami, służyły kilku pokoleniom; taką odzież zupełnie zarzucono od r. 1874 — natomiast przyswojono sobie odzież robotników warszawskich: tandetę żydowską, nie trwała i stosunkowo droższą. Być może, przyczyniła się do tego okoliczność, że wskutek braku pastwisk, po zniknięciu większych obszarów dworskich, lub po ułożeniu się o służebności, włościanie nie mogą hodować owiec. Kasy pożyczkowe gminne cieszą się niezachwianą wiarą u ludu. Przy założeniu kas gminnych rząd dał rb. 500, a obecnie po 23 latach rząd odebrał swój wkład, kasa swojego żelaznego funduszu ma 2 tys. rb., prywatnych zaś depozytów 30 tys. rb. Nie mała też korzyść z monopolu, gdyż włościanie o wiele mniej piją, i nie zatrute, jak dawniej, trunki. To też ludność żydowska biednieje coraz więcej w okolicznych miasteczkach, jak: Jadowie, Węgrowie, Kałuszynie, Mińsku, Dobrem. Obecnie chłop nie da się oszukać na wadze zboża, wadze żywego cielęcia lub większego bydła. Stosunek z dworami, korzystny dla włościan, trwa dotąd. Gdy im czego potrzeba w nagłych wypadkach, biegną do dworu po poradę, lekarstwa i t. p., lecz gdy nawzajem co od nich potrzeba, bez ceremonii odmawiają lub na wagę złota wynagrodzenia żądają. Do roboty dworskiej wstręt mają nieprzezwyciężony. Rozpowszechniają się coraz więcej kradzieże w polu, a nawet inwentarza, czemu nie może zapobiedz mała liczba źle płatnych strażników. To też życzeniem naszym byłoby, aby w każdej gminie był strażnik płatny przez gminę, odpowiedzialny za spókoj i bezpieczeństwo. M. G.

++ **Piotrków.** Wyszło sprawozdanie o działalności w guberni komitetów kuratorium trzeźwości, poczynając od d. 7 sierpnia 1898 r., t. j. od chwili ich utworzenia, aż do d. 13 stycznia r. b. Komitetów owych, oprócz gubernialnego, znajduje się po jednym w dziesięciu powiatach. Cała gubernia podzielona jest na 242 oddziały. W tym czasie otwarto do publicznego użytku 24 herbaciarnie. Biblioteki znajdują się przy trzech herbaciarniach: w Noworadomsku 257 książek, z tych w języku rosyjskim 109, a w polskim 148, i w dwóch herbaciarniach w Piotrkowie ogółem 154 książki w obu językach. Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju, herbaciarnie mogą prenumerować następujące pisma: 1) „Warszawski Dziennik”, 2) „Krestjanskoje Cłożajstwo”, 3) „Kurjer Poranny” i 4) „Kurjer Polski”.

++ **Lublin.** „Zbiór Praw” zawiadamia, iż źródła wody mineralnej w Nałęczowie oznano za mające znaczenie ogólnospołeczne. Wobec tego polecono względem nich stosować przepisy, zabezpieczające je od zniszczenia i wyczerpania.

++ **Wychodźstwo robotników do Prus** — jak donoszą pisma warszawskie — przybrało w tym roku duże rozmiary. Dotąd wywędrowało przeszło 200 tys. ludzi, których część znaczna nie może znaleźć w Prusach roboty i wędruje nad Ren. Wychodźstwo z Galicji również się wzmogło; robotnicy galicyjscy biorą o 40—50 fenigów taniej, niż wychodźcy z Królestwa. W kraju natomiast braknie rąk roboczych, tak iż np. właściciele ziemscy w Kaliskiem sprowadzają robotników z Lubelskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

— Witając nominację nowego generała - gubernatora warszawskiego, „Mosk. Wied.” piszą, że rosjanie w Warszawie przywiązują wielkie nadzieje do tej nominacji i sądzą, że nowy zwierzchnik nie będzie zwlekał z załatwieniem pilnych potrzeb rosyjskich w kraju, jak to było dawniej, gdy, zdaniem „Mosk. Wied.”, widoczną była dwoistość postępowania.

„W tej dwoistości widziano nieszczerłość; mówiono, iż wiele robi się formalnie tylko, zaś w rzeczy samej objawia się współzucie dla dążeń łacino-polskich, dla księży i panów. Starano się przemleć o różnych wybrkach polskich, nie dopuszczając do prasy rosyjskiej wiadomości o nich i ukrywać je przed publicznością rosyjską”.

To hasło «niedrażnienia polaków» — jak się wyraża organ p. Gringmutha — prowadziło za sobą powolność, tamującą rozwój idei rosyjskiej. Na dowód tej powolności wobec polaków, „Mosk. Wied.” przytaczają wystawę sienkiewiczowskich darów jubileuszowych, na której jakoby brakło pism rosyjskich. Drugi dowód — to polski ruch narodowy w Galicji, wspierany *pieniężnie* (?) przez polaków z pod berła rosyjskiego. Tam powstają ludowe uniwersytety i inne instytucje, siejące nienawiść do Rosji, wychodzą broszury antyrosyjskie i t. d.

„Pp. Piltzowie, Ludwikowie Górscy i inni — piszą „Mosk. Wied.” — usiłują nas przekonać, że cała ta propaganda, te wszystkie broszury, przeznaczone dla ludu — wszystko to dzieło rak, z któremi solidni i konserwatywni polacy nie mają nic wspólnego...”

Dalej „Mosk. Wied.” piszą, że «pp. Piltzowie, Górscy i księży Chełmiecy» są z tego powodu przedmiotem napaści pism i broszur zakordonowych, i powołują się na wyjaśnienie w N-rze 13 „Kraju», w sprawie broszury krakowskiej.

Ten memorał stał się, zdaniem „Mosk. Wied.”, powodem wewnętrznej walki «stronnictw» polskich, o której z zadowoleniem wspominając, „Mosk. Wied.” dodają, że nie wierzą wcale w lojalność «p. Piltza i jemu podobnych». Dowodem tego jest owa nieszczęsna wystawa sienkiewiczowska, «pozbawiona pism rosyjskich», a przecież

„głównymi kierownikami wszystkich uroczystości Sienkiewiczowskich były osoby, zgrupowane około dziennika „Słowo” — organu „pojednania” i „lojalności”, działającego solidarnie z „Krajem”. Jakże to się zdarzyło?”

Dalej „Mosk. Wied.” twierdzą, że między polskimi «socjalistami» i «ludowcami», a «patriotami» nie ma żadnej różnicy, bo wszyscy dążą do wspólnego celu:

„Któż są prawdziwi patrioci polscy: p. Piltz i S-ka, czy pp. socjaliści polscy? Podług naszego głębokiego przekonania, ci i owi — to kwiatki z jednego pola, tych i owych zrodziła Polska politykująca...”

Dla organu p. Gringmutha wszystkie «stronnictwa» polskie jednakową przedstawiają wartość. Różnic nie zna żadnych:

„polscy lojalni „ugodowcy”, i „socjaliści”, i „arystokraci”, i „demokraci”, i „konserwatyści”, i „liberali”.

wszyscy są

„niewolnikami chorej idei”.

— pomimo tego, że stronnictwa te — jak to przyznają „Mosk. Wied.” — toczą z sobą walkę, więc «jedynem oparciem dla władzy rosyjskiej w kraju jest żywioł rosyjski».

— Nowy projekt wprowadzenia instytucji «ziemskich» w gub. zachodnich (o którym pisaliśmy w zeszłym numerze), wywołał w prasie parę uwag krytycznych. Bardzo stanowczo wypowiedział swe zdanie «Kijewlanin», uznając, że projektowane komitety mało się różnią od dzisiejszych komitetów gospodarczych (*rasporjaditelnych*).

„Wprawdzie, wchodzi do komitetu radni ziemstwa (*ziemskie glasnyje*) po jednym lub po dwóch z każdego powiatu. W komitecie powiatowym „dwóch radnych” zostaje jakby wkroplonych do urzędniczego składu komitetu, a paru „wójtów gminnych wcale sprawy nie polepszy. Na projekt ten — kończy „Kijewlanin” — należy się zapatrywać nie jako na wprowadzenie instytucji ziemskich, na co niedawno jeszcze kładła nacisk Rada państwa, ale jako na próbę reorganizacji istniejących komitetów gospodarczych i urzędów (*prikazów*) dobroczynności publicznej. Ale i z tego punktu widzenia mamy dużo wątpliwości. Powstaje przede wszystkim bardzo zasadnicza obawa, że podobna reforma na długi czas zatrzyma wprowadzenie do kraju instytucji ziemstwa. Jeżeli krajowi naszemu wypadło czekać 35 lat na „instytucje ziemskie”, to czy nie lepiej byłoby poczekać dłużej, niż otrzymać „komitety ziemskie”? Czy nie lepiej nie otrzymać, niż otrzymać instytucje, które potrzeb kraju nie załatwią, a natomiast w postaci nowego szczepienia na starym pniu, przez pokątny szereg lat dawać będą owoce nader podrzędnego gatunku?”

Z innych pism «Kijewsk. Gaz.» uważa projekt również za niedokładny, ale pisze się w tym razie za zasadą: «lepiej rydz, niż nie».

— Wyniki świeżego zjazdu *dziennikarzy słowiańskich* w Dubrowniku nie podobały się «Swietowi», który uważa znaną rezolucję prof. Zdzichowskiego, uchwaloną przez zjazd, za «podstępny» krok działaczy polskich i chorwackich, skierowany przeciwko słowianofilom rosyjskim w interesie... niemczyzny. «Swiet» kończy swe wystąpienie tak:

„Zresztą, jak słusznie zauważył mostarski dziennik „Serbski Wiestnik”, jeżeli zjazd nie zmieni swego stanowiska wobec rezolucji Zdzichowskiego - Radicza, to wkrótce przestanie być słowiańskim, gdyż jeżeli narody mają grupować się nie podług krwi, lecz podług kultury zewnętrznej, to niektóre nawet niesłowiańskie plemiona mogą przyłączyć się do zjazdu, a wiele szczepów słowiańskich będzie zmuszonych porzucić go, albowiem zewnętrzny sposób życia pewnych ludów słowiańskich, dzięki wypadkowym warunkom, więcej jest podobny do życia Niemców i Romanów, niż do innych narodów słowiańskich. A więc próba Zdzichowskiego - Radicza dowiodła, że solidarność słowiańska i przyszłość dla ludów sło-

wiańskich niemasz po za wielkimi tradycjami słowiańskimi rosyjskich.

— Z powodu pochwał, jakie „Świat” rozciąga p. Wergunowi za jego zadanie wykreślenia z rezolucji nazwisk W. Solowjewa i B. Cziezerina, jako nie mających w Rosji powagi, „Piet. Wied.” piszą energicznie:

„Zwolennikowi negatywnych organów naszej prasy, jakimś nieznanemu Wergunowi, można byłoby wybaczyć niezrozumienie powagi tych imion, lecz charakterystycznym jest fakt, że podobny nonsens, obrażający wykształconych rosyjan, mógł się pojawić chociażby w podwórku naszej publicystyki”.

Obalając napaści na rezolucję prof. Zdziechowskiego, „Piet. Wied.” dodają, że młodocześnie „Nar. Listy” zupełnie mylnie nazwały Solowjewa i Cziezerina przeciwnikami samowładztwa. Pierwszy z nich marzył nawet o powszechnem państwie pod berłem Monarchów rosyjskich, drugi zaś wykladał historję zmarłemu w roku 1865 następcy tronu W. Ks. Mikołajowi; obaj byli gorącymi zwolennikami równouprawnienia ludów słowiańskich.

„Artykuł pisma czeskiego — piszą „Piet. Wied.” — zawiera twierdzenie, że polacy, korzystając podstępnie z nieobecności rosyjan na zjeździe, uchwalili rezolucję przeciw samowładztwu, jak tego dowodzi powołanie się w ich rezolucji na nazwiska Solowjewa i Cziezerina (!!!). Cóż to jest? Naiwność, rażąca nieznaną rzeczą, czy też świadoma zła wola?”

— Prasa chorwacka zachowała się nader przychylnie wobec rezolucji zjazdu dubrownickiego. Dziennik „Hrvatska”, wychodzący pod redakcją d-ra Tresić-Pavicića, zamieścił artykuł wstępny, który jest wyrazem przekonania większości chorwatów. Artykuł ten uważa skutki zjazdu za bardzo doniosłe dla słowiańskiej solidarności.

„Polacy — mówi dr. Tresić — nawet nie znajdując wyrazów dosyć ciepłych, aby nam okazać swą miłość. Są oni tak rozentuzjuszowani dla chorwackiego narodu i dla naszej pięknej ojczyzny, że może po raz pierwszy czuje się w ich dziennikach, jakiejś silniejszej pragnienie solidarności słowiańskiej. A ponieważ ich położenie jest tego rodzaju, że nie mogą, niestety, głosić miłości ku wszystkim, więc wynurzenie ich sympatyj przechodzi w pierwszym rzędzie na nas, chorwatów. W tem wynurzeniu uwydatnia się cały prastary zapal narodu polskiego, ów zapal szlachetnej humanitarności”.

Artykuł ten kończy się wyrazami niezłomnej nadziei, że polacy w Austrii zupełnie szczerze współczuć będą narodowym dążeniom chorwatów.

— Wobec ogromnego zajęcia, jakie obudziły w prasie rosyjskiej zamierzone reformy szkolne, których konieczność uznano w Najwyższym Reskrypcie do jen. Wannowskiego, „Mosk. Wied.” wystąpiły z kilkoma artykułami treści reakcyjnej. Wywołało to w „Piet. Wied.” oburzenie, któremu dziennik ks. Uchtomskiego (Nr. 94) dał wyraz niezwykle dosadny. Nazywając nowy po-

wiew w sprawie szkolnej «zwiastowaniem», „Piet. Wied.” piszą bez osłony:

„Jakże mogli i powinni byli zachować się wobec tego zwiastowania uprawiające procedurę donosów, pochlebcy i bezbożni szarlatani słowa drukowanego w postaci „Mosk. Wied.”? Cóż, oprócz złości i zmieszania mogli oni odczuć, gdy się zbudziły wszędzie zdrowe, zwycięskie, radośne uczucia ogólnorosyjskie? Już od paru tygodni dziennik ten, jeśli go można tak nazwać, wydawany przez obcego dla nas, rosyjan, przybysza, z coraz większym bezwstydem i zadziwiającym zapałem co dnia usiłuje dla jakichś swoich, niewątpliwie wstrętnych i zdradnych celów, zamącić ten nastrój radośny, który jeszcze odczuwamy...”

Gwałtowne to wystąpienie przeciw organowi p. Gringmutha „Piet. Wied.” zamyka wyrazami: «To gady pełzna przed zorzą». Ale na tem nie koniec. W Nr. 95 „Piet. Wied.” zamieściły list, podpisany przez «Monarchistę», który dziękuje redakcji za śmiałe zdemaskowanie p. Gringmutha w wyrazach niemniej dosadnych:

„Dając doskonałą w swej prawdziwej otwartości charakterystykę działalności bandy, która założyła swoją jaskinię na Strastnym bulwarze — pisze „Monarchista” — rehabilitujecie przez to w oczach społeczeństwa i państwa sprawę konserwatyzmu rosyjskiego — ową nieszczęsną sprawę, zhańbioną i zbezczeszczoną przez Gringmutha. W istocie bowiem p. Gringmuth dla masy jest tylko przedmiotem wzgardy i zjadliwego śmiechu, ale dla nas — to przedmiot łez. My, monarchiści rosyjscy, zmuszeni milczeć, winniśmy tłumić bicie serca i zaciskać zęby, widząc, jak ten pan wraz ze swoimi poplecznikami kompromituje nasz kierunek. Przecież to — rzecz można — ofiejalny obrońca monarchji rosyjskiej i Kościoła prawosławnego! To — osoba zaufana, której oddano kierunek pisma urzędowego! Tak się zapatruje na „Mosk. Wied.” społeczeństwo i z tym poglądem musimy się liczyć. Jeżeli naprzykład będę mówił, iż brednie, wypowiedziane na łamach „Mosk. Wied.”, nie mają nic wspólnego z zamiarami i projektami rządu — mogą mi się rozśmiać w oczy. Dla ogromnej większości p. Gringmuth i rząd — to synonimy, i za wszystko, co mówi pierwszy, odpowiada moralnie drugi”.

W ten stanowczy sposób rozbija „Piet. Wied.” powagę p. Gringmutha, który pod osłoną urzędowych cech swego pisma «usiłuje siać zamieszanie i kompromituje prawdziwy konserwatyzm. „Piet. Wied.” obliczyły, że od d. 20 lutego r. b. w organie p. Gringmutha pod różnemi postaciami ukazało się 13 donosów na władze, urzędy i osoby, stojące blisko spraw wykształcenia, jak również na profesorów, studentów i na pisma:

„Cała nadzieja nasza — pisze p. Monarchista — polega na tem, że ci, komu to wiedzieć należy, we własnym interesie uznają wreszcie za pożyteczne ubezwładnić p. Gringmutha z jego gwardją szwajcarów. Zawiazać im ust niepodobna, lecz pora zalecić im, aby nie stali niesnasek pomiędzy państwem a narodem rosyjskim”.

— W feljetonie «Rossii» p. Fingał spisał swe wrażenia łódzkie, poprzedzając je ciekawymi poglądami na nacjonalizm.

„Co się mnie tyczy — pisze p. Fingał — to kocham moją ojczyznę, nie mając na to

żadnego przywileju lub patentu, i w dodatku kocham ją cokolwiek szczególną miłością. Wychodząc z faktu, że do składu ojczyzny mojej należy Polska z polakami, Finlandja z finlandczykami, Kraj nadbałtycki z niemcami i t. d. — pragnę, aby polakom dobrze było w Polsce, finlandczykom w Finlandji, niemcom w Kraju nadbałtyckim, pragnę, aby wszystkie narodowości, składające ojczyznę moją, niezależnie od ich nazwy, oddychały swobodnie i żyły szczęśliwie”.

Pogląd swój p. Fingał przedstawia poglądom «nacjonalistów», przywłaszczających sobie wyłącznie patent na miłość ojczyzny i na dumę narodową oraz uprawiających zasadę: «*taszczyć i nie puszczać*» względem narodowości nierosyjskich.

SPRAWY FINLANDJI

Znane nieporozumienia wędrownych handlarzy rosyjskich, którzy byli w zatargach z policją finlandzką, zostały obecnie usunięte przez wydanie nowych przepisów.

W Helsingforsie odbyły się wybory dodatkowe do Rady miejskiej dla wzmocnienia jej dotychczasowego składu. W liczbie 24 nowowybranych, którzy wszyscy są przedstawicielami partji szwedzkiej, znajdują się, według „Hufvudstadsbladet”: znany finlandzki prawnik i działacz publiczny, były senator Leon Mechelin, profesor F. Gustavson, kupiec Kochtomow, były poliémajster Helsingforsu podpułkownik Gordi, doktor filozofji Neovius i inni.

Oryginalny wypadek zmiany nazwiska zaszedł w Helsingforsie. „Mosk. Wied.” przedrukowały z dziennika „Hufvudstadsbladet” następujące ogłoszenie: „Aleksander i Ksenia Fiedosiejewowie ogłaszają, że odtąd będą się nazywali Borgami”. „Now. Wrem.” dodaje: „Istotnie rzadki to wypadek wśród rosyjan”.

„Nowosti” donoszą za dziennikami finlandzkimi, że Rada uniwersytetu helsingforskiego usunęła z posady asystenta w laboratorium fizycznym, mag. filoz. Malmströma, za to, że należał do rozruchów ulicznych w d. 18 lutego. P. Malmström był jedyną osobą ze sfer uniwersyteckich, która brała udział w tych zaburzeniach.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Przybyły do Petersburga minister spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej francuskiej, p. Delcassé, d. 12 (25) kwietnia był przyjmowany na audjencji przez Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana i został zaproszony na śniadanie Najwyższe do Ich Cesarskich Mości.

× Po uwolnieniu J. W. Ks. Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego na jego życzenie od obowiązków prezesa komisji, zapobiegającej przeniesieniu do Rosji *dżumy*, prezesem jej został minister spraw wewnętrznych.

× Najwyżej zatwierdzone zostały nowe przepisy o nagradzaniu pracy za *zalesienie*. Zmiana polega na tem, że zamiast wysokich nagród pieniężnych, wydawane odtąd będą medale złote i

działa sztuki, gdyż praktyka wykazała, że nagrody otrzymywali zazwyczaj właściciele wielkich posiadłości. Ażeby jednak zachęcić do pracy w tym kierunku sfery mniej zamożnych drobnych właścicieli, postanowiono ustanowić dwie kategorie nagród, a mianowicie pierwszą: medale złote i przedmioty sztuki za załesienie najmniej 50 dziesięcin gruntów, i druga — nagrody pieniężne za założenie lasu na przestrzeni 5 dzies. dla pojedynczych drobnych właścicieli, lub 10 dzies. dla gmin i gromad włościańskich.

W «Sobr. Uzak» ogłoszono nowe przepisy, dotyczące urządzania *odczytów dla ludu*. Między innymi ministrowi skarbu, po porozumieniu się z ministrami spraw wewnętrznych i oświaty, zezwolono zatwierdzać przepisy, dotyczące *odczytów*, urządzanych przez komitety trzeźwości.

× Naczelnik Akademii sztabu jeneralnego, jeneral-lejtnant *Suchotin*, mianowany został jeneral-gubernatorem stepowym, dowódcą wojska syberyjskiego okręgu wojskowego i nakażnym atamanem syberyjskiego wojska kozackiego.

× Wice-dyrektor departamentu rolnictwa, r. st. *Lenin*, został mianowany dyrektorem tegoż departamentu, a jego miejsce objął naczelnik wydziału departamentu rolnictwa, r. st. *Jefimow*.

× Na zasadzie art. 178 ustawy prasowej, minister spraw wewnętrznych postanowił: wzbronienie *sprzedaży oddzielnych numerów* dziennika «Rossija» w ciągu miesiąca.

Ogólne.

× Rada państwa—jak donosi «Now. Wremia»—w tych dniach ma rozpatrzyć projekt *zamiany serwitutów* w Królestwie Polskiem.

× Według doniesienia «Ros.», zarzucono zamiar zreformowania *ustawy budowlanej* i postanowiono tylko skodyfikować wydane w zakresie budownictwa wszystkie przepisy.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, według doniesienia «Torg.-Prom. Gaz.», zamierza przy rządach gubernialnych założyć specjalne kursy dwuletnie do kształcenia kandydatów na *pisarzy gminnych*. Kursy byłyby bezpłatne, a nawet każdy słuchacz otrzymywałby pewne stypendjum.

W PETERSBURGU.

— **Wyjazd.** Pisma donoszą, że w tych dniach jeneral-gubernator warszawski, M. I. Czertkow, wyjechał do swego majątku Kalarik, w gub. kijowskiej.

— **P. Delcassé**, francuski minister spraw zagranicznych, podczas pobytu w Petersburgu, był obecny na dorocznym zgromadzeniu członków francuskiego Tow. dobr. Przez Tow. p. Castillon, dziękował p. Delcassé za objęcie przewodnictwa w obradach. Minister wyraził nadzieję, że francuzi petersburscy przejęci są uczuciami przyjaźni dla sojuszników-rosjan.

— **Osobiste.** W przeszłym tygodniu bawił w Petersburgu dr. Marian Zdzichowski, profesor historii literatur słowiańskich na uniwersytecie krakowskim.

— **Sklepy monopolowe.** Władze zgodziły się na wniosek Rady miasta Petersburga, co do zamykania sklepów monopolowych w niedziele i święta o godz. 8 wiecz., pod warunkiem, aby i inne przedsiębiorstwa prywatne nie sprzedawały napojów spirytualnych. Wyjątek zrobiono dla hoteli, bufetów na stacjach, restauracji i karczem. Reforma ta ma być wprowadzona od 1 maja.

— **Litewskie Tow. dobr.**—według doniesienia «Pieterb. Listka»—zamierza w okolicach Petersburga nabywać grunta i sprzedawać je swym członkom na raty.

— **Z «Lutni».** We czwartek d. 19 b. m. (2 maja) ma się odbyć ogólne zgromadzenie członków «Lutni». Program posiedzenia wypełniają: sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, sprawozdanie komitetu o najęciu nowego lokalu na sezon przyszły i wybory.

— **Zabawy.** «Lutnia» zapowiada w sezonie bieżącym dwa wieczory ostatnie: 22 i 29 kwietnia (5 i 12 maja). Nadto w środę d. 9 (22) maja odbędzie się zbiórka wycieczka statkiem parowym do Oranienbaumu.

— **«Quo vadis?»** «Piet. Gaz.» donosi, że przeróbka Barreta z powieści Sienkiewicza «Quo vadis» miała być odegrana na scenie teatru Aleksandrowskiego, ale potem zamiar ten porzucono. Przyczyny tego są następujące: popierwsze, wynagrodzenie według prawa otrzymałby nie Sienkiewicz, lecz cudzoziemiec Barret, co dyrekcja uznała za niewłaściwe; powtórne—przeróbka nie odznacza się charakterem artystycznym.

— **Biuro artystyczne.** W dniu 7 b. m., z inicjatywy p. Bielińskiego, otwarte zostało w Petersburgu (Newski 10) biuro artystyczne i stała wystawa obrazów i innych dzieł sztuki.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[P. Delcassé w Petersburgu. komentarze prasy. Francuzi w Chinach i «francuzi» w Szansi. Ces. Wilhelm w Bonn i jego filozofia historii. Król Wiktor-Emanuel i jego sympatie polityczne.]

Po kilkudniowym pobycie, opuścił p. Delcassé stolicę rosyjską, zegnany na dworcu kolejowym przez ministrów spraw zagranicznych i skarbu. Urzędowy «Journal de St.-Pét.» ogólnikowo tylko zaznaczył, że «od czasu zawiazania się pomiędzy Rosją a Francją stosunków ściślejszych, opartych na zasadzie pokoju powszechnego i jednocześnie zabezpieczających interesy obu tych krajów—porozumienia się osobiste ministrów spraw zagranicznych rosyjskiego i francuskiego przyczyniały się skutecznie, w kilku już wypadkach, do ułatwienia zupełnej zgodności poglądów na sprawy bieżące. Właśnie takiego skutku szczęśliwego osiągnąć nie omieszka pobyt obecny p. Delcassé w Petersburgu». Pismo nie określa bliżej, o jakie sprawy bieżące chodzi, ale ponieważ wiadomo całemu światu, co zaprzata obecnie uwagę dyplomatów europejskich, prasa więc zagraniczna snuje szereg domysłów mniej lub więcej prawdopodobnych o rozmowach, jakie mieli z mężem stanu francuskim hr. Lamsdorff i p. Witte. «Berl. Tgbl.» sądzi, że Francja niedość stanowczo objawiała w Chinach swoją solidarność z potężnym

przymierzeniem, że w społeczeństwie rosyjskiem wzrasta i utrwała się przekonanie, iż Niemcy intrygowały na gruncie chińskim, w celu odwrócenia uwagi od wschodu europejskiego, i że celem rokowań petersburskich było obmyślenie sposobu położenia końca awanturze chińskiej. Miano mówić także o kwestji macedońskiej i o wzmocnieniu łączności ekonomicznej pomiędzy Rosją a Francją, z uwzględnieniem możliwości walki celnej z Niemcami. Uczucie obawy przed niebezpieczeństwem nieuniknionem zdaje się przemawiać w artykule korespondenta «Daily Mail», który dowodzi, że ministra francuskiego zaproszono do Petersburga, dla porozumienia się co do zatargu europejsko-chińskiego. Rosja i Francja gwarantowałyby wypłacenie przez Chiny odszkodowania, żadanego przez mocarstwa, które wycofałyby z Peczili swe siły zbrojne, i—dodaje melancholijnie dziennik angielski—Rosja miałaby wolne ręce w Mandżurji, a W. Brytania nie mogłaby skutecznie jej przeciwdziałać wobec wyczerpania się jej środków finansowych.

Trudno sądzić, o ile wszystkie te domysły mają podstawę realną. To pewna, że kwestja chińska oczekuje rozwiązania bylejakiego, wszyscy bowiem chcieliby mieć głowy wolne od kłopotów z mrowiskiem środków, nierozważnie wzburzonym przez nacisk industrializmu zachodniego. Odbyla się już nawet narada jenerałów w sprawie ewakuacji Peczili, która oczekuje tylko chwili przyjęcia przez rząd chiński żądań mocarstw co do wysokości odszkodowania, sposobu i czasu jego spłacenia. Tylko jakiś niewiadomego pochodzenia oddział z trzech tysięcy europejczyków i z paru tysięcy chrześcian chińskich, zapuścił się w głąb prowincji Szansi i żyje tam z grabieży, wywołując skargi gubernatora miejscowego, przekazywane przez Li-Hung-Czanga feldmarszałkowi Waldersee, który nie wie, z kąd się wzięli ci «francuzi», jak ich zowią mandaryni chińscy.

Prawdziwi natomiast francuzi pod jen. Baillaud, którzy mieli wziąć udział w wyprawie na wojska chińskie, przysuwając się zbyt blisko do stanowisk europejskich, pozostawili Niemcom wolne pole do działania i nie dopomogli im w odrzuceniu chińczyków za Mur wielki, co wcale nie przyszło łatwo. Jedni tłumaczą ten fakt zbyt szybkimi marszami piechurów niemieckich, za którymi wojska francuskie w równym tempie podążać nie mogły, inni—otrzymaniem przez naczelnika oddziałów francuskich w Chinach, jen. Voyron, rozkazami z Paryża. Bezczyнность francuzów świadczyła-

by w takim razie o zwrocie, jaki naraz nastąpił w poglądach mężów stanu na wybrzeżu d'Orsay. Następstw podobnego zwrotu przewidywać niepodobna. Wywołałby on przewrót w stosunkach dotychczasowych i zarysowałby jaskrawiej przeciwstawność programów politycznych, które powodują się mocarstwa w Chinach.

Ces. Wilhelm miał znowu mowę przed studentami wszechniwy w Bonn, na której słuchać będzie wykładów książe następcy tronu. Cesarz wziął udział w komerszu korporacji akademickiej «Borussia», dzwonił kufem i uczył uszczęśliwionych łaską monarchy studentów filozofii dziejów niemieckich. Sprowadza się ona w ustach koronowanego mówcy do twierdzenia, że średniowieczne cesarstwo niemieckie, owo Święte państwo rzymskie, upadło dlatego, że nie opierało się na podstawie ściśle narodowej, że idea powszechna, której służyło, nie dawała możliwości rozwoju dachowi narodowemu niemieckiemu. Przyszłość zada młodym sił nie dla «marzeń kosmopolitycznych», ale dla «prawy i wzmocnienia myśli i ideałów narodowych». Cesarz nie uważał za stosowne określić te ideały bliżej, ale zaleciwszy w końcu młodzieży pielęgnowanie zasad już nie narodowych, ale chrześcijańskich, przepowiadał jej, że gdy przejmie się do głębi temi zasadami—będzie mogła «wypędziwszy pychę z serca», mówić: iż nie boi się nikogo, oprócz Boga. Cesarz zamknie wówczas w pokoju oczy, ponieważ Germania stanie ponad wszystkim, «Deutschland, Deutschland über Alles!» Brzęczały kufle, brzmiały wiaty, rozlegały się pieśni młodzieży, której ojcowie stosują «zasady chrześcijańskie» nowożytnego państwa niemieckiego do ludności prowincyj kresowych, która nie ma i nie chce mieć szczęścia należenia do plemienia germańskiego. Dobrze przynajmniej, że to nowe cesarstwo nie zowie siebie «światem».

Echa uroczystości tulońskich blakają się wciąż po dziennikach. «Piet. Wied.» przytaczają opowiadanie «Information» o tem, że król Wiktor-Emanuel podziela w zupełności poglądy polityczne swej dostojnej małżonki, księżniczki czarnogóskiej, i zaznaczał to wielokrotnie przy licznych sposobnościach. Po pogrzebie króla Humberta jeden tylko z gości cudzoziemskich, rosyjski książe krwi, tydzień bawił w Kwirynale, na trumnie króla Humberta spoczęły tylko dwa wieńce: królowej Małgorzaty i rosyjski, gdy wieńce, złożone przez innych panujących, nie znalazły tam miejsca. Na życzenie króla, w Panteonie leżą u grobów królewskich wieńce ire-

dentystów włoskich z Austrii, z inicjatywy króla do Tulonu wyruszyła eskadra i prezydent Loubet otrzymał order Annunziaty, wreszcie król zamianował ministrem spraw zagranicznych p. Prinetti—niewatpliwego przeciwnika trójprzymierza. Korespondent «Inform.» twierdzi, że polityka Kwirynalu pójdzie w końcu za wskazówkami z Cetynji i Petersburga. Co o tem wszystkim powiedział p. Bülowowi p. Zanardelli, spotkawszy się z nim «przypadkiem» w podróży?

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Wykryto nowy spisek szpiegowski. W fabrykach metalurgicznych w Commentry aresztowano kilka osób, które dały się przekupić tajemnemu agentowi Kruppa, niejakiemu Stefanowi Joannowiczowi, poddanemu austriackiemu. «Figaro» zrobił tego pana, niewatpliwie bezpodstawnie, polakiem. Korespondenci do niektórych gazet rosyjskich naturalnie podkreślili ten ostatni szczegół. W Algierze w okolicy Marguerity wybuchło powstanie krajowców. O doniosłości tego ruchu obecnie sądzić trudno. Słynny antysemita Regis w Algierze został raniony wystrzałem rewolwerowym w bójce z przeciwnikami.

Austria. W parlamencie odbyły się rozprawy nad wnioskiem socjalistycznym, żądającym usunięcia z kodeksu karnego paragrafu o obrazie członków rodziny państwa. Rozprawy miały charakter burzliwy z powodu wycieczek przeciwko katolicyzmowi. Wniosek odrzucono ogromną większością. Na uniwersytecie w Budapeszcie zaszły poważne zaburzenia. Studenci katolicy demonstrowali przeciw profesorowi prawa d-rowi Picklerowi, socjaliście, i zmusili go do przerwania wykładów. Ministerstwo nakazało zamknięcie uniwersytetu na dni kilka, aby przeprowadzić odpowiednie śledztwo.

Włochy. Dzienniki włoskie donoszą, jakoby morderca króla Humberta, Bresci, dostał w więzieniu pomieszczenia zmysłów. «Osservatore Cattolico» donosi, że Stolica Apostoła zabroniła biskupom francuskim zwołania zbiorowego protestu przeciw ustawie o kongregacjach.

Dania. Grzędownie zaprzeczono pogłoskom, jakoby król Chrystjan, z powodu zrzucenia wieku i znużenia, zamierzał abdykować na rzecz syna.

Rumunja. Agencja rumuńska donosi, że rozszerzone w Anglii i Ameryce pogłoski o zamachu na króla rumuńskiego są zupełnie bezpodstawne, a tłumaczy je można chyba tem, że jakiś człowiek, uznany później za obłąkanego i umieszczony w zakładzie obłąkanych, rzucił kamienie w okna niższego piętra pałacu.

Transwaal. W ciągu ostatnich dni wojska angielskie zadały wiele ciężkich porażek boerom, tak że siły głównych dowódców Bothy i De Weta znacznie w dalszym ciągu osłabły. W obecnym okresie walki jest to rzecz naturalna, lecz pomimo to o końcu wojny jeszcze mowy być nie może, gdyż rozproszone i zdziśiatkowane oddziały boerów kradą po kraju, napadają na pociągi kolejowe, na patrole i drobne oddziały angielskie. Taka walka partyzancka może długo potrwać. W Kapsztacie szerzy się dżuma. Wedle ostatniego buletynu chorowało na tę straszną chorobę 519 osób, z tej liczby umarło 217 osób.

Japonja. Wedle doniesienia «Ros. Ag. Tel.», w państwie tem zapanował kryzys finansowy. Przeszło dwadzieścia banków w południowych i środkowych prowincjach za-

wiesiło wypłaty. Bank japoński ofiarował swą pomoc, wszakże spodziewają się dalszych katastrof. Petersburskie poselstwo japońskie oświadczyło, że wiadomości o przesileniu grzeszą dużą przesadą. Sama cyfra 200 banków jest niemożliwa; w Japonji zbankrutować mogło najwyżej dwadzieścia banków. Ostatniemi czasy nastąpiło ponowne zaostrzenie się sprawy koreańskiej. Dzienniki angielskie twierdzą, że Japonja opierać się będzie wszelkim krokom, mogącym podkopać przewagę wpływu japońskiego w Korei.

Persja. Dzienniki europejskie podały szereg niepomysłnych wiadomości o sprawach perskich. Rząd obłożył ogromnemi podatkami najniezbędniejsze artykuły życia codziennego, z czego ludność jest więcej niezadowolona. Stan zdrowia szacha pogorszył się bardzo; podobno szach zamierza wyjechać na kurację do wód mineralnych w Austrii.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. X. Y. Z. w Krakowie. Konkurs „Kurjera Polskiego” na temat: Jaka jest największa wada narodowa Polaków? Konkurs Związku naukowo-literackiego we Lwowie, na napisanie charakterystyki współczesnego polskiego pisarza lub artysty.

W. M. B. L. w Sm. Według ostatnich badań statystycznych, w niektórych krajach europejskich wiek średni ludzki wynosi: w Saksonji około 29 lat, w Pruszech 31, w Austrii 25, w Anglii 37, w Szwecji 40,6, w Norwegji 43,6 lat. Cyfra ogólna dla całej Europy nie jest dokładnie znana. Niektórzy statystycy określają ją w przybliżeniu liczbą 32.

W. M. B. L. Żadane przez pana podrecznika nie znamy.

W. Jadwiga Zaleska w Gorczyce. Najlepiej zwrócić się do antykwaryusza, np. do Koehlera w Lipsku: Seeburgstr. 10.

W. Janina z Wilna. Edison—Ameryka U. S. Menlo-Park.

PRZEWODNIK.

K SIEGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji. (727)

D R. STANISŁAW HALICKI, okulista, osiadł w Mińsku, dom Węgrzeckiego. Przyjmuje od godz. 10 r. do 1 i od godz. 5 do 7 w. (3293)

D LA CHORYCH NERWOWYCH dom zdrowia d-rów Dydyńskiego i Gościckiego w Warszawie, Bagatela, 6. Cena od 4 rb. dziennie wraz z całkowitem utrzymaniem i leczeniem. Stały lekarz. (782)

D R. F. CHŁAPOWSKI ordynuje — jak co rok — w Kissingen, w Bawarji.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Donoszą nam z Rzymu: J. E. kard. M. Ledóchowski, według oficjalnych pogłosek, składa swój urząd prefekta Propa-

gandy wiary. Rzeczywiście kard. Ledóchowski od dłuższego czasu już jest niedomagającym (liczy obecnie 79 lat życia i w lipcu 1895 r. obchodził 50-letni jubileusz kapłański). Do ogólnego niedomagania przyłączyła się w ostatnich czasach choroba oczu, która nie pozwala dostojnemu prefektowi Propagandy załatwiać samemu spraw bieżących. Wiadomo zaś, że sprawy te są wielkie i liczne i przytem Propaganda zarządza bardzo znacznymi funduszami. J. Eminencja kard. Ledóchowski był niegdyś tytularnym arcybiskupem tebańskim który to tytuł dzisiaj przysługuje monsignorowi Władysławowi Zaleskiemu, delegatowi apostolskiemu na Indie wschodnie, pochodzącemu z Wielony w gub. kowieńskiej. W tym ostatnim dopatrują się dzisiaj przysługę koadjutora prefekta Propagandy. Monsignor Wł. Zaleski bawi obecnie w Rzymie.

* Powracającego z Budapesztu kardynała Puzyne (po otrzymaniu tam biletu z rak cesarskich) ludność Krakowa witała nader uroczysto. Na dworcu czekali nań: duchowieństwo, reprezentanci Akademii umiejętności, uniwersytetu, rady miejskiej, rady powiatowej, władz państwowych, sądowych, szkolnych, generalicja austriacka z komendantem Alborim na czele, cechy i tłumy ludu. Prezydent miasta Friedlein powitał kardynała mową, na którą nowy dostojnik kościelny odpowiedział, że został mianowany kardynałem na życzenie cesarza. Cesarz chciał tym sposobem okazać miłość swoją dla starego miasta i narodu polskiego, pragnął, aby syn tego narodu mógł brać w Rzymie udział w rządach Kościoła, do którego naród jest tak przywiązany.

* Na telegram, wysłany przez przedstawicieli instytucji społecznych w Plocku, w imieniu mieszkańców miasta, J. E. ks. biskup nominat plocki, ks. Jerzy hr. Szemlek, nadesłał na ręce prezesa dyrekcji szczegółowej plockiej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Waldemara Piwnickiego, telegram następujący: „Głęboko wzruszony serdeczną o mnie myślą, dziękuję za nią panu oraz wszystkim podpisanym i błogosławie z głębi serca was, rodziny wasze i instytucje, które przedstawiaacie. Jerzy, biskup nominat plocki“.

* W duchownej Akademii w Petersburgu ks. Józef Wojciech hr. Scipio del Campo, profesor seminarjum lubelskiego, otrzymał po złożeniu wymaganego przez statuty akademickie egzaminu i przedstawieniu rozprawy na temat „De creatione hominis“, stopień kandydata św. teologii.

* Życie religijne w Wiedniu w ostatnich czasach znacznie się ożywiło. Niedawno przeciągał ulicami Wiednia niezwykle pochód. Stowarzyszenia i cechy katolickie z chorągiewkami zgromadziły się na placu Am Hof, dokoła kolumny z obrazem Niepokalanego Poczęcia. Procesja szła przez ulicę bez śpiewu i muzyki, w głębokim milczeniu, rozbrzmiewały tylko głosy dzwonów, które miały jakby kościół. Księża, którzy wzięli liczny udział w procesji, szli, odmawiając różaniec lub czytając brewiarz. Orszak był tak liczny, że na wszystkich ulicach, któremi szedł, ruch kołowy został wstrzymany na przeciąg dwóch godzin. Biskup dr. Schneider szedł w otoczeniu duchowieństwa w ornatach, dalej postępowała członkowie katolickich związków studenckich, mniszki, przedstawiciele arystokracji, a między nimi prezes Izby panów ks. Alfred Windischgrätz; zamykali pochód członkowie katedra św. Szczepana, gdzie jezuita Kolb wygłosił kazanie, którego treścią był obecny ruch w kościele katolickim w Austrii. Po kazaniu biskup Schneider udzielił błogosławieństwa. Liczny tłum zalegał wszystkie ulice, jakimi przechodziła procesja. Odbyła się też procesja pań z arystokracji, które zebrały się w kościele św. Michała, z kąd udały się do kościoła Augustjanów, a w końcu do katedry św. Szczepana.

* W Prusach zachodnich w Hartowcu odbywała się kontrola wojskowa. Po komendzie, pozwalającej na wypoczynek, rezerwiści, widząc kapłana, noszącego wiatyk do chorego, ukłękli. Zganili to kapitan, a następnie wachmistrz oświadczył, że gdyby jeszcze raz to uczynili, zostaną skazani na areszt.

Prawo i sady.

** Izba sądowa w Tyflisie rozpoznała niedawno sprawę **Bernarda i Zofji Wojtkiewiczów** oraz **Majewskiego**, oskarżonych o **spotwarzenie proboszcza** władykaukaskiego, ks. Warpuciańskiego. Powodem był szereg podań, wystawionych w imieniu grona parafjan do ks. biskupa terespolskiego z prośbą o mianowanie innego proboszcza na miejsce ks. Warpuciańskiego, który, będąc kapłanem wojskowym, nie ma czasu na spełnianie obowiązków proboszcza tak rozległej parafji, jak władykaukaska. Rozprawy sądowe stwierdziły, iż ks. Warpuciański znaczną część czasu musi poświęcać na rozjazdy do pułków, konsystujących poza Władykaukazem; prócz tego wyjaśniły się fakty, świadczące o zamilowaniu księdza w rozrywkach świeckich, o urządzaniu przezeń wieczorków tańczących, grubańskim obchodzeniu się z uboższymi parafjanami, o samowolnej gospodarce pieniężnej. Po rozpatrzeniu dowodów obu stron, Izba sądowa uwolniła pp. Wojtkiewiczów i Majewskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

** W Poznaniu wielkie zainteresowanie obudził proces, wytoczony przez posła do parlamentu hr. **Hektora Kwileckiego** stryjowi swemu, **ordynatowi Węsieńko-Kwileckiemu** i jego żonie, o podstawienie obcego dziecka w celu pozbawienia prawnych sukcesorów spadku. Hr. Zbigniew Węsieńko-Kwilecki nie posiadał potomka męskiego i spadkobiercą jego miał zostać hr. Hektor Kwilecki. Tymczasem rozszła się wieść, iż hr. Zbigniewowa, osoba już w podeszłym wieku, powiła syna w Berlinie. Hr. Hektor Kwilecki wytoczył więc proces, usiłując dowiedzieć, że hrabina nie była w stanie odmiennym, nie wyjeżdżała do Berlina, i że dziecko jest podstawione. Sąd ziemiański w Poznaniu powództwo hr. Hektora Kwileckiego oddalił.

** Przed kilku laty w hotelu Litewskim w Piotrkowie istniała **szulernia**; ofiarą jej padło wiele osób, przeważnie młodzieży miejskiej i wiejskiej, którą wciągano do gry i ogrywano. Uwagę na szulernię zwrócił „Tydzień“ i korespondenci do pism warszawskich. W sprawę wdał się podprokurator i szulerów pociągnięto do odpowiedzialności. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym piotrkowskim zasiadli: Michał i Ignacy Waleccy, Władysław Gil i dzierżawca hotelu Jan Laskowski. Sąd skazał Ignacego Waleckiego na 100 rb. kary lub trzy tygodnie aresztu, Michała Waleckiego na 50 rb. lub dwa tygodnie aresztu, Laskowskiego i Gila na 25 rb. kary lub tydzień aresztu.

** Na zjeździe kryminalistów rosyjskich w Moskwie, który się odbył niedawno, oświadczone się za wprowadzeniem w Rosji t. zw. **warunkowego zwalniania** przed terminem więźniów, którzy na to zasłużyli dobrem prowadzeniem się, albo objawiając widoczną skruchę. Zwolnieni muszą jednak znowu wracać do więzienia, jeżeli zaufania nadużyją. Środek ten, stosowany z powodzeniem zagranicą, zjazd zaleca wprowadzić także do rosyjskiego prawodawstwa karnego.

** W d. 13 b. m. Senat rozpoznawał rekurs prokuratora i skargę kasacyjną w głosnej sprawie żyda **Blondesa**, skazanego w Wilnie za zadanie ran służącej swojej Grudzińskiej. Po wysłuchaniu obrony pom. adw. przys. Grusenberga, Senat, zgodnie z wnioskami naczelnego prokuratora, **unieważnił** wyrok sądu i ławy przysięgłych w tej sprawie, uznając za słuszne dowody prokuratora

i obrony. Sprawa ta będzie ponownie rozpatrywana w sądzie okręgowym wileńskim.

** W tych dniach przed Izbą sądową w Charkowie odbyły się rozprawy przeciw **b. uczniowi miejscowego gimnazjum, Iwanowowi**, oskarżonemu o **zabójstwo dyrektora** tegoż gimnazjum, rz. r. st. Tichanowicza; rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Izba sądowa uznała, że zabójstwo zostało dokonane w stanie niepoczytalnym i oddała oskarżonego rodzicom pod opiekę.

** W sprawie **Abraama Bernsteina** Senat wyjaśnił, iż **ograniczenia prawa** żydów do zajmowania posad w samorządzie miejskim dotyczą tylko składu Rady i zarządów miejskich, oraz różnych organów wykonawczych, istniejących przy zarządach. Nie mogą być jednak rozciągane na posady oficjalistów i woźnych.

** Trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił skargę **Hilsnera**, skazanego niedawno na karę śmierci za podwójne morderstwo na osobach Klimówny i Hrusówny w Czechach; zbrodniom tym, jak wiadomo, przypisywano charakter rytualny.

Szkoły i młodzież.

** Dnia 16 (20) kwietnia minister oświaty odwiedził Instytut technologiczny i w sali rekreacyjnej zwrócił się do studentów z mową, aby nie przerywali zajęć i przystąpili do egzaminów. Jen.-adj. Wąnowski zwrócił uwagę na to, że egzaminy w jesieni mogłyby wyczerpać siły profesorów i przez to odbyłyby się szkodliwie na biegu zajęć w przyszłym roku szkolnym.

** W uniwersytecie jurjewskim ogłoszono, że wykłady w kwietniu wcale już nie będzie, i że **egzaminy** będą się odbywały według rozkładu, opracowanego przez Radę uniwersytecką.

** Pod prezydencją ministra wojny jen.-adj. Kuropatkina, komisja złożona z inspektora wojenno-medycznego A. A. Remmerta i naczelnika Akademii wojenno-medycznej A. I. Tarenieckiego, opracowuje **reformę Akademii**. Reforma — według doniesienia „Piet. Wied.“ — ma być wprowadzona w przyszłym roku szkolnym i polegać na następujących punktach: wszyscy studenci po ukończeniu będą odbywali trzyletnią służbę wojskową (stypendyści dłużej); według możliwości stypendja będą wypłacane wszystkim studentom od I kursu; studenci przy przechodzeniu na kurs II, będą obowiązani wakacje letnie spędzić w obozie i wreszcie, celem wzmocnienia karności, studenci będą uważani na równi z oficerami niższych stopni.

** Według wiadomości, zebranych przez „Kos.“, w **gimnazjach** zamierzono **zmniejszyć** liczbę klas o jedną, usunąć z programu język grecki zupełnie, łacinę zostawić tylko w klasach IV—VII, a natomiast do programu wprowadzić z powrotem historię naturalną i prawoznawstwo. Gimnazja z językiem greckim zostawionoby tylko w miastach posiadających po kilka gimnazjów. Opracowano też projekt reformy szkół realnych, których wychowawcy pod pewnymi warunkami mają uzyskać wstęp do uniwersytetów.

** Tow. pomocy dla studentów w uniwersytecie petersburskim postanowiło prosić władze o **zmniejszenie** lub zupełne zniesienie **wpisu** w uniwersytecie petersburskim.

** Komisja przy mosk. Tow. pedagogicznem uchwaliła projekt **uproszczenia pisowni rosyjskiej**. Mianowicie proponowała zupełne usunięcie z alfabetu liter: *ja*, *izy*, *ity*, znaku twarżności (*jer*) oraz *z* kropką. Projekt ten będzie roztrząsany na zebraniu całego Tow., poczem zostanie przedstawiony Akademii nauk lub wprost ministerstwu oświaty.

** Według doniesienia „Piet. Wiedom.“, zamierzono kantory, zajmujące się **stręczeniem bon i guwernantek**, poddać nie tylko nadzorowi ale i kontroli miejscowych władz naukowych.

Ogłoszony w „Kijewi“ cyrkularz gubernatora kijowskiego wyraża życzenie, aby włościanie według możliwości przykładali się do utrzymania szkółek ludowych. W sprawie zaś, jakie szkółki mają być przez lud popierane: cerkiewno-parafjalne, czy też utrzymywane przez ministerstwo oświaty, jeneral-gubernator orzekł, że to powinno zależeć w zupełności i wyłącznie od chęci gromad włościańskich.

Minister rolnictwa zezwolił na utworzenie w Mińsku żydowskiej fermy rolniczej, mającej na celu nauczanie dzieci żydów praktycznego rolnictwa oraz rzemiosł z rolnictwem związanych. Grunta na szkoły i wzorowe gospodarstwo daje bar. Ginzburg w ilości 101 dziesięcin, środki zaś potrzebne w ilości 2 tys. rb. rocznie zapewnia Rada Towarzystwa kolonizacyjnego żydowskiego w Paryżu. Przy fermie utworzona zostaje Rada nadzorcza z pomiędzy osób, wskazanych przez Radę Tow. kolonizacyjnego. Kurs nauk trwać ma 4 lata.

Według doniesienia „Siew-Zapadn. Słowa“, zawiadomiono właścicieli czytelni i bibliotek wileńskich, że niewolno trzymać następujących książek: pracy hr. Lwa Tołstoja p. t. „Drogo kosztuje“ i inne opowiadania (Moskwa, 1901, cena 40 kop.) i zbiorowego pisma literackiego „Na sławnom posła“, poświęconego N. K. Michajłowskiemu. (Petersburg, cena 3 rb.). Postanowienie to, wydane przez ministra spraw wewnętrznych, obowiązuje wszystkie czytelnie i biblioteki prywatne w państwie.

Otrzymujemy pismo następujące: „D. 11 czerwca odbędzie się w Poznaniu zjazd słuchaczy uniwersytetu w Halli z lat od 1880—1886 r. Punkt zborny „Hotel Bazar“ o g. 10 zrana. O ile kto ze słuchaczy z przed 1880 r. lub po 1886 r. chciałby się do grona uczestników przyłączyć, bardzo będziemy mu radzi. Stan. Lutostawski“.

Dowiadujemy się, że w liczbie polaków, którzy w roku 1900 ukończyli petersburską Akademię wojenno-medyczną cum *eximia laude* (p. Nr. 3 „Kraju“), znajduje się także p. Lucjan Iwanowski.

Ruch kobiecy.

Brak środków nie pozwala na założenie pierwszego w Rosji Instytutu rolniczo-gospodarskiego dla kobiet. Wobec tego—według doniesienia „Ros.“—powzięto zamiar otwarcia wydziałów rolniczych na wyższych kursach żeńskich, i w tym celu utworzono już specjalną komisję. Ministerstwo rolnictwa ma zezwolić studentkom tych wydziałów na praktykowanie w folwarkach, należących do średnich szkół rolniczych żeńskich.

Pierwszą kobietą, która udoskonaliła narzędzie zabójcze, jest pani Alshan z New-Yorku, inżynierka. Udoskonaliła ona *torpedy*, wynalezione przez kapitana Wemyss-Justa, zaopatrując je w przyrząd, który będzie je z pewnej odległości automatycznie ku okrętom popychał.

Różne.

Pewna młoda para milionerów amerykańskich z Buffalo postanowiła odbyć podróż poślubną. Zaraz na drugi dzień po ślubie siedli młodzi małżonkowie na okręt w New-Yorku, udali się do Anglii, zwiedzili Francję, Niemcy, Włochy, Rosję, Turcję, potem Egipt, Persję, Indje, Ceylon, niektóre miasta chińskie, Japonję, udali się do Australji, ztamtąd przez ocean Spokojny do Patagonji, Chili, Meksyku i wreszcie powrócili do Buffalo, przebywszy 74 tys. km. w ciągu 2,190 dni. Zwiedzili tym sposobem całą kulę ziemską w ciągu swej podróży poślubnej.

Według dat statystycznych, przytoczonych przez „Ros.“, w r. 1900 rosyjskich poddanych wyjechało zagranicę o 32 tys. osób więcej, aniżeli ich z zagranicy przyjechało. Przeciwnie, cudzoziemców do Rosji przybyło o 11 tys. więcej, niż ich wyjechało przez granicę europejską, i o 15

tys. więcej, niż wyjechało przez granicę azjatycką.

Wypadki.

Dzienniki niemieckie podają szczegóły o groźnej katastrofie w fabryce „Griesheim-Elektron“ w Griesheim pod Frankfurt nad Menem. Przyczyną wypadku było pęknięcie kotła, które spowodowało wybuch w zbiornikach kwasu pikrynowego. Pożar i szereg wybuchów rozpoczął się w części fabryki, w której znajdują się znaczne ilości nitrogliceryny. Zarząd fabryki, z obawy, aby ogień nie przedarł się do zbiorników benzyny, kazał opróżnić z mieszkańcami całą miejscowość. Skutki wybuchów są straszne: naliczono do 50 zabitych i 150 rannych, nadto około 1,000 robotników pozostało bez chleba. Ogień przenosił się na domy pobliskiej wioski Schwanheimu i zniszczył trzy sąsiednie fabryki. Kwas pikrynowy używany był przez czas długi do barwienia na żółto tkanin jedwabnych. Od lat 15 kwas ten znalazł zastosowanie jako materiał wybuchowy do granatów. Między innymi postradał życie znany uczonej elektrotechnik i chemik niemiecki, dr. Jacobi.

Na kolei ces. Ferdynanda pomiędzy Wiedniem a Krakowem, pociąg pociąg, który d. 25 kwietnia o godz. 9 1/2 wieczorem odszedł z wiedeńskiego dworca północnego, zotknął się skutkiem wadliwego nastawienia sygnału z pociągiem towarowym przy stacji Pohl. Nadporucznik Gaschler, kadet Lenicki, tudzież rosjanin niewiadomego nazwiska są ciężko ranni, maszynista i palacz zabici, czternastu pasażerów ciężko rannych.

Sport.

Wczoraj, we czwartek, otwartą została w maneżu Michajłowskim XIV doroczna wystawa psów rasowych. Wystawa trwać będzie 5 dni.

Wobec niepomyślnych wyników kasowych za rok ubiegły, Towarz. wyścigów w Carskim Siole i Petersburgu postanowiło od r. b. odliczać na rzecz swoją 10 proc. wszystkich nagród, przenoszących tysiąc rb. Sumę nagród zmniejszono o 31,700 rb.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się wyścigi w Warszawie, a także wyścigi klusaków w Moskwie. Wyścigi w Odesie trwają od paru tygodni, w Charkowie i Rydze (w tej ostatniej klusowe) od tygodnia.

W Petersburgu na polu Marsowem odbędą się d. 29 kwietnia oraz 6 i 13 maja wyścigi koni w przesadzaniu przeszkód, urządzone przez komitet Tow. rozwijania zalet psów myśliwskich. Premja wynosi od 50 do 350 rb. Przeszkody do przesadzania: płoty 1 1/2 arsz. wysok. i wały z rowami 2 arsz. szerok.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

odbiada odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólny i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. Dr. W. Choc. w Hor.). Od opłaty stempla zwolnione są obecnie: świadectwa lekarskie, wydawane osobom, wezwanym do sądu w charakterze sędziów przysięgłych, ekspertów i świadków, oraz świadectwa, wydawane studentom i wychowankom zakładów naukowych dla przedstawienia władzy, stwierdzające niemożność stawienia się z powodu choroby na wykłady i egzamina lub niemożność powrócenia z urlopu; świadectwa zaszczepienia ospy i zgony, oraz patenty odbicia kwarantanny; akty lekarsko-policyjne, stwierdzające kalectwa, poniesione przez robotników na fabrykach, w zakładach przemysłowych i kopalniach, oraz przez oficjalistów kolejowych i parostatkowych przy pełnieniu obowiązków służby. Od wszystkich innych świadectw i aktów lekarskich należy opłacać stempel 60-kopiejkowy, za

wyjątkiem aktów policyjnych i sądowych, sporządzanych na żądanie osób prywatnych o stanie zdrowotnym zakładów przemysłowych, fabryk i zakładów handlowych, od których jest wymagany stempel w wysokości 1 rb. za arkusz.

(W. Cz. Eyd. w Niew.). Ustawodawstwo obowiązujące zawiera tylko kary za niedozwolone leczenie, oraz za używanie przy takim leczeniu środków jadowitych i silnie działających (art. 104 ust. o kar.). Kary te jednak nie stosują się do osób, które bezpłatnie niosą chorym pomoc radami i lekami. Specjalnych przepisów, dotyczących prawa lekarzy do wydawania lekarstw niema, ale bezpłatne zaopatrywanie pacjentów w lekarstwa nie sprzeciwia się prawu i nikt za to nie może podlegać karze.

(W. M. Pol. w W.). Zecerzy-starozakonni powinni być uważani za rzemieślników, nie należących do cechu i wskutek tego przysługuje im prawo zamieszkiwania po za obrębem granicy osiedlenia, jeżeli przedstawia paszport, świadectwo o dobrem prowadzeniu się i zaświadczony przez władzę policyjną atestat drukarza, pod którego kierunkiem się kształcili. Kwestja ta już niejednokrotnie była wyjaśniona przez Senat i ostatnio znów potwierdzona w wyroku z d. 8 marca r. b.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarz. „dobrocz.“ w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich... 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odpowiednich praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: „Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawy) w sprawie mojej imię, nazwisko, adres“.

Na listy bezimienne Biuro nie odpowiada.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W d. 20 b. m. w Warszawie w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) ks. Bolesław Czyż pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Lucjanem Paszkiewiczem, inżynierem komunikacji, a panną Felicją Roszkowską, córką Antoniego i Marji z Wasiutyńskich, naczelnika wydziału gospodarczego kolei Wiedeńskiej.

W kościele pp. Wizytek w Warszawie odbył się ślub p. Jana Paszkowicza, adw. przys., z panną Wandą Dąbrowską, córką adw. przys. i obywatela ziemskiego w Płocku.

W kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie odbył się ślub p. Wojciecha Betleja, artysty-malarza, z panną Marją Garczyńską.

W Opolu na Szlasku p. Bronisław Koraszewski, redaktor i wydawca „Gazety Opolskiej“, zaślubił pannę Franciszkę Czarkównę.

W kościele parafjalnym na Pradze odbył się ślub p. Antoniego Szmidta, inżyniera i dyrektora fabryki w Moskwie, z panną Ewą Szymańską.

W Wóznikach w kościele parafjalnym pobłogosławiony został związek małżeński między p. Witoldem Żdzarskim z Krośniewic, synem Emilji z Sobieskich i s. p. Zygmunta Żdzarskich, a p. Zofją Żdzarską z Ciołkowa, córką Zofji z Swiszewskich i s. p. Stanisława Żdzarskich.

W Łowiczu odbył się ślub panny Zofji Żdzarskiej ze Szupów w W. Ks. Poznańskim, córki Emilji z Sobieskich i s. p. Zygmunta Żdzarskich, z p. Antonim Wereszczyńskim, właścicielem Kościelca.

W Warszawie odbył się w kościele po-karmeliickim ślub inżyniera p. Władysława Wenglera z panną Marją Żołyńską.

We Lwowie odbyły się zaręczyny p. Jądwygi Puzynianki z hr. Władysławem Korytowskim.

W Poznaniu d. 25 kwietnia pobłogosławił ks. biskup Likowski związek ślubny panny Anieli Biegańskiej, córki ś. p. Wincentego z Cykwa i p. Antoniny z hr. Czarneckich, z p. Zbigniewem Gorzeńskim-Ostrorogiem z Tarzec, synem ś. p. Stanisława i Enzy z Węsierskich.

Dnia 27 kwietnia odbyły się zaręczyny p. Edwarda Kurnatowskiego z Biezdrowa w Poznańskim, syna b. marszałka sejmiku prowincjonalnego i zasłużonego obywatela z Poznańskiego, p. Stanisława Kurnatowskiego i ś. p. Eleonory z hr. Potworowskich, z panną Heleną Sianożęką, córką p. Aleksandra i Heleny z Ciechanowieckich.

W sobotę dnia 21 kwietnia (4 maja) w kościele św. Stanisława w Petersburgu odbędą się zaślubiny panny Zofji Gonzago-Pawliczyńskiej z d-r'em Janem Piltem.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

Ciechocinek. Pensjonat D-rowej Sawickiej.

Otwarty od 29 maja.

Zapewnia: WYGODNE POMIESZCZENIE, ŻYCIĘ ZDROWE I SMACZNE.

Osobom młodym i dzieciom przybywającym bez rodziny najtroskliwszą opiekę.

Blizsze informacje: Warszawa, Krucza, 3, D-rowa Sawicka. (731)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

Do dzisiejszego numeru „Kraju“ dołącza się: prospekt Domu handlowego K. Wasilewski w Warszawie o maszynach żniwnych Deeringa — i prospekt „Encyklopedji Staropolskiej Ilustrowanej“.

NEKROLOGJA.

ZMARLI.

† Asselski Bronisław, ksiądz — w Sobkowie. Brzozowski Stanisław, literat, sekretarz redakcji „Chimery“ — w Warszawie. Folkierski Piotr, b. obyw. ziemski, lat 81 — 25 kwietnia w Warszawie. Kotkowski Ignacy, obyw. ziemski, l. 64 — 26 kwiet. w Bolechowie. Lachowicki-Czechowicz Ignacy, obyw. ziemski, l. 72 — 25 kwiet. w Surwiłowicach. Mikusiński Korneli, dominikanin, l. 80 — w Klimontowie. Sobocki Daniel, emeryt, l. 84 — w Łomży. Wierzbowski Jan, ob. ziemski — w Feliksowie. Zawisza Artur, ob. ziemski, l. 40 — 16 kwiet. w Goszycach, pow. miechowski.

† Kumanowska Aniela z Potockich, lat 101 — 15 kwiet. w Czortkowie w Galicji. Lerowski Konstanty, b. aptekarz i ob. m. Warszawy, lat 54 — 10 marca w Dębicy w Galicji. Nawrocki Jakób, b. wydawca „Słowa Polskiego“ — we Lwowie. Rey Kazimierz hr., l. 26 — w Krakowie. Wielopolski Józef hr. — w Krakowie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Drobna własność rolna w Królestwie Polskim. Działalność Banku włościańskiego. Pierwsza włościańska spółka rolnicza].

Warszawski komitet statystyczny wypuścił niedawno w świat zeszyt 17 swych «Prac», w którym zgrupowane zostały dane o posiadłości włościańskiej w Królestwie. Z przytoczonych tam cyfr na uwagę zasługują dane o ruchu ziemi, znajdujące się w posiadaniu włościan od czasu ich uwłaszczenia. Reforma włościańska, rozpoczęta w 1864 r., zakończoną została w 1870 r. Otóż w tym roku w ręku włościan, których ogólna liczba wynosiła około 3,6 milj. osób, było ziemi 4,540 tys. dziesięcin, czyli 9 milj. morgów, tworzących 593 tys. osad. Na pojedynczą osadę wypada więc przeciętnie 7,7 dziesięcin, czyli 15 morg. W rzeczywistości jednak osad, posiadających więcej niż 7 1/2 dziesięcin, było tylko 38 proc.; 40 proc. osad posiadało gruntu od 1 1/2 do 7 1/2 dziesięcin, reszta zaś, około 22 proc. ogólnej liczby osad, nie były większe nad 1 1/2 dziesięciny każda. Po upływie lat 30 ogólna liczba osad wzrosła do 717 tys., obszar przeciętnej osady zmniejszył się, odpowiednio do 6,3 dziesięcin gruntów nadziałowych, a stosunek pojedynczych grup osadowych zmienił się w sposób następujący: osad większych po nad 7 1/2 dziesięcin było w 1899 roku 40 proc., mniejszych niż 1 1/2 dziesięcin — 15 proc. i średnich — od 1 1/2 do 7 1/2 dziesięcin — 45 procent. Tak więc najbardziej wzrosła grupa osad o obszarze średnim, na co wpłynęły z jednej strony działy przy spadkobranii osad większych, a z drugiej — niemożność utrzymania się przy ziemi włościan, mających nadziału mniej niż 1 1/2 dziesięcin. (3 morgi) i wyzbywanie się takich gruntów. Powiększenie ilości osad większych tłumaczy się tem, że osady bardzo duże rozpadły się na części, przeważnie też posiadające więcej niż 7 1/2 dziesięcin. Obok tych zmian w rozkładzie ziemi nadziałowej, ogólna ilość gruntów, znajdujących się w posiadaniu włościan, została w ciągu tych lat 30 znacznie powiększona przez dokupno 492 tys. dziesięcin. Ilość ta ziemi podzieloną została pomiędzy 65 tys. gospodarstw, co czyni 7,4 dziesięcin na jedną osadę. Tym sposobem ogólny obszar gruntów włościańskich wzrósł do 5,031 tys. dziesięcin, czyli 10 milj. morg.

Ten sam zupełnie charakter, co własność włościańska, posiadają w Królestwie gospodarstwa, utworzone z gruntów, należących do miasteczek, przekształconych w 1869 r.

w osady wiejskie. Z 354 takich osad utworzono 58 tys. gospodarstw o obszarze 283 tys. dziesięcin ziemi nadziałowej. Najliczniejszymi wśród nich są gospodarstwa mniejsze niż 1 1/2 dziesięcin — 45 proc., następnie średnie — od 1 1/2 do 7 1/2 dziesięcin — 41 proc. i w końcu większe po nad 7 1/2 dziesięcin — 14 proc. Ziemi nienadziałowej dokupili mieszczenie-rolnicy 3,5 tys. dziesięcin, co dodając do własności włościańskiej, określimy obszar gruntów, będących w posiadaniu obu grup w 1899 r., na 5,317 tys. dziesięcin. Stanowi to przeszło połowę ogólnej powierzchni Królestwa, obliczonej przez centralny komitet statystyczny na 10,4 milj. dziesięcin, albo 20,7 milj. morg nowopolskich.

W nabywaniu ziemi przez włościan bierze dość znaczny udział Bank włościański. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania za 1899 r. widzimy, że operacje tej instytucji wzrastają coraz bardziej. W roku sprawozdawczym wydał Bank 5,621 pożyczek w sumie 44,6 milj. rb. na zakup 717 tys. dziesięcin ziemi. Przeciętna pożyczka stanowiła więc 9,906 rb., a ilość ziemi zakupowanej 128 dziesięcin. Tak wysoka stopa pożyczek tłumaczy się tem, że udzielane one były zazwyczaj nie pojedynczym osobom, lecz spółkom, składającym się przeciętnie z 22 gospodarzy. Na jednego gospodarza przeto, albo na jedną osadę przypada 6,3 dziesięcin gruntu. W Królestwie ilość ziemi, zakupowanej przez pojedynczego gospodarza, jest jednak mniejszą od przeciętnej dla całego państwa i waha się od 5,6 dziesięcin. (w gub. łomżyńskiej) do 2,1 dziesięcin. (w gub. kieleckiej), co się tłumaczy wysoką ceną ziemi. Wówczas bowiem, kiedy cena dziesięciny wynosiła w całym państwie przeciętnie 78 rb., w Królestwie dosięgała ona 139 rb., wahała się od 102 rb. w gub. piotrkowskiej do 205 rb. w gub. kieleckiej. Wyższą również od przeciętnej jest cena ziemi w gub. kijowskiej i podolskiej — 135—131 rb., natomiast w Kraju północno-zachodnim, oraz w gub. wołyńskiej, jest ona niższą i waha się od 35 rb. (w gub. mińskiej) do 66 rb. (w gub. kowieńskiej) za dziesięcinę. Wysoce charakterystycznym jest fakt, że w Królestwie główny zastęp włościan, kupujących ziemię za pośrednictwem Banku, składa się z osób, nieposiadających własnego gruntu. Procent bezrolnych waha się od 30 proc. (w gub. łomżyńskiej) ogólnej ilości włościan, korzystających z pożyczek, do 52 proc. (w gub. lubelskiej). Jest to fakt niewątpliwie pocieszający, o tyle jednak, o ile ci bezrolni stanowią żywioł miejscowy, nie zaś napływowy, jak to w pewnej mierze ma miejsce w gub.

lubelskiej i siedleckiej. Na ogólną ilość zakupioną za pośrednictwem Banku włościańskiego ziemi, najwięcej, bo 412 tys. dzies. czyli 57 proc., kupiono od szlachty, następnie 214 tys. dzies. (30 proc.) od właścicieli innych stanów i 80 tys. dzies. od samego Banku.

Wśród włościan w Królestwie widzimy nie tylko dążność do zwiększenia swojej posiadłości, ale i pewien zupełnie nowy ruch w kierunku zbiorowej pracy nad ulepszeniem gospodarstwa. Znamiennym wyrazem tej dążności jest powstanie w Kieleckiem pierwszej spółki rolniczej włościańskiej, pod nazwą „Jutrzenka”. Spółka ta ma na celu także zadania, jakie sobie stawiają wszystkie spółki rolne, a więc: rozpowszechnianie ulepszonych odmian zboża, poprawa rasy koni i bydła, sprowadzenie maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i drzewek owocowych, zakładanie sadów wzorowych i t. p. Jak zaś „Jutrzenka” wywiązuje się z tego zadania, o tem świadczą następujące fakty: nawozy sztuczne zyskały taki popyt, że spółka nie może podobać zamówieniom; składki maszyn otworzyły dla członków „Jutrzenki” kredyt roczny; wreszcie nasiona, wyhodowane przez członków spółki, otrzymały na wystawach w Petersburgu i Kielecach medal srebrny i odznaczenie. Dla ścisłości dodajmy, że spółka powstała dopiero w 1899 r., zaś kapitał obrotowy utworzył się z udziałów 20-rublowych.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obrotowych, t. j. „Towarzystw rolniczych” i „Spółek rolniczych”. Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.

Wileńskie Tow. rolnicze. Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego wileńskiego obradowało w dniach 14 i 15 kwietnia. Przedewszystkiem, z powodu wystąpienia niektórych członków w sprawie skłóceń protokołu z poprzedniego zebrania, dr. Staniewicz wniósł, aby mówcy składali w sekretarjacie przez siebie samych spisane notatki, które mogłyby służyć za wiarogodny materiał do protokołów. Następnie pp. Niewiarowicz i Gregorowicz rozwijali myśl, aby prace zgromadzeń Towarzystwa dzielono na ważniejsze i mniej ważne, zaliczając do pierwszych sprawy, dotyczące Rady i komisji, a do drugich referaty. Zgromadzenie, niezupełnie zgadzając się z temi poglądami, uznało wszakże za rzecz pożądaną, aby referaty, dotyczące się specjalnych spraw kultury rolnej i gospodarstwa wiejskiego, składane były uprzednio na ręce Rady, która by orzekała, o ile pewien referat nadaje się do odczytu. Odczytano sprawozdanie z obrotów pieniężnych składu narzędzi rolniczych, który ma dwa oddziały: jeden odpowiada dawniejszej firmie „Piug” i jego działalność rozpoczęła się 1 lutego 1900 r., drugi zaś, dawniej własność A. hr. Tyszkiewicza, czynny jest od 24 października 1900 r. W oddziale pierw-

szym w ciągu 11 miesięcy otrzymano czystego zysku 7 tys. rb., w drugim—(2 miesiące i 7 dni) — 609 rb. Sprawozdanie zaznacza, że największą sumę obrotu otrzymano ze sprzedaży artykułów drobnych, że sprzedaż na kredyt praktykowano w zanadto szerokich rozmiarach, i że nawozy sztuczne zamało miejsca zajmują w obrotach biura komisyowego, w porównaniu z ilością nawozów, sprowadzanych bez pośrednictwa biura. Zgromadzenie uchwaliło, aby czysty zysk podzielono w myśl § 13 ustawy Towarzystwa, odliczając: na zapasowy kapitał składu 5 proc., na fundusz amortyzacyjny 25 proc., na powiększenie środków pieniężnych samego Tow. rolniczego 5 proc., na odsetkowe wynagrodzenie zarządzających składem 10 proc., na nagrody dla oficjalistów składu 5 proc. i na koniec dla podziału między członków wileńskiego Tow. rolniczego, będących klientami składu, 50 proc. Następnie posiedzenie poświęcono odczytaniu referatów: 1) o konieczności kultury leśnej w naszym leśnym gospodarstwie — p. Zaniewskiego; 2) ziarno łubinu jako pasza — p. Lokmunt; 3) o dobrowolnym wzajemnym gubernialnym ubezpieczeniu — p. Chazbijewicza; 4) o przemyśle domowym i ogniotrwałych rolniczo-gospodarskich budowlach — p. inż. Januszewskiego; 5) o tuberkulach zwierząt domowych — p. Chazbijewicza; 6) referat komisji w sprawie ułożenia projektu rolniczo-gospodarskiej oszczędnościowo-emerytalnej kasy; 7) o oznaczeniu procentu tłuszczu w mleku sposobem Herbera — p. Bohdanowicza; 8) urządzenie rolniczych fabryk krochmala — p. Kontryma; 9) sprawozdanie p. Lachowicza, członka komisji melioracyjnej, zawiadującego działem „Kultura łąk”; 10) krótkie relacje o niszczeniu „główni” w zbożowych roślinach i o miedzynym fermentcie — p. Chazbijewicza, i 11) referaty komisji z dziedziny innych specjalnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. A. R. Z.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Z powodu wniesionego do Rady państwa przez ministra spraw wewnętrznych projektu utworzenia departamentu weterynaryjnego i Rady weterynaryjnej, przytaczamy niektóre dane o stanie sprawy weterynaryjnej w Rosji. Rzeźni zorganizowanych jest w państwie 1,455, ambulatorjów weterynaryjnych 154, lecznic 196, laboratorjów i stacyj weterynaryjnych 47, weterynarzy na służbie państwowej 2 tys., którzy udzielili w ciągu 1899 roku porady dla 493 tys. sztuk zwierząt domowych.

— Minister skarbu zatwierdził ustawy następujących towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych: w Busku, gub. kielecka, w Jablonie, gub. warszawska i w Kazimierzu, gub. lubelska.

— Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego postanowiła przywrócić emisję 4 1/2 procentowych listów zastawnych, z tem jednakże, że pożyczki nadal wydawane będą tak w listach 4 1/2 procentowych, jak i 4-procentowych.

Przemysł i handel.

— Ministerstwo skarbu utworzyło osobną komisję, która w tych dniach — jak donosi „Rossija” — wyjeżdża do Kijowa w celu zbadania obecnego usposobienia miejscowego rynku cukrowego. Komisja ma wyjaśnić, o ile ceny cukru, wykazywane w biuletynach giełdy kijowskiej, odpowiadają rzeczywistości. Powodem do wyznaczenia tej komisji były zamieszczane w dziennikach wiadomości, że główny mekler giełdy kijowskiej umyślnie nie umieszcza w biuletynach tranzakcyj, dokonanych po cenach, które przewyższają normę, ustanowioną przez ministra skarbu. Dla bieżącej kampanji, jak wiadomo, ustanowiono cenę 4,55 za pud

maczki cukrowej w towarze gotowym na stacjach kolei Południowo-Zachodnich. Tymczasem dzienniki zapewniają, iż cukier oddawna już nabywany jest po 4,75 i nawet drożej, ale ponieważ zwiększenie zaofiarowania mogłoby narazić na straty większych fabrykantów i spekulantów, przeto biuletyn giełdowy ignoruje takie tranzakcje pod różnemi pretekstami.

— Sprawozdanie z działalności warszawskiego oddziału Tow. rybackiego za rok zeszły wykazuje, że główną czynnością oddziału było urządzenie w Warszawie pierwszej wystawy rybackiej, która udała się dobrze i przekonała, że produkcja ryb w Królestwie dochodzi obecnie do 4 milj. funtów rocznie. Oprócz tego odbyły się dwa zebrania ogólne, na których p. Stodolski przedstawił projekt ochrony przed rabunkowym połowem ryb w dzikich wodach, a p. Juszyński mówił o konieczności uregulowania handlu rybami. Sprawozdanie kasowe wykazuje przy obrocie 8,558 rb. rezerwan 683 ruble. Członków posiadało Towarzystwo 71. Jest to cyfra bardzo mała i ona też stoi na przeszkodzie do rozwoju należytego Tow., a tymczasem składka roczna 5 rb. nie powinna powstrzymywać od licniejszego udziału choćby tylko kieszenia w podtrzymaniu tej pożytecznej instytucji. Adres Zarządu: Nowogrodzka 36.

Rolnictwo.

— Sprawozdanie z działalności Banku ziemskiego w Poznaniu za r. 1900 przedstawia w cyfrach nader korzystnych stan interesów tej sympatycznej instytucji. Kapitał akcyjny banku, reprezentowany przez trzy emisje akcji, wynosi 2,903 tys. marek, podczas gdy fundusze rezerwowe dochodzą do sumy 123 tys. mar. Pierwotkowy kapitał zakładowy wynosi 50 tys. marek. Całkowity obrót banku dał ostateczną sumę 12,207 tys. mar. i czystego zysku 154 tys. mar., z których po odciążeniu na fundusze rezerwowe, przeznaczono 104 tys. mar. na dywidendę, wynoszącą 4 proc. Stan majątkowy Banku wykazuje pozycje następujące: wierzytelności hipoteczne 678 tys. mar., parcelacje 3,424 tys. mar., osadnicy 1,359 tys. mar., nieruchomości własne w Poznaniu—216 tys. mar., oraz 378 tys. mar. innych sum drobniejszych. Zarząd sprawami banku spoczywa w rękach rady nadzorczej i dyrekcji. Pierwszą składali w roku sprawozdawczym hr. Stan. Żółtowski jako prezes, Wit. Skarżyński jako zastępca prezesa oraz członkowie: hr. Krzysztof Cieszkowski z Wierzanicy, Stan. Morawski z Jurkowa i dr. Zyg. Celichowski z Kórnika. Dyrekcję stanowią: Aleks. Chrzanowski, dr. Teodor Kalkstein oraz mecenas Zyg. Rychłowski i Jan Szuman, jako zastępcy.

— O stanie urodzajów w końcu marca „Torg-Prom. Gaz.” tak pisze: Ogólny stan zasiewów w kraju południowym państwa uważany być może za zupełnie zadowalniający. Najlepiej przedstawiają się wyniki kielkowania zimowego w guberniach kresów południowo-zachodnich oraz na Kaukazie; najmniej szczęśliwie zasiewy w Królestwie Polskiem, bo perjodyczne mrozy przy braku śniegów wyrządziły znaczne szkody. Niepomyślny wpływ zimy zaznaczył się także w ziemi Dońskiej, w gub. charkowskiej, połtawskiej oraz w Kraju zakaukaskim.

Komunikacje.

— Według doniesienia „Ros.” — wszyscy urzędnicy i oficjaliści kolei mandżurskiej, poszkodowani materialnie podczas przeszłorocznych zaburzeń, mają otrzymać wynagrodzenie za straty teraz, nie czekając zawarcia odpowiedniego układu z rządem chińskim.

— Ogłoszono w „Sobr. Uzak.” ukaz Najwyższy, nadający prawo Tow. kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej dokonywać wywłaszczenia gruntów, potrzebnych pod kolej Warszawsko-Kaliską. Przestrzeń gruntów ma wynosić 1,512 dz.; wynagrodzenie

ma być wypłacone na zasadzie ustaw ogólnie obowiązujących.

— Główny zarząd poczt i telegrafów ogłosił niedawno „Statystykę pocztowo-telegraficzną za 1899 rok”. Z tych danych statystycznych widać, iż w r. 1899 w Rosji było 4,656 państwowych instytucji pocztowych i telegraficznych. Prócz tego, czynności pocztowo-telegraficzne załatwiane były jeszcze na 3,714 stacjach kolejowych i 1,763 zarządach gminnych, a więc wszystkich instytucji pocztowych z różnym zakresem działalności w całej Rosji było 10,132. Dziesięć lat temu, w 1890 r., liczba takich instytucji wynosiła 6,159. Skrzynek pocztowych w 1899 r. było 15,889 (w 1890 roku—10,261). Liczba pracujących we wszystkich instytucjach pocztowo-telegraficznych w r. 1899 dosięgała 38,583, w 1890 było 28,495. Koni na stacjach pocztowych znajdowało się 28,783, a w 1890 r.—37,462. Zmniejszenie się liczby koni tłumaczy się rozpowszechnieniem sieci kolei żelaznych, wywołujących zmniejszenie ruchu na stacjach pocztowych. Długość linii telegraficznych w r. 1899 dosięgała 148,698 1/2 wiorst, zaś w r. 1890 stanowiła 114,811 wiorst. Czynności pocztowo-telegraficzne przedstawiają się w cyfrach następujących: przesyłek pocztowych wysłano 770,385,004 (w 1890 roku—380,125,189), telegramów 99,726,436 (w 1890 r.—57,045,882). Dochody wynosiły 47,368,968 rb., wydatki 34,482,423 rb. Przytem dochód wyłącznie z poczt wynosił 28,278,671 rb., z telegrafów zaś 16,716,662 rb. Czystego zysku w 1899 roku osiągnięto 12,886,545 rb.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 18 kwietnia (1 maja). W ciągu dni ostatnich zaznaczył się dobry popyt i ruch zwykły na akcje przedewszystkiem banków prywatnych, następnie kolejowe i niektóre metalurgiczne. Natomiast obniżenie cen nafty wywołało gwałtowny spadek walorów naftowych, do tego stopnia, iż banki musiały zarządzić sprzedażę egzekucyjną niektórych swoich klientów, co wpłynęło na dalszą zniżkę. Notowania walorów tych obecne i np. dwa tygodnie temu, wykazują różnicę ogromną: kaspjskie z 6725 spadły do 5300, bakińskie z 628 do 510, udziały Nobla z 9550 do 9500, akcje Nobla z 522 do 470 i t. d. Dopiero we wtorek nastąpiła reakcja i ruch na giełdzie przybrał kierunek odwrotny. Ujawniło się dobre zapotrzebowanie na obniżone akcje naftowe oraz znikome usposobienie dla akcji bankowych i metalurgicznych, nadto podniesionych w ciągu dni ostatnich. Tylko z kolejowymi stało się inaczej, dzięki obfitym zakupom z Moskwy. Płacono: banki: ross. dla handlu zewn. 278, handl. przemysł. 216,5, międzybankowy 300, dyskontowy 438 — 430; koleje państwowe-wschodnie 118,5; metalurgiczne: briańskie

223—221, aleksandrowskie 62, putiłowskie nominalnie 80 i 79, sormowskie nominalnie — 69,5 i 68,5. Renta 96 1/2. Pożyczki premjowe: I — 355, II—288,5, III — 220.

Warszawa, 27 kwietnia. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. w zadaniu 96,10, 4 proc. w tranzakcjach 88,75. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 99,75; 4 1/2 proc. w zadaniu 91,70. Listy zast. m. Łodzi 5 proc. w zadaniu 96,15; 4 1/2 pr. w tranzakcjach 87,80. Z akcyj: Rudzki 640, starachowickie 194.

Czeki: na Londyn 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 60 kop. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełdy) 5 1/2—7 1/4 proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie i Brukseli 3 1/2 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAK. Usposobienie rynków zewnętrznych w dalszym ciągu zwykłe, przyczem punktem wyjścia do tego posłużył przewidywany niedobór pszenicy w Niemczech. Mocno również z owsem, — względnie spokojnie z żytem. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	97,25	—	—	—
» Londynie...	109,5	—	—	79
» Marsylii...	104,5—110,5	—	—	69,5—70,5
» Berlinie...	131,75	110,5	108,5	—
» Królewcu.	97—98,5	76,25	76—87,5	75—85

Na rynkach rosyjskich ujawniło się znaczne ożywienie. Dobre widoki przyszłych urodzajów zmuszają właścicieli zapasów ziarna do chętniej sprzedaży. Popyt również bardzo znaczny: na owies do portów bałtyckich i Królestwa Polskiego, na żyto — do Niemiec. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	100—108,5	80—83,5	80—85	80—95
» Kijowie...	88—90	62—63	66—68	—
» Odesie...	96	74	71	67
» Libawie...	—	73—75,5	72—82	—
» Rydze...	95—96	75—76	68—77	76—80

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 31—33 kop., II gat. 25—30 k., III gat. 26—27 kop. za funt.

OGŁOSZENIA.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA 78.

Do Komitetu budowy nowego kościoła od d. 23 marca do 13 kwietnia r. b. wpłynęły ofiary od osób następujących:

J. D. 50 kop., Kaz. Rajski 50 k., Bron. Monastyrski 5 rb., za ofiarowane przez A. Godlewskiego trzy storublowe 4 1/2 proc. obligacje kijowskiego miejskiego Towarzystwa kredytowego otrzymano wedle kursu dnia 265 rb. 50 k.; w święto Zwiastowania N. M. P. z kwesty w kościele otrzymano 734 rb. 45 k., a w tej liczbie od Tekli Li-

twinienko 60 rb. i od niewiadomej broszka z kamkami; Anna Gimer pamięci zmarłego Jasia — mały przyrząd fotograficzny, za który otrzymano 13 rb.; Zygmunt Cz. 25 rb., Ramze 1 rb., Chmurzyński 1 rb., Gorecki 50 k., Karasiuk 1 rb., z prywatnej skarbonki biura Huszczo, Łoziński i S-ka 22 rb. 30 k., M. Barańska 3 rb., Bol. Podhorski 25 rb., P. Zaleska (z domu Zapolska) od różnych osób 80 rb., Stefek Kohen pamięci zmarłej matki Marii 1 rb., Tekla Kosecka 1 rb., W. Słotwiński chińska waza i złota obrączka, L. Terpiłowska 10 rb., Hen. Kerntopf 12 rb., pamięci Franciszka Dąbrowskiego 10 rb., Paulina Kotulka 1 rb., Cecylja Tomaszewska 1 rb., Ign. Korsak 3 rb. Razem z poprzedniami 238,088 rb. 84 kop.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na szkołę polską w Białej: St. Królikowska 5 rb.

Na nabycie Zbioru sfragistycznego p. p. Bolesławie Podczaszynskim na rzecz warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych: St. Liszewski 10 rb., A. Jelski 1 rb. Razem z poprzedniami 205 rb. 75 k.

Na odbudowanie wieży Jasnogórskiej: Mrajski 3 rb., Janostwo Wyganowscy 3 rb., Helena Wyganowska 1 rb., Andrzejkowicze 3 rb., Sęczykowski 2 rb., Raczyński 2 rb., Kuncewiczowa 1 rb., Niesiołowski 3 rb., Pacanowscy 1 rb., Iwaszkiewicz 1 rb., Wolk-Laniewska 1 rb. 70 k., Jerzyk Piątkowski 1 rb. i jego dziadek F. D. 1 rb. Razem z poprz. 59 rb. 40 k.

Na budowę kościoła św. Mikołaja w Kijowie: Kalikst Jakubowski 5 rb., Bolesław Jakubowski 3 rb., Bol. Starzycki 5 rb.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

Jedno- i dwuskirowe pługi

VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE

ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33.

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

DO WZESNEGO ZAMÓWIENIA.

KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZAŁKI i ŻNIWIARKI

M. C. CORMICKA

jak najdokładniej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przodków, stanowiących konieczny balast przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.

GRABIE KONNE OR. AMERYKAŃSKIE

z automatycznie podnoszącymi się zębami

NEW-YORK CHAMPION.

BARDZO PRAKTYCZNE I MOCNE

GRABIE „TYGRYSIĄTKO” bez siedzenia.

POLECA

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, 33, Senatorska, 33.

(712)

OJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Sędzi internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, masaż, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf na miejscu. Odległość od Wilkusa, stacji kolei lwowsko-białostockiej, 20 wiorst. Chorych umysłowych lecznica nie przyjmuje.

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

(781)

Biuro Młyno-Budownictwa

(700)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7.

— Pół roku chodzisz do szkoły gospodarskiej i nie potrafisz jeszcze śledzi marnować? — Ależ, ojcuniku, to chyba zupełnie zbyteczne, przecież można kupić już marnowane!

(Kolec)



NA POLU BITWY.

BANK ZIEMSKI W POZNANIU.

Czynności Banku Ziemskiego w roku 1900 przedstawiają się w następującem zestawieniu:

Sum obrotowych:

Fol.	RACHUNEK.	Sumy obrotowe.		S a l d a.	
		Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
1.	Kapitału Zakładowego	—	50,000 —	—	50,000 —
2.	Akcji I Emisji	—	1,150,000 —	—	1,150,000 —
3.	" II "	—	800,000 —	—	800,000 —
87.	" III "	—	903,463 10	—	903,463 10
4.	Funduszu Rezerwowego	—	49,533 65	—	49,533 65
5.	" " Nadzwycz.	—	74,288 40	—	74,288 40
23.	Efektów	237,092 52	45,100 —	191,992 52	—
65.	Hipotek A.	851,193 64	173,176 75	678,016 89	—
26.	" P.	151,200 —	1,777,400 —	—	1,626,200 —
81.	Depozytów I	155,097 27	604,980 65	—	449,883 38
85.	" II A.	35,264 33	200,206 08	—	164,941 75
10.	Dywidendy p. 1895/6.	2,320 —	2,320 —	—	—
57.	" " 1896/7.	600 —	2,962 27	—	2,362 27
51.	" " 1897/8.	1,780 —	5,321 61	—	3,541 61
68.	" " 1898/II.	6,646 65	11,550 —	—	4,903 35
86.	" " 1899.	72,870 12	93,863 05	—	20,992 93
90.	Różnych	2,217,615 34	2,206,923 94	144,980 52	134,289 12
91.	Parcelacyj	4,717,277 48	1,464,333 53	3,424,387 62	171,443 67
84.	Osadników I.	984,957 53	489,277 32	686,238 17	190,557 96
78.	" II Rentowych	765,279 96	197,523 22	673,050 64	105,293 90
92.	Procentów	58,880 13	227,070 43	—	168,190 30
35.	Prowizji	7,869 36	40,589 18	—	32,719 82
13.	Ruchomości	5,743 56	400 —	5,343 56	—
59.	Nieruchomości	226,483 47	7,100 —	219,383 47	—
83.	Kosztów Handlowych	47,949 94	2,000 34	45,949 60	—
14.	Kasy	1,450,567 07	1,436,279 24	14,287 83	—
22.	Weksl.	20,000 —	—	20,000 —	—
39.	Zysku z r. 1899.	124,583 62	124,583 62	—	—
66.	Tantjemy	9,386 30	9,386 30	—	—
40.	Zysków i Strat p. 1900	—	1,025 61	—	1,025 61
Suma Marek.		12,150,658 29	12,150,658 29	6,103,630 82	6,103,630 82

Rachunek zysków i strat po d. 31 grudnia 1900 r.

W I N I E N.	
Do Rachunku Nieruchomości	3,000 —
" " Ruchomości 10% na umorzenie	534 36
" " Koszt. Handlow.	45,949 60
Saldo, czyli czysty zysk do podziału	154,410 49
Marek	203,894 45

M A.	
Przeniesiony zysk z r. 1899	1,025 61
Z Rachunku Efektów	1,958 72
" " Procentów	168,190 30
" " Prowizji	32,719 82
Marek	203,894 45

Bilans z dnia 31 grudnia 1900 r.

STAN CZYNNY.	
Rachunek Efektów	193,951 24
" Hipotek	678,016 89
" Różnych Debitorów	144,980 52
" Parcelacyj	3,424,387 62
" Osadników I.	686,238 17
" " II (rent)	673,050 64
" Ruchomości	4,809 29
" Nieruchomości (dom własny przy ulicy Wi- ktorji № 2). Mk. 219,383 47	
odpisano	3,000 —
" Kasy	216,383 47
" Weksl.	14,287 83
" "	20,000 —
Suma Marek	6,056,105 58

STAN BIERNY.	
Rachunek Kapitału Zakładow. i Akcyj I Emisji	1,200,000 —
" Akcyj II Emisji	800,000 —
" " III "	903,463 10
" Funduszu rezerwowego	49,533 65
" " nadzwyczajnego	74,288 40
" Depozytów (zwycz.)	449,883 38
" " na Akcje n. Emisji	164,941 75
" Dywidendy p. 1896/7.	2,362 27
" " p. 1897/8.	3,541 61
" " p. 1898/II.	4,903 35
" " p. 1899.	20,992 93
" Różnych Kredytorów	134,289 12
" Parcelacyj	171,443 67
" Hipotek	1,626,200 —
" Osadników I.	190,557 96
" " II (rent.)	105,293 90
" Zysku z r. 1900	154,410 49
Suma Marek	6,056,105 58

Powyższe rachunki roczne potwierdzamy:

Poznań, dnia 19 lutego 1901 r.

RADA NADZORCZA:

St. Żółtowski.

Dywidenda za rok 1900 wynosi 40 marek od akcji i płatną jest od 1 maja r. b. za zwrotem kuponu.

Wypłatę uskuteczniają:

- 1) Bank Handlowy w Warszawie i jego oddziały.
- 2) Kijowski Prywatny Bank Handlowy w Kijowie.

Zawiadamia się, że Bank Handlowy w Warszawie i wszystkie Oddziały tegoż Banku przyjmują wpłaty na zamówione akcje Banku Ziemskiego w Poznaniu nowej (4-ej) emisji, w celu podniesienia obecnie trzymilionowego kapitału zakładowego do czterech milionów marek. Należność za akcję wynosi 1,000 marek i może być wpłacona jednorazowo lub w 4 półrocznych ratach po 250 marek. Każda wpłata oprocentowana zostanie za pełne miesiące w stosunku 4% rocznie do daty zamknięcia nowej emisji.

Poznań, dnia 18 kwietnia 1901 r.

DYREKCJA:

Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

Najwyższa nagroda na Wszech-
światowej Wystawie w Paryżu
1900 r.

GRAND PRIX.



Exposition Universelle de Paris
en 1900

GRAND PRIX.

B. & R. I. A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY i KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.

FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb.

Fortepiany gabinetowe 550 i 650 rb.

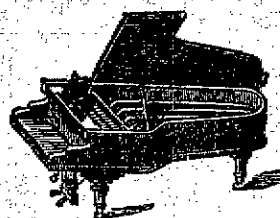
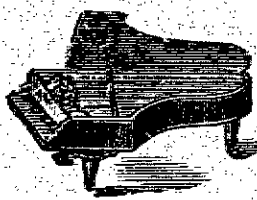
Fortepiany salonowe 700 i 800 rb.

Fortepiany koncertowe 900 rb.

DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,100 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze, krzyżów. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem—oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (3050)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.



Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na zadanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szczepanowska. (3266)

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (164)

Państwowe

Technikum Limbach

BUDOWA MASZYN. ELEKTROTECHNIKA.

BUDOWY NAD- i PODZIEMNE.

Dozór państwowy.

Programy bezpłatnie. (3268)

PATENTY

NA WYNALEZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

Ważne dla firm przemysłowych.

Polecam bezinteresownie zacnego, uzdolnionego, w pełni sił, FACHOWEGO BU-
CHALTERA. Zgłaszać się: Mińska gu-
bernia, poczta Użłany, dominium Zamość,
Aleksander Jelski. (3288)

Poszukuję na wyjazd na
rok lekcji.

Adres: Proszyńskiemu kursu Uniwersy-
tetu, Zagorodnia nr. 36, kw. 14. (3308)

Patenty na wynalazki

wyraża i sprzedaje we wszystkich kra-
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i
Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Loh i W. Ziołocki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

KONIECZNIE NA SIEDMI. Krawcowa
biorąc pierwszy raz miarę pewnej pa-
nienki. — Więc pani życzy sobie mieć
ten stanik koniecznie na siedmiu, nie na
sześć guzików?

Podłosek. Tak, koniecznie na siedmiu,
bo to, widzi pani, przy sześciu guzikach
on mnie wcale nie kocha, gdy liczę od
góry: «kocha—nie kocha...» (Kurj. Św.)

Zwracamy uwagę na zmieniony adres:

Szosa Wolska, 10, (przystanek tramw. «Pl. Teatr. — Wieś Wola»).

◆ Znacznie powiększone, egzystujące od r. 1875, nagrodzone medalami ◆

ZAKŁADY MECHANICZNE BRACIA MALISZEWSKY i S-ka

Warszawa, Szosa Wolska, 10. Telefon 976.

Kompletne urządzenie i remont:

◆ Gorzelni

◆ Rektyfikacyj

◆ Browarów.

Roboty kotłarskie miedziane i żelazne.

W roku bieżącym Zakłady urządzą rządowe składy i aparaty rektyfikacyjne
w gub. Woroneżskiej, Tulskiej, Włodzim. i Kałuskiej. (792)

Mińskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych

rozpoczęło od dnia 1 stycznia roku bieżącego operacje ubezpieczeń od ognia nieru-
chomości i ruchomości rolnych wszelkiego rodzaju i krescenji w guberniach: Gro-
dzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej, Wileńskiej i Witebskiej.

Nie dając do celów spekulacyjnych, Towarzystwo postawiło sobie jako
jedyną i wyłączną zadanie korzyści stowarz. zonych.

Zyski od przedsiębiorstw, po potrąceniu części do zasobowego kapitału,
będą rozdzielane między samych ubezpieczonych.

Każdy ubezpieczony nabywa prawo udziału w zyskach już po trzyletnim
ubezpieczeniu swego mienia w Towarzystwie. (3167)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ZAGADKOWICZE.

— Pierwszy bywa perski, drugi obiecany.
Odgadnij tę zagadkę teraz, mój ko-
chany.

— Już zgadłem. To ty jesteś... szlach-raj
(kolce) zawołany.

Do nabycia w księgarniach dzieła pe-
dagogiczne Reussnera do predki i
najłatwiejszej nauki Języków Obcych
bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20,
kurs II rb. 3.20, Gramatyka polsko-
francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, 32 zeszyty po kop. 10.
Na przesyłkę pocztową dopłata 25 kop.
do każdego rubla. Zeszyt i Samouczka
Francuzkiego i Ruskiego wysyła się
gratis.

Skład u autora (Reussnera), ulica
Złota № 8 w Warszawie. (635)

PATENTY na wynalazki

wyraża i użytkownuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynaro-
dowe, (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Zofia Moraczewska,

Dr. Med., Lekarz szpitala powszechnego
we Lwowie. Specjalistka w chorobach ko-
biecych. Ordynuje od 15 maja do 15 wrze-
śnia w FRANCENSBADZIE, Kirchen-
strasse, Schwarzer Bär. (780)



Upraszamy o zako-
munikowanie adre-
su, abyśmy mogli
wysłać bezpłatnie
nasz nowy ilustro-
wany katalog.

E. Kinkman i C^o,

Petersburg, Grochowa ul., 17. (3280)

CIECHOCINEK.

PENSJONAT «ZACHETA» p. II. Kuczal-
skiej, na wzór zagranicznych z całkowi-
tem utrzymaniem. Ceny przystępne. Zgła-
szać się: Warszawa, ul. Moniuszki, 9,
Zakład Gimnastyczny. Listownie za na-
desłaniem marki. (786)

Młody małżonek. Wiesz, moja droga,
jestem wręcz zachwycający w tej nowej
sukni! Co prawda, musiała ona drogo
kosztować...

Zona. Niewdzięczny! Czyż ja zważam
na pieniądze, gdy chodzi o to, by ci się
podać! (Puck)

TELEGRAM «KOLCÓW»

Lwów, 26 kwietnia.

Cześć za swą opozycję,
Za wrzaski i huki,
Dziś gimnazjum czeskie mają
I galerję sztuki.
A zaś «Kolon», co w pokorze
Wciąż chyliło głowę,
Za usługi swe dostało
Błaszki metalowe.
Ziad więc wniosek, że zazwyczaj
Wiecej ma uznania
Ten, który się «kantem stawia»,
Niż ten, co się kłania.

PAZ. OBRAZKI:

Sen czy bajka? Na marne. Złota Basia.
Terenia. Józik. Taka moja. Cena kop. 60,
z przes. 75 k. Nakład Leona IDZIKOW-
SKIEGO w Kijowie, Kreszczatik d. 29.
(3115)

Kijów i jego pamiątki

(Przewodnik po Kijowie)

z planem, licznymi widokami miasta i
rycinami ważniejszych budynków. Ufo-
żył Wacław Cichowski. Cena w ozdobi-
nej oprawie rb. 1 kop. 80. (3110)

Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie.

STUD. UNIW.

poszukuje lekc. na lato w gub. Kowień-
skiej, Wileńskiej i Suwalskiej. Petersburg,
Ertelew zał. d. 12, m. 14. (3378)

Sprzedaje się zaraz!

majątek Borniaki, gub. smoleńska, pow.
gziński, 21 wiorst od stacji dr. żel. Mosk.-
Brzesk., 160 wiorst od Moskwy. Ogółem
3 tys. dziesięcin. Lasu liściastego 30 dz.,
40-letni, 850 dzies., 30-letni, jodłowego
150 dz.—35-letni, 10 dzies.—100-letni; za-
rosli 10-letni—500 dzies., młodszych za-
rosli około 65 dzies.; ziemi ornej 500 dz.,
łąk 670 dz.; zabudowania 10 dz.; reszta
wygon. Krów dojnych 170 sztuk; mło-
dzieży 60 sztuk; koni 25; cegielnia; ogó-
łem 39 budynków. Cena 270 tys. rb.
Przy przedk. kupnie, za gotówkę—
ustępstwo. Adres: Gziński, g. smoleńska,
majątek Borniaki, W. A. Szaposhnik-
ow. (760)

TECHNIK (Polak)

specjalista w opale i wentylacji różnych
systemów (3 1/4-letnia praktyka), poszu-
kuje odpowiedniego zajęcia. Moskwa,
Ufański zaułek, d. Kulikowej № 11, Tech-
nikowi M. K. (3289)

KUCHARKA POLKA

w średnim wieku, poszukuje miejsca do
nie dużej rodziny, albo do jednej osoby bez
prania. Ma świadectwa i dobre rekomen-
dacje za 9-letnią służbę. Petersburg, Wa-
siljewski Ostrow, 13 linja, d. № 52, m. 2.
(3317)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI KRAWIEC MEZKI

Petersburg, Grochowa № 34,
m. 37, róg Sadowej. (3304)